



www.gp24.pl
Cena 6.50 zł (w tym 8% VAT)

An aerial photograph of a city center. A large, prominent church with a red roof and a tall spire is the central focus. It is surrounded by dense residential buildings, many with red roofs. There are significant green spaces and trees interspersed among the buildings. The overall scene depicts a well-developed urban area with a mix of historical and modern architecture.

Kinematografia. Heroiczna obrona Jasnej Góry i film. Cenzura nie oszczędziła legendarnego „Potopu”

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570

9 770137 952053

48

A group of young women are protesting in a shopping mall. They are holding several signs. One sign at the top reads "PANIE MINISTRZE!!!" (Dear Ministers!!!) with a small photo of a man. Below it, another sign says "PIŁNIE POTRZEBNA PAŃSKA POMOC DLA NATALII I JEJ TRÓJKI DZIECI!!!" (Urgently needed your help for Natalia and her triplet children!!!). In the foreground, three women hold a large sign that says "UWOLNIĆ NATALIĘ I JEJ DZIECI!" (Release Natalia and her children!). To the left, another sign says "BEZTRAFNIEGO OBYWATEL POLSKI!" (Unpunished Polish citizen!). A smaller sign in the center says "DZIECI TĘSKNIĄ ZA MAMA!" (Children miss their mother!). The women are dressed in winter clothing like beanies and scarves. The background shows clothing racks in a mall.

EOT ANDRZEJ SZKOCKI

Mordercy i wybawiciele

Rozmawiamy z prof. Wiesławem Fałtynowiczem, znawcą grzybów, porostów i innych zabójczych roślin

TYGODNIK REGIONÓW – STR. 12-13

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Katarzyna Skrzynecka. Publiczność ja kocha	PONIEDZIAŁEK ● Sportowy24: Grali na boiskach, grali na parkietach	WTOREK ● Strefa Biznesu: W gąszczu ekonomii nie zginiesz	ŚRODA ● Strona Zdrowia: Życie z HIV to nie wyrok	CZWARTEK ● Pod Paragrafem: Konkwi-stador podbija Amerykę	PIĄTEK ● Puls i Tygodnik Regionów. Teksty ze znakiem jakości
---	---	--	--	--	--

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 94 340 11 14, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

28 LISTOPADA
POLSKA

1620
Bogusław XIV został księciem szczecińskim.

1908
W pierwszą rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego po raz pierwszy wystawiono jego dramat Noc listopadowa.

1918
Tymczasowy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski wydał dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego oraz rozkaz o utworzeniu Marynarki Wojennej RP, której szefem został płk Bogumił Nowotny.

1944
Adolf Hitler wydał rozkaz o utworzeniu Twierdzy Kołobrzeg.

1967
W FSO w Warszawie rozpoczęto produkcję Fiata 125p.

1984
W Centralnym Szpitalu Klinicznym Wojskowej Akademii Medycznej w Warszawie zespół pod kierunkiem prof. Wiesława Jędrzejczaka przeprowadził pierwszy w kraju przeszczep szpiku kostnego od spokrewnionego dawcy.

1990
Wrocław, jako drugie polskie miasto po Warszawie, został podłączony do Internetu.

ŚWIAT

1933
Amerykański fizyk i konstruktor Robert J. Van de Graaff zakończył budowę generatora własnego projektu, który był w stanie wytworzyć napięcie 7 000 000 V.

1943
Rozpoczęła się konferencja terytorialna - spotkanie przywódców koalicji antyhitlerowskiej (tzw. wielkiej trójki). USA i Wielka Brytania zobowiązały się do utworzenia drugiego frontu we Francji w maju 1944 roku. Ustalono nową granicę wschodnią Polski i ZSRR na tak zwanej linii Curzona. Dokonano podziału krajów Europy na alianckie strefy operacyjne. Polska znalazła się w strefie operacyjnej Armii Czerwonej.

1989
Kancelarz Helmut Kohl przedstawił dziesięciopunktowy program zjednoczenia Niemiec.

1990
Margaret Thatcher zakończyła urzędowanie na stanowisku premiera Wielkiej Brytanii. Jej następcą został John Major.

O grzybicach mało się mówi, a choruje ponad 100 tysięcy Polaków rocznie

Mira Suchodolska
Rozmowa

Z dr n. med. Pawłem Krzyściakiem z Katedry Mikrobiologii Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Panie doktorze, dane wskazują, że poważne zakażenia grzybicze mogą dotyczyć w Polsce ponad 100 tysięcy osób rocznie. To dużo?

W skali 37-milionowego kraju to liczba, która pokazuje, że problem jest istotny. Trzeba jednak pamiętać, że „grzybica” to nie jedna choroba, lecz cały zespół schorzeń - od grzybic powierzchniowych, np. grzybica paznokci czy dróg rodnych, przez grzybice płuc, do postaci inwazyjnych - np. zakażenia krwi. Różne grzyby wywołują różne choroby, a część z nich ma bardzo ciężki przebieg.

Skoro to tak częste infekcje, dlaczego mówi się o nich tak mało?

Głównie dlatego, że grzyby nie przebijają się medialnie. W przypadku bakterii mamy dramatyczne doniesienia o szczepach lekoopornych - to działa na wyobraźnię. Grzyby nie są jeszcze tak „medialne”. Poza tym wiele z tych zakażeń nie jest raportowanych, bo zwykle towarzyszą innym, ciężkim chorobom.



Skala problemu jest porównywalna z chorobami cywilizacyjnymi, a śmiertelność pozostaje wysoka.

Czyli grzyby to choroby ludzi już osłabionych?

Tak. Mówimy, że to „choroby ludzi chorych”. Zakażenia grzybicze rzadko pojawiają się u osób całkowicie zdrowych. Często rozwijają się wtedy, gdy układ odpornościowy jest osłabiony - na przykład w wyniku nowotworu, AIDS, po przeszczepie lub długiej hospitalizacji.

W takim razie czy można się grzybicą „zarazić” w szpitalu?

Nie w klasycznym sensie. Większość grzybów, które powodują infekcje, są w środowisku wokół nas (np. Aspergillus) lub w nas - na błonach śluzowych jamy ustnej, jelit czy dróg rodnych (np. Candida). W normalnych warunkach układ odpornościowy świetnie sobie z nimi radzi. Dopiero gdy jest niewydolny, grzyby „wychodzą z cienia”.

Czy są grzyby wyjątkowo groźne - takie „sromotniki” świata mikroorganizmów?

To dobre porównanie, ale nie do końca trafne. Sromotnik to świadomie zjedzony, trujący grzyb. W przypadku infekcji nikt niczego nie „zjada”. Jesteśmy otoczeni zarodnikami grzybów - w piwnicy, w powietrzu, w kurzu - ale zdrowy organizm nie ma z nimi problemu. Kłopot zaczyna się dopiero, gdy odporność niedomaga.

Wśród nazw pojawiają się trudne słowa: kryptokokoza, mukormykoza... Jak groźne są te choroby?

To bardzo rzadkie, ale poważne infekcje. Kryptokokoza dotyczy głównie osób z zaawansowanym AIDS, a mukormykoza - pacjentów z zaawansowaną niewyrównaną cukrzycą. Obie choroby mogą mieć gwałtowny przebieg i wysoką śmiertelność. W Polsce to kilkadziesiąt przypadków rocznie.

A które grzyby są najczęstsze?

Zdecydowanie te „kosmetyczne” - dermatofitozy, czyli grzyby skóry i paznokci. Nie zagrażają życiu, ale wpływają na jego jakość i są trudne do wyleczenia. Natomiast najgroźniejsze i najtrudniejsze terapeutycznie pozostają mukormykozy - lekooporne i szybko postępujące.

Jak wygląda diagnostyka takich infekcji?

W dużych, specjalistycznych szpitalach mamy bardzo dobre możliwości diagnostyczne, ale w mniejszych szpitalach bywa trudniej. Często powtarzam za moim mistrzem Olivierem Lortholary z Instytutu Pasteura: „Think fungus” - pomyśl o grzybach. Jeśli pacjent ma gorączkę, a antybiotyki nie działają, trzeba brać pod uwagę zakażenie grzybicze. Wczesne rozpoznanie to większa szansa na wyleczenie.

Czy zagrzybione mieszkanie jest dla zdrowego człowieka zagrożeniem?

Nie polecam takich warunków, ale dla zdrowej osoby nie powinno to skończyć się infekcją. Może jednak wywołać reakcje alergiczne, bo zarodniki grzybów działają drażniąco na układ odpornościowy. Grzyby mogą też wytwarzać mykotoksyny - ale to już zupełnie inna historia.

Czy grzyby mogą być też naszym sprzymierzeńcem?

Oczywiście! Jemy pleśń w serach, używamy drożdży w pieczywie i winie, piwie, kefirze czy popularnej ostatnio kombucy. Z niektórych grzybów uzyskujemy leki - penicylina też powstała dzięki pleśni. Niektóre gatunki są stosowane jako probiotyki. Problem pojawia się dopiero wtedy, gdy

użyjemy ich u osób z bardzo niską odpornością - wtedy nawet „dobry” grzyb może stać się patogennym.

Czy powinniśmy więc uważać z serami pleśniowymi?

Jeśli są dobrej jakości - nie. Pleśń używana w produkcji serów są kontrolowane i bezpieczne. Problemem byłoby jedynie bardzo długie przechowywanie lub „krzyżowanie” różnych pleśni - wtedy mogą wytwarzać toksyny.

Czyli grzyby są wokół nas, ale nie ma powodu do paniki?

Dokładnie. Na co dzień spokojnie z nimi koegzystujemy. Gdybyśmy próbowali zwalczać wszystkie drobnoustroje wokół siebie, nie mielibyśmy czasu na nic innego. Grzyby bywają groźne, ale tylko w szczególnych warunkach - wtedy, gdy nasz organizm przestaje się bronić.

Na koniec - co dziś najbardziej niepokoi naukowców w kontekście grzybic?

Po pierwsze - coraz więcej pacjentów jest w immunosupresji, czyli z obniżoną odpornością, np. po terapiach biologicznych. Po drugie - rośnie liczba szczepów lekoopornych. Dlatego potrzebne są badania nad nowymi lekami i mechanizmami odporności grzybów. To obszar, który dopiero zaczynamy naprawdę poznawać.

DZISIAJ STARTUJE TRADYCYJNY SZCZECIŃSKI JARMARK BOŻONARODZENIOWY

ŚWIĄTECZNE OBYCZAJE

Świąteczny klimat coraz wyraźniej wypełnia Aleję Kwiatową, pl. Lotników oraz pl. Adamowicza.

Drewniane domki, gigantyczny wiatrak, choinki, bombki, światełka i wyjątkowe aranżacje są już przygotowane na przyjęcie gości tegorocznego Jarmarku. Dzisiaj punktualnie o godz. 13 stoiska zostaną otwarte, by rozpocząć przygotowania do Bożego Narodzenia. W weekendy, oprócz świątecznych zakupów, będzie można wziąć udział w animacjach, warsztatach i zabawach.



„40 lat za sterami Mlekovity” — jubileusz i artystyczne uznanie dla Dariusza Sapińskiego

Rok 2025 przyniósł wyjątkowy jubileusz w historii Grupy Mlekovita. Dokładnie 40 lat temu Dariusz Sapiński objął stery firmy, która dziś dzięki jego przewodnictwu stała się potężnym graczem mleczarskim o globalnym zasięgu. Z tej okazji został on uhonorowany podczas 22. Gali Złotej Setki Podlaskiego plakatem autorstwa Tomasza Bocheńskiego zatytułowanym „40 lat za sterami Mlekovity” – symboliczny hołd dla jego drogi i dokonań.

Prezes, który nadał kurs – cztery dekady przywództwa

W historii polskiego mleczarstwa niewiele jest postaci, które odegrały równie znaczącą rolę. Gdy Dariusz Sapiński obejmował stanowisko prezesa, Mlekovita była lokalną spółdzielnią. Dziś — po czterech dekadach na pokładzie — to **nowoczesny koncern obecny na rynkach całego świata.**

– „Przez 40 lat starałem się prowadzić firmę tak, jak prowadzi się statek: z szacunkiem do tradycji, ale z odwagą w kierunku nowych horyzontów” – mówi prezes.

Jego filozofia zarządzania opiera się na pięciu filarach: **marka, inwestycje, jakość, innowacje i zrównoważony rozwój.** To one stworzyły fundament, na którym zbudowano pozycję lidera branży.

Innowacje, które zmieniły rynek

Jubileusz to nie moment stagnacji, lecz okazja do podkreślenia najnowszych osiągnięć firmy. Pod kierunkiem prezesa Sapińskiego Mlekovita konsekwentnie inwestuje w nowoczesne rozwiązania technologiczne. W listopadzie 2025 r. firma uruchomiła **pierwszy w branży mleczarskiej automatyczny magazyn gęstego składowania** – inwestycja, która rewolucjonizuje logistykę i podnosi efektywność dystrybucji.

Również w obszarze produkcji Mlekovita stawia na zrównoważony rozwój. Kluczowym przykładem jest **Fabryka Biofermentacji**, w której zintegrowano oczyszczalnię ścieków z in-



Prezes Dariusz Sapiński podczas Gali Złotej Setki Podlaskiego

stalacją fermentacji metanowej. W ciągu roku wyprodukowano aż 4,25 miliona Nm³ biogazu, co pozwoliło zaoszczędzić ponad 7,84 mln zł i pokryć 30 % zapotrzebowania energetycznego zakładu.

– „Zrównoważony rozwój to nie trend, to obowiązek. Tak rozumiem rolę lidera” – podkreśla prezes.

Nagrody i uznanie

Pod wodzą prezesa Sapińskiego Mlekovita zdobywa kolejne branżowe laury,

potwierdzające jej pozycję lidera. W 2025 r. prezes otrzymał m.in. nagrodę **Top Exportera** na Kongresie Nowoczesnej Dystrybucji, a firma znalazła się na czele rankingu 200 największych polskich firm „Wprost”.

Równie spektakularny jest sukces na **Liście 500 „Rzeczpospolitej”**, gdzie Mlekovita zajęła 62. Miejsce, będąc najwyższą notowaną firmą mleczarską w zestawieniu. Dodatkowo Grupa zdobyła aż trzy nagrody podczas gali „Złota 100 Polskiego Rolnic-

stwa 2025”, m.in. za jakość, sprzedaż i innowacje.

Sukces innowacyjny to także linia **mleka A2A2**, czyli mleka zawierającego jedynie beta-kazeinę A2, które zostały wyróżnione statuetką „Złota Innowacja FMCG 2025”. Innowacyjne opakowania Mlekovity również przyniosły firmie nagrodę – **Złoty Laur** w konkursie ReThink Packaging 2025 za działania proekologiczne.

Nie mniej istotne jest uznanie ze strony konsumentów – marka Mlekovity

znalazła się w czołówce **Brand Footprint Award 2025**, a mleko „Polskie 2 %” zostało nagrodzone „Złotym Paragonem” jako lider sprzedaży.

Zaangażowanie i odpowiedzialność społeczna

Prezes Sapiński nie ogranicza swojej działalności do zarządzania strukturami biznesowymi – aktywnie angażuje się w dialog społeczny. We wrześniu 2025 r. u siebie w centrali przyjął

Komisję Rolnictwa i Rozwoju Wsi, apelując o ochronę polskiego mleczarstwa przed nadmiernym importem.

Firma pod jego skrzydłami realizuje też działania edukacyjne i prozdrowotne. W kwietniu 2025 r. w ramach Światowego Dnia Zdrowia Mlekovita zorganizowała trening dla młodzieży, promując białko i zdrowy styl życia. Równolegle, podczas Dnia Ziemi, pracownicy i społeczność lokalna wzięli udział w akcji sprzątania lasów – symboliczny gest w duchu ekologicznym.

Nowy rozdział za horyzontem

Cztery dekady kierowania Mlekovitą to imponujący staż, ale również lekcja odpowiedzialności i wizjonerstwa. Dzięki prezesowi Sapińskiemu, spółdzielnia mleczarska przekształciła się w globalnego gracza, nie rezygnując z wartości lokalnych i spółdzielczych. Jego decyzje – często długofalowe – okazały się trafne: firma inwestuje w zrównoważoną energetykę, automatyzację, ekoinnowacje i produkty funkcjonalne.

Jubileusz 40-lecia nie zamyka żadnego etapu – wręcz przeciwnie. Dla Mlekovity i jej prezesa to moment wyznaczający nowy kierunek.

– „Statek płynie dalej. Mamy przed sobą wiele wyzwań, ale też ogromne możliwości. Po 40 latach wiem jedno: dobre sterowanie zaczyna się od odpowiedzialności” – podkreśla Sapiński.

„40 lat za sterami Mlekovity” to nie tylko tytuł wyróżnienia. To historia, która wciąż się pisze.

Słupsk awansował w Strategii Rozwoju Polski

Wojciech Lesner
Słupsk

Zmieniły się zapisy w Strategii Rozwoju Polski - rządowym dokumencie określającym kierunki rozwoju kraju i poszczególnych regionów. Po analizie konsultacji społecznych, Słupsk pierwotnie określony w dokumencie jako ośrodek subregionalny awansował na pozycję aglomeracji regionalnej.

Przypomnijmy, Strategia Rozwoju Polski do 2035 jest kluczowym dla państwa dokumentem strategicznym. Określa uwarunkowania, cele i kierunki rozwoju kraju w wymiarze społecznym, gospodarczym i przestrzennym.

W Strategii wyznaczono sieć blisko 80 miast, które wraz ze swoimi obszarami funkcjonalnymi mają zapewnić dostęp do określonego standardu usług publicznych i dobrej jako-

ści życia mieszkańcom całego kraju.

Poszczególne miasta sklasyfikowano zgodnie z funkcjami, jakie w skali kraju i regionu spełniają. Wyróżniono zatem metropolie ogólnokrajowe, ponadregionalne, kształtujące się metropolie ponadregionalne, krajowe aglomeracje miejskie, regionalne aglomeracje miejskie, a także ośrodki subregionalne - początkowo, to właśnie w tej ostatniej, najniższej kategorii znalazł się Słupsk, dzieląc ją np. ze Szczecinkiem czy Chojnicami.

Taka decyzja spotkała się ze sprzeciwem m.in. władz miasta. Zdaniem urzędników, rola Słupska w Strategii Rozwoju Polski została zmarginalizowana. Jak przekonywał ratusz, Słupsk pełni wiele funkcji regionalnych i ponadregionalnych, a jedynym czynnikiem, który miał zawżyć na niskiej randze Słupska była zmniejszająca się liczba

ludności. Z kolei argumentów przemawiających za podniesieniem rangi miasta urzędnicy znaleźli sporo.

- Dokonana analiza pełnionych przez Miasto usług rzędu wyższego wskazuje, że Słupsk jest ośrodkiem oddziałującym w skali znacznie szerszej niż subregionalna. W Słupsku działa szpital wojewódzki naj-

Strategia Rozwoju Polski do 2035 określa cele i kierunki rozwoju kraju w wymiarze społecznym, gospodarczym i przestrzennym

wyższego, III stopnia systemu podstawowego zabezpieczenia szpitalnego. Dwa z miast uznanych w Strategii jako ośrodki regionalne mają szpitale niższego rzędu. W Słupsku jest uniwersytet, a więc uczelnia wyższa najwyższej rangi. Sześć z miast wskaza-

nych w Strategii jako ośrodki regionalne nie posiadają ani uniwersytetu, ani politechniki. W Słupsku funkcjonuje teatr dramatyczny, którego nie ma w dwóch z miast wskazanych jako ośrodki regionalne. W Słupsku siedzibę ma filharmonia, natomiast w sześciu z ośrodków wskazanych jako regionalne nie ma ani filharmonii, ani opery. W Słupsku jest sąd wyższej instancji, jakiego nie ma jedno z miast określonych jako regionalne. W końcu PKP SA uznaje słupski dworzec jako rangi wojewódzkiej, podczas gdy trzy ośrodki regionalne mają dworce niższej rangi - wymieniała Monika Rapacewicz, rzeczniczka prasowa Urzędu Miejskiego w Słupsku.

W sprawie rangi Słupska interweniowali także słupscy radni. Na październikowej sesji jednogłośnie przyjęli stanowisko sprzeciwiające się marginalizacji miasta w projekcie Strategii, argumentując, że „zakwa-

lifikowanie Słupska jedynie jako ośrodka subregionalnego, przy jednoczesnym uznaniu Koszalina - miasta o porównywalnym potencjale gospodarczym i społecznym na Środkowym Pomorzu - za krajową aglomerację miejską, jest decyzją niemerytoryczną, niesprawiedliwą i szkodliwą dla Słupska oraz całego regionu słupskiego.”

26 listopada podczas konferencji prasowej omawiającej wyniki konsultacji społecznych dotyczących Strategii, minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz poinformowała, że zapisy dokumentu uległy zmianie.

Konsultacje projektu SRP2035 trwały od 10 września do 31 października 2025 r. Spotkały się z bardzo dużym zainteresowaniem - zgłoszono ponad 6 tys. głosów. Swoje opinie wyraziły samorządy (blisko 47 proc. wszystkich głosów), organizacje pozarządowe, organizacje przedsię-

biorców i pracowników oraz obywatele. Przyniosły również pozytywne rozstrzygnięcie dla Słupska.

- Na podstawie wyrażonych w konsultacjach opinii chcemy poszerzyć mapę miast kluczowych dla zachowania wielośrodkowości Polski. Rozszerzymy ją z 78 do 84 miast. To oznacza, że Kalisz, Grudziądz, Legnica i Słupsk staną się z ośrodków subregionalnych aglomeracjami regionalnymi - poinformowało ministerstwo.

W wyniku konsultacji projekt Strategii ze zmianami trafi pod obrady Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego oraz Rady Ministrów.

- Rząd przyjmie Strategię na początku przyszłego roku. Na jej podstawie będziemy planować inwestycje publiczne finansowane z przyszłego budżetu unijnego - powiedziała minister Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz.

©©

Szpital w Lęborku na nowego dyrektora

Robert Gębuś
Region

Anna Słoniewska zastąpiła w fotelu dyrektora lęborskiego szpitala Martę Frankowską. W konkursie na to stanowisko wzięło udział pięcioro kandydatów. Nie startowała obecna dyrektorka szpitala.

Za wyborem Anny Słoniewskiej na dyrektora lęborskiego szpitala powiatowego przemawiało jej blisko 20-letnie doświadczenie menadżerskie.

Pracowała m.in. jako dyrektor naczelna i zastępca dyrektora Uniwersyteckiego Centrum Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni. Jest doktorem z zakresu farmakoekonomiki.

Anna Słoniewska zastąpiła na tym stanowisku Martę Frankowską, która była dyrektorem lęborskiej lecznicy od 2019 roku.

- Nasze oczekiwania są takie, żeby w tej sytuacji w jakiej znajduje się cała służba zdrowia znaleźć jak najlepsze rozwiązania, aby szpital powiatowy mógł świadczyć dla pacjentów usługi

na najwyższym poziomie - podkreśla Tomasz Litwin, starosta lęborski. - Nie będę ukrywał, że oczekujemy by nie wejść w finansowe straty. Najważniejsza jest jednak poprawa jakości usług.

Wiele jednak będzie zależało od tego, czy lęborski szpital otrzyma pieniądze za nadwykonania, czyli ok. 2 mln zł. - Bez tych środków szpital może zakończyć rok ze stratą, jeśli pieniądze zostaną wypłacone, niewykluczone, że zanotuje niewielki zysk - mówi Tomasz Litwin. ©©

Ukrywali w piwnicy narkotyki

Wojciech Lesner
Region

Słupscy policjanci zatrzymali 18- i 19-latkę, którzy w jednej z piwnic na terenie gminy Potęgowo ukrywali prawie dwa kilogramy marihuany i ponad kilogram amfetaminy. Młodszy z nastolatków usłyszał zarzut pomocnictwa w postaci przechowywania znacznych ilości narkotyków, a jego starszy kolega po posiadaniu znacznych ilości oraz przygotowania do wprowadzenia ich do obrotu. Za to przestępstwo grozi od 2 do 12 lat pozbawienia wolności.

Z ustaleń kryminalnych wynikało, że dwóch mieszkańców gminy Potęgowo może posiadać i ukrywać znaczne ilości zabronionych substancji.

- Funkcjonariusze sprawdzili miejsce zamieszkania jednego z młodych mężczyzn i zabezpieczyli w jego domu kilka gramów marihuany. 19-latek został zatrzymany, a kryminalni pojechali do jednego z budynków wielorodzinnych, gdzie według ich wiedzy w pomieszczeniu gospodarczym miały być przechowywane znaczne ilości zabronionych substancji. Mundurowi zabezpieczyli ponad kilogram amfetaminy i prawie dwa kilo-



FOT. KMP SŁUPSK

Zatrzymanym grozi od 2 do 12 lat więzienia

gramy marihuany. Do tej sprawy zatrzymany został również 18-latek, który ukrywał w piwnicy zabezpieczone przez policjantów substancje - poinformował podkom. Jakub Bagiński, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Słupsku.

18-latek, w którego piwnicy znajdowały się narkotyki usłyszał zarzut pomocnictwa w postaci przechowywania ich znacznych ilości. 19-latek usłyszał zarzut posiadania znacznych ilości narkotyków i przygotowania do wprowadzenia ich do obrotu. Za to przestępstwo grozi od 2 do 12 lat pozbawienia wolności. Sąd wobec obu młodych mężczyzn zastosował tymczasowe

aresztowanie na okres 3 miesięcy.

To kolejne zabezpieczone przez słupskich policjantów znaczne ilości narkotyków. W połowie listopada funkcjonariusze we współpracy ze strażą graniczną zatrzymali dwóch mężczyzn i zabezpieczyli prawie 15 kg narkotyków. W ostatnim czasie kryminalni zatrzymali również 29-latkę, który posiadał w miejscu zamieszkania kilkanaście ściętych krzaków konopi, a ich dokładne badanie przeprowadzone przez biegłego, wykazało ponad 2,5 kg suszu. Za posiadanie narkotyków grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności, a przypadku znacznych ilości nawet 10 lat więzienia. ©©

REKLAMA

0011264136

USKOM
FIRMA POGRZEBOWA

TELEFONY: 91 485 68 91 | +48 607 310 090

Kompleksowe
usługi pogrzebowe

Międzynarodowy
transport zmarłych

Rozliczenie
ratalne

Usługi
cmentarne

www.uskom.szczecin.pl | Szczecin, Ku Słońcu 23/1

REKLAMA

0211434837



Powstaje dźwiękowa kronika słupskiego osiedla Piastów

Wojciech Lesner
Słupsk

Stowarzyszenie Filart rusza z projektem „Głos Piastów - dźwiękowa pamięć osiedla”, w ramach którego powstanie kronika dźwiękowa, złożona z nagrań mieszkańców słupskiego osiedla Piastów. Organizatorzy zapraszają do współtworzenia projektu każdego, kto chce się podzielić swoją historią.

Osiedle Piastów to jedno z tych miejsc, gdzie pod każdą klatką, ścieżką i podwórkiem kryje się czyjeś życie. I choć wiele z tych historii nie trafiło nigdy do książek, przechowywane są w pamięci ludzi, którzy tworzyli to osiedle od pierwszych powojennych lat. Teraz te głosy mają szansę zostać zapisane - doskonale - przekonują realizatorzy projektu.

Stowarzyszenie Filart rusza z projektem „Głos Piastów - dźwiękowa pamięć osiedla”, w ramach którego powstanie kronika dźwiękowa złożona z nagrań mieszkańców. Wszystkie rozmowy będą rejestrowane wyłącznie za wyrażoną zgodą uczestników, a ich fragmenty trafią do specjalnych audycji publikowanych w radiu internetowym stowarzyszenia.

- Audycja będzie jednym z elementów projektu, prowadzonym wspólnie z mieszkańcami, otwartym na ich pomysły,



Osiedle Piastów Słupsku

tematy i spojrzenia. Ma opowiadać nie tylko o Piastach, ale o Słupsku widzianym „od środka” - mówi Tomasz Kamiński ze Stowarzyszenia Filart.

Twórcy projektu chcą dotrzeć do osób, którzy pamiętają początki osiedla, a także do tych, którzy zachowali historie swoich rodziców i dziadków.

- Szczególnie cenne będą wspomnienia dotyczące zakładów „Alka”, które przez lata były jednym z największych pracodawców w tej części miasta; dawnego lotniska na Grotgera, ważnego punktu na mapie przedwojennego i powojennego Słupska - miejsca pracy, wojska, ale też dziecięcych wypraw i osiedlowych le-

gend; pierwszych powojennych osadników - skąd przyjechali, co przywieźli, jak wyglądała codzienność; a także życia na podwórkach, w sklepach, szkołach, klubach, w blokach budowanych w różnych dekadach - wymienia Tomasz Kamiński.

Mile widziane są także archiwalne zdjęcia, dokumenty, pamiątki rodzinne, które pomogą odtworzyć codzienność dawnych lat.

Jak podkreśla Stowarzyszenie Filart, „osiedle Piastów ma ogromny potencjał pamięci, który nigdy w pełni nie został utrwalony. W projekcie chodzi o coś więcej niż dokumentację - chodzi o odzyskanie głosu

społeczności, o to, by historie zwykłych ludzi znów były słyszane”.

- Kronika dźwiękowa, audycje społeczne, warsztaty i nagrania terenowe stworzą archiwum dostępne również po zakończeniu projektu. To materiał dla kolejnych pokoleń, ale też pretekst, by znów usiąść razem i jak kiedyś po prostu opowiedzieć o swoim życiu - mówi Tomasz Kamiński.

Projekt dostał dofinansowanie ze środków Narodowego Instytutu Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Rządowego Programu Wsparcia Organizacji Moc Małych Społeczności. ©©

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 28.11.2025

Od nowego roku miasto będzie odbierać odpady tekstylne

Patryk Czerwiński
Słupsk

Od 1 stycznia przyszłego roku w Słupsku rozpocznie się selektywne odbieranie odpadów tekstylnych. Nowa usługa będzie wynikiem podpisanej w grudniu umowy z Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej, które jako jedyne zgłosiło ofertę w rozstrzygniętym przetargu.

Od nowego roku Słupsk dołączy do gmin organizujących odbiór odpadów tekstylnych bezpośrednio od mieszkańców. Prezydent Krystyna Danilecka-Wojewódzka zapowiedziała, że zużyta odzież będzie odbierana jako kolejna, odrębna frakcja, podobnie jak szkło czy plastik. Ma to być odpowiedź na zgłaszane przez mieszkańców utrudnienia w dotarciu do istniejących Punktów Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Słupsku - przy ul. Bałtyckiej i ul. Szczecińskiej.

Nowa usługa najprawdopodobniej wiązać się będzie z podwyżką opłat za gospodarowanie odpadami, co prezydent uzasadnia koniecznością pokrycia dodatkowych kosztów. W przeciwieństwie do niektórych miast, jak Koszalin czy Gdynia, Słupsk nie planuje jednak stawiania osiedlowych pojemników na tekstylia, unikając w ten sposób pro-

blemów z bałaganem wokół nich, które towarzyszyły kontenerom organizacji charytatywnych.

Mieszkańcy zabudowy wielorodzinnej będą mogli oddawać tekstylia raz w miesiącu, podczas gdy w zabudowie jednorodzinnej odbiór odbywał się będzie raz na kwartał. Odzież i tekstylia będą gromadzone w specjalnie oznaczonych, odrębnych pojemnikach, które zostaną dostarczone mieszkańcom.

Władze miasta podkreślają, że nowa frakcja ma rozwiązać problem zgłaszany przez mieszkańców i radnych. System ma objąć także nowych mieszkańców Słupska z włączanych Bolesławic.

Odzież i tekstylia będą gromadzone w specjalnie oznaczonych, odrębnych pojemnikach, które zostaną dostarczone mieszkańcom

Kwestia ewentualnej podwyżki opłat za odbiór odpadów pozostaje na razie niejasna. Urzędnicy przyznają, że na tym etapie nie są w stanie określić, czy i w jakim stopniu nowa usługa wpłynie na wysokość opłat. Szczegółowe informacje na ten temat mają zostać przekazane mieszkańcom w najbliższym czasie. ©©

REKLAMA

0011439220

Burmistrz Bytowa

ogłasza przetarg pisemny nieograniczony
na najem obiektu Zamkowego z przeznaczeniem
na prowadzenie działalności hotelowo-restauracyjnej
przy ul. Zamkowej 2 w Bytowie



Lp.	Nr działki	Pow. działki	KW	Położenie nieruchomości	Opis nieruchomości	Przeznaczenie nieruchomości w planie miejscowym	Forma zbycia gruntu	Wywoławczy czynsz miesięczny płatny z góry do 20 każdego miesiąca	Wadium w złotych
1.	92	755 m ²	SL1B/00017998/7	77-100 Bytów ul. Zamkowa 2, obręb Sto dwa	- południowe skrzydło zamku bytowskiego stanowiące część hotelowo-restauracyjną o łącznej pow. 1.632,61 m ² (część restauracyjna 391,96 m ² , część hotelowa 1.240,65 m ²) - mienie ruchome stanowiące częściowe wyposażenie restauracji. Baza hotelowa mieści się na I i II piętrze oraz na poddaszu. Na I piętrze położonych jest 5 pokoi dwuosobowych. Na II piętrze położone są 2 pokoje jednoosobowe, 6 pokoi dwuosobowych oraz 5 pokoi trzyosobowych. Na poddaszu mieści się 10 pokoi dwuosobowych oraz 1 jednoosobowy. Na każdej kondygnacji przewidziano pomieszczenia pomocnicze.	Teren zabudowy usługowej i zieleni urządzonej. Prowadzenie działalności hotelowo-restauracyjnej	najem na okres do 9 lat od zawarcia umowy z możliwością przedłużenia na dodatkowy okres do 9 lat.	24.098 zł + VAT w okresie od podpisania umowy do 31 marca 2026 r. czynsz będzie płatny w wysokości 1 zł + VAT czynsz w pełnej wysokości płatny od 1 kwietnia 2026 r.	60.000

Publiczne otwarcie ofert w dniu 30 grudnia 2025 r. o godz. 10:00 (Sala Nr 101 Urzędu Miejskiego w Bytowie). Pełna treść ogłoszenia została opublikowana na stronach internetowych www.bytow.pl i www.bip.bytow.pl. Osoby zainteresowane zobowiązane są zapoznać się z treścią pełnego ogłoszenia. Oględziny nieruchomości 9 grudnia 2025 r., godzina do uzgodnienia. Zastrzega się możliwość zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert.

Policjanci z Bytowa i Miastka patrolują tory

Wojciech Frelichowski
Region

Funkcjonariusze z powiatu bytowskiego prowadzą intensywne kontrole i patrole w ramach operacji „TOR”. Skupiają się przede wszystkim na ochronie torowisk, monitorowaniu stacji, bocznicy i przejazdów kolejowych.

W ostatnim czasie na polskich szlakach kolejowych doszło do zdarzeń o charakterze sabotażowym, co spowodowało podniesienie stopnia alarmowego na całej infrastrukturze kolejowej. W związku z tym również policjanci z Bytowa i Miastka włączyli się w ogólnokrajowe działania mające na celu zwiększenie bezpieczeństwa podróży oraz za-

bezpieczenie ważnych obiektów kolejowych.

Funkcjonariusze z powiatu bytowskiego prowadzą intensywne kontrole i patrole w ramach operacji „TOR”. Skupiają się przede wszystkim na ochronie torowisk, monitorowaniu stacji, bocznicy i przejazdów kolejowych, a także na obserwacji miejsc szczególnie narażonych na ingerencję osób niepowołanych. Te działania mają ograniczyć ryzyko sabotażu i zapewnić mieszkańcom oraz podróżnym pełne bezpieczeństwo.

Policja przypomina, aby nie wchodzić na teren torowisk ani w pobliżu obiektów kolejowych.

Każde niepokojące spostrzeżenie należy zgłaszać pod numerem 112. ©©

Ja po prostu kochałem muzykować

Magda Jasińska
Zwierzenia przy muzyce

Mieczysław Szczepniak koncertowo świętował 40-lecie pracy artystycznej. W Filharmonii Pomorskiej zabrzmiały jego przeboje, które na nowo zaaranżowali: Krzesimir Dębski, Krzysztof Herdzin i Nikola Kołodziejczyk.

Jak Pan liczy ten swój jubileusz? „Wszzechwiedząca” Wikipedia podpowiada, że jest Pan aktywny od 1970 roku...

Rzeczywiście śpiewałem od dzieciństwa z zespołem Ikary, ponieważ klub przyzakładowy, bo takie to wtedy były, nazywał się Ikar. Wszystko działo się w Kaliszu, moim rodzinnym Kaliszu. Tam produkowano silniki do samolotów, a mój dziadek był wielkim panem kierownikiem, szanowaną osobą i po prostu zamiast zaprowadzić mnie do szkoły muzycznej, prowadził mnie do klubu, żebym śpiewał przeboje. Uwielbiał na przykład „O gwiazdo miłości”.



Zwierzenia przy muzyce na antenie Radia PiK
Mieczysława Szczepniaka w piątek godzina 20.05

Piękny przebój.

Tak, ale ja miałem dzięki temu możliwość od wieku sześciolatniego, koncertować z żywymi instrumentalistami.

To znacznie więcej niż 40 lat. Te 40 lat to chyba liczymy od pierwszego nagrania?

40 lat właściwie liczymy od wygranych Debiutów w Opolu.

„Przyszli o zmroku”?

Tak, „Przyszli o zmroku”. To było w osiemdziesiątym piątym roku. Dla wielu niespodziewanie wygrał jakiś Mieczysław Szczepniak.

A to był sukces i to było objawienie. Myślę, że spodziewane. Jak ktoś posłuchał sobie tych Debiutów, to wiedział, że Mieczysław Szczepniak musiał wygrać.

To było szczególnie dedykowane do tych, którzy będą tego słuchać najpierw w Teatrze imienia Kochanowskiego w Opolu, bo wtedy Debiuty to były, w tamtym anturazie, a później wygrany miał pojechać do amfiteatru opolskiego, kultowego już wtedy i zaśpiewać dla publiczności, która po raz pierwszy usłyszała tę piosenkę i często po raz pierwszy widziała wykonawcę.

Więc, ostrzegano mnie oczywiście, że nie mam mieć nadziei, bo to ma być lekko, łatwo i przyjemnie, a ja nie dość, że wybrałem jazzową kompozycję Krzesimira Dębskiego, to jeszcze piosenkę zaangażowaną społecznie. Szczególnie w tym osiemdziesiątym piątym roku, to miało inny rezonans - tekst Jacka Cygana „Przyszli o zmroku”.

Krzesimir Dębski Panu towarzyszył przez jakiś czas.

Od początku, jak się okazuje. Właściwie zaśpiewałem 2 piosenki Krzesimira, które były dla mnie piękną klamrą do wyobraźni i serc słuchaczy, bo to był właśnie wygrany debiut i „Przyszli o zmroku”, czyli wielki przebój instrumentalny zespołu String Connection, gdzie liderował Krzesimir no i „Dumka na dwa serca”, oczywiście tej samej spółki autorskiej.

Czy te przeboje zabrzmiały podczas koncertu jubileuszowego?

Oczywiście, „Dumkę na dwa serca” zaśpiewam z panią Anną Grzelak.

Anna Grzelak, świetna wokalistka.

Świetna wokalistka i „wasza ci ona”.

Trzej aranżerzy pracowali mocno nad koncertem jubileuszowym. Czy jest ich więcej?

O aranżerach mówiąc to oczywiście Krzesimir Dębski, który kilka piosenek zaaranżował, ja postanowiłem też zaśpiewać jedną z jego kompozycji, której byłem wielbicielem od początku? Od razu, kiedy to usłyszałem, tę piosenkę z tekstem Jacka Cygana pod tytułem to „Obojętność”, piękna kompozycja. Krzesimir jeszcze zaaranżował też „Dumkę” i „Przytul mnie mocno”, piosenkę Seweryna Krajewskiego, którą śpiewałem w Europie, a Krzysztof Herdzin zaaranżował kilka piosenek z różnych płyt. Jak zwykle pięknie podpisywał swoje nuty, jedną z moich piosenek odkrył, której nie znał. Bardzo pięknie opracował „O niebo lepiej” z mojej płyty „Nierówni” (...)

Dla kogo to jest większa niespodzianka i komu bardziej

pokomplikowali aranżerzy życie, czy muzykom, czy panu i czy poznamy w ogóle te piosenki?

To było jedno z kryteriów, żeby je dźwięcznie poszerzyć, ale żeby można je było poznać. No i panowie się świetnie z tego wywiązali.

Która z tych czterech dekad Pana pracy artystycznej, jest taką dekadą - stemplem, czyli która jest najważniejszą dekadą?

Ja myślę, że całe życie jest takim momentem. Ja nie jestem może typowy, bo nie zakładałem jakiegoś planu na karierę. Ja po prostu kochałem muzykować. Od dzieciństwa to było dla mnie jak oddech naturalne i siedłem tam, gdzie mnie wiodła intuicja i ten węch. Moje piosenki opowiadają też historie, które albo usłyszałem i zajmowały moją uwagę, albo które sam przeżyłem. I właśnie zrobił się z tego, z różnych moich płyt, zrobił się pamiętnik. Kiedyś usłyszałem, że należy nagrywać płyty jednolite stylistycznie. Nie uważam tak. (...) ©

REKLAMA

0011431999



PORADNIA UROLOGICZNA
– leczenie schorzeń
układu moczowego i płciowego

UL. WŁADYSŁAW ŁOKIETKA 6, SŁUPSK

REJESTRACJA:

- ➔ **osobista,**
- ➔ **telefoniczna** pod numerem telefonu: **571 226 101**

NASZ ZESPÓŁ:

- ➔ **lek. med. Arkadiusz Kopkowski** – specjalista urolog.
- ➔ **Edyta Włodarczyk** – położna,

LECZENIE:

- ➔ infekcji układu moczowego,
- ➔ stanów zapalnych narządów płciowych,
- ➔ zaburzenia pracy pęcherza (np. popuszczanie moczu, zaleganie moczu, częste oddawanie moczu w ciągu dnia),
- ➔ kamicy układu moczowego,
- ➔ dysfunkcji / zaburzeń erekcji (impotencja).

W RAMACH PORADNI UROLOGICZNEJ WYKONUJEMY:

- ➔ konsultacje lekarza urologa z oceną dróg moczowych,
- ➔ badania USG,
- ➔ badania urodynamiczne,
- ➔ cystoskopię,
- ➔ uroflowmetrię,
- ➔ operacje stulejki,
- ➔ usunięcie szwów.



KRÓTKO

SONDAŻ

KO z dużą przewagą nad PiS

Sondaż Ogólnopolskiej Grupy Badawczej z drugiej połowy listopada wskazuje, że gdyby wybory parlamentarne odbyły się w najbliższą niedzielę, wygrałaby Koalicja Obywatelska. Partia premiera Donalda Tuska mogłaby liczyć na 38,01 procent poparcia, o 1 punkt procentowy mniej niż w poprzednim badaniu tej pracowni.

Na drugim miejscu z dużą stratą uplasowało się Prawo i Sprawiedliwość. Na PiS głosować chce 27,97 procent respondentów (spadek o 0,1 punktu procentowego). Trze-

cie miejsce zajmuje Konfederacja, na którą swój głos chce oddać 13,97 procent badanych (-0,3 punktu procentowego).

Do Sejmu dostałaby się jeszcze Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna. Na tę partię głosować chce 8,94 procent ankietowanych, co jest wzrostem o 2,1 punktu procentowego.

Pozostałe partie nie przekroczyłyby progu wyborczego. Nowa Lewica uzyskaby poparcie na poziomie 4,24 procent, Partia Razem zanotowała wynik 2,75 procent.

PROTEST

Rolnicy wyszli na drogi



W czwartek rolnicy protestowali na drodze krajowej nr 11 w Koszutach, między Środą Wielkopolską i Kórnikiem. „To chyba rok najgorszy od 1989 r. Można powiedzieć, że żadna część produkcji nie przynosi dochodu” – mówił szef średzkiego oddziału Wielkopolskiej Izby Rolniczej Dariusz Goliński.

PROKURATURA

CBA w fundacji ojca Rydzyka

Centralne Biuro Antykorupcyjne przeszukało w środę siedzibę Fundacji „Lux Veritatis” ojca Tadeusza Rydzyka. Agenci CBA zabezpieczyli na polecenie prokuratury dokumenty do śledztwa w sprawie nieprawidłowości w Funduszu Sprawiedliwości.

– Agenci zabezpieczyli dokumenty do śledztwa dotyczącego nieprawidłowości

w Funduszu Sprawiedliwości. Teraz te dokumenty będą analizowane i weryfikowane – powiedział w rozmowie z PAP rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński.

„Rozliczenia wchodzą w decydującą fazę” – poinformował w środę wieczorem premier Donald Tusk we wpisie na platformie X.

PROKURATURA

Śląski wydział Prokuratury Krajowej sporządził pierwszy akt oskarżenia w sprawie nieprawidłowości w dawnej uczelni Collegium Humanum. Objął on 29 osób. Wśród oskarżonych są m.in. politycy, rektorzy wyższych uczelni, profesorowie i wykładowcy, a także funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej – podała PK.

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 28.11.2025

”

Jestem przekonany, że postępowanie sądowe wykaże wszystkie okoliczności sprawy

Jacek Sutryk, prezydent Wrocławia

Pierwszy śmigłowiec AW-149 z polskiej linii produkcyjnej

oprac. Anna Nagel
Nowy Glinnik

Do 25. Brygady Kawalerii Powietrznej trafił pierwszy wielozadaniowy śmigłowiec AW-149 z polskiej linii produkcyjnej.

W czwartek na lotnisku wojskowym w Nowym Glinniku niedaleko Tomaszowa Mazowieckiego szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz wziął udział w uroczystości przekazania ulokowanemu tam dywizjonowi 25. Brygady Kawalerii Powietrznej śmigłowca AW-149 z polskiej linii produkcyjnej. Maszyna w całości powstała w zakładach PZL-Świdnik, która jest częścią włoskiego koncernu Leonardo.

– To zawsze jest wielki moment, kiedy kolejny sprzęt trafia do polskiej armii. Dziś do 25. Brygady Kawalerii Powietrznej trafia pierwszy wyprodukowany w Polsce, w PZL-Świdnik, śmigłowiec AW-149. To bardzo dobry, dobrze wyposażony i produkowany w Polsce śmigłowiec. To pokazuje, że wojsko potrzebuje modyfikacji sprzętu i transformacji – powiedział szef MON.

Pierwsze 10 maszyn w ramach zawartego w 2022 r. kontraktu zostało wyprodukowanych we Włoszech, a kolejne 22 powstanie w PZL-Świdnik.

– Będę kontynuował dobre projekty. AW149 to jest nowy śmigłowiec, wielozadaniowy,



Władysław Kosiniak-Kamysz wziął udział w uroczystości przekazania 25. Brygadzie Kawalerii Powietrznej śmigłowca AW-149 z polskiej linii produkcyjnej

który nie dość, że powstaje z naszymi sojusznikami z Włoch, to jest jeszcze produkowany w Polsce. Pierwsze 10 śmigłowców z 32 trafiło do nas z Włoch, ale kolejne 22, w tym ten, który dziś jest prezentowany i kolejne, będą wyprodukowane w Polsce. Rola tego śmigłowca, jego zadania to wsparcie pola walki, ewakuacja medyczna – to są działania desantowe, transportowe czy logistyczne. Jest dobrze wyposażony: w systemy obserwacji, łączności czy uzbrojenie – mówił Kosiniak-Kamysz podczas pobytu w jednostce.

Zgodnie z umową z 2022 roku, dotyczącą dostawy 32 śmigłowców AW-149 wraz z pakietami logistycznym i szkoleniowo-symulatorowym, jej wykonawcą, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego PZL-Świdnik S.A. (WSK), w ramach war-

tości umowy zobowiązany został do ustanowienia linii produkcyjnej śmigłowców AW-149 w zakładzie w Świdniku. Pierwszy śmigłowiec wyprodukowany w WSK „PZL-Świdnik” S.A. to jedenasty śmigłowiec wyprodukowany w ramach realizacji umowy. Dzięki nowej linii produkcyjnej do 2029 roku kolejne 21 śmigłowców AW-149 ze Świdnika zasili szeregi Wojska Polskiego.

– Tak jak już mówiłem, będę kontynuował dobre projekty dla Wojska Polskiego i otwierał nowe, tak jak wczoraj program Orka. (...) Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego sukcesu. Dziękuję pilotom i personelowi naziemnemu, dowództwu 25. Brygady Kawalerii Powietrznej. Nabycie sprzętu jest bardzo ważne, ale tak samo ważne jest przygotowanie ca-

łego personelu – zaznaczył minister obrony narodowej.

Szef PZL-Świdnik Bartosz Śliwa poinformował, że pierwszy śmigłowiec do 25. BKP trafił po 15 miesiącach od podpisania kontraktu, a po 20 miesiącach w polskim zakładzie stworzono pełne zdolności produkcyjne. Do tej pory do Nowego Glinnika przekazano 11 śmigłowców AW-149. Maszyny są zdolne do realizacji lotów w dzień i w nocy z szerokim zakresem zastosowania.

Umowa o wartości 8,25 mld zł brutto na dostawę 32 śmigłowców wielozadaniowych AW-149 dla Sił Zbrojnych RP została podpisana 1 lipca 2022 r. Istotną częścią kontraktu było utworzenie i uruchomienie linii produkcyjnej w PZL-Świdnik. PAP

Rosjanin zatrzymany za przełamywanie zabezpieczeń polskich firm i dostęp do baz danych

Marcin Koziestański
Kraków

Podejrzany o nieuprawnione ingerencje w systemy teledinformatyczne Rosjanin został tymczasowo aresztowany w Krakowie.

Szef MSWiA Marcin Kierwiński poinformował w czwartek rano, że funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości zatrzymali obywatela Rosji podejrzewanego o po-

ważne przestępstwa związane z nieuprawnioną ingerencją w systemy teledinformatyczne polskich firm. „Przełamywał ich zabezpieczenia, by zdobyć dostęp do baz danych. Zastosowano areszt tymczasowy” – powiedział minister na platformie X.

O 3-miesięcznym aresztowaniu zdecydował Sąd Rejonowy dla Krakowa-Śródmieścia na wniosek krakowskiej prokuratury okręgowej, która prowadzi postępowanie w tej sprawie i przedstawiła męż-

czyźnie zarzuty. Jak wynika z informacji śledczych, miał on przełamać zabezpieczenia informatyczne sklepu internetowego i uzyskać dostęp do systemu informatycznego, w tym do baz danych, a następnie ingerować w ich strukturę.

Według prokuratury mężczyzna może mieć też związek z innymi działaniami o charakterze cyberprzestępczym, wymierzonymi w firmy działające na terenie Polski oraz państw Unii Europejskiej. Jest to obecnie weryfi-

kowane m.in. pod kątem ewentualnych szkód wyrządzonych podmiotom, które mogły paść ofiarą cyberataków. Rzeczniczka Prokuratury Okręgowej prok. Oliwia Bożek-Michalec zastrzegła jednak, że ze względu na dobro sprawy prokuratura na tym etapie nie udziela dodatkowych informacji.

Według informacji służb obywatel Rosji w 2022 roku nielegalnie przekroczył granicę Polski, a w 2023 roku uzyskał status uchodźcy. PAP

Przerażający pożar w Hongkongu. Kilkadziesiąt osób nie żyje

Kazimierz Sikorski
Hongkong

Do 55 wzrosła liczba ofiar śmiertelnych pożaru w Hongkongu - podały w czwartek tamtejsze służby ratunkowe. 70 osób jest rannych, a ponad 270 wciąż nie odnaleziono.

Do tragedii doszło w środę około godz. 15 czasu lokalnego (godz. 8 w Polsce) w siedmiu budynkach kompleksu mieszkalnego



FOT. PAP/PALEUNG MAN HEI

W pożarze wieżowca w Hongkongu zginęło co najmniej 55 osób. Z ogniem walczyło ponad 700 strażaków

Wang Fuk Court w dzielnicy Tai Po na północy metropolii. Osiedle, w którym znajdowało się około dwóch tysięcy mieszkań, a zameldowanych było ponad 4,7 tys. osób, przechodziło generalny remont. Ogień pojawił się na jednym z wysokościorców i błyskawicznie rozprzestrzenił się na sześć kolejnych budynków.

Trzech dyrektorów firmy budowlanej aresztowano pod zarzutem nieumyślnego spowodowania śmierci w związku z materiałami łatwopalnymi, które mogły umożliwić szybkie rozprzestrzenianie się ognia.

Jest to największy pod względem liczby ofiar pożar w Hongkongu od dekad. Miejskowa policja wszczęła dochodzenia w sprawie przyczyn pożaru.

W reakcji na tragedię szef administracji Hongkongu John Lee zapowiedział inspekcję wszystkich osiedli mieszkaniowych, na terenie których trwały prace remontowe.

Kondolencje rodzinom ofiar złożył m.in. prezydent Tajwanu Lai Ching-te. PAP

Rosjanie zamykają polski konsulat w Irkucku

Marcin Koziestański
Irkuck

„30 grudnia zamknijemy Konsulat Generalny RP w Irkucku. To odpowiedź na działania strony polskiej” - poinformowało wczoraj rosyjskie MSZ.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rosji wezwano w czwartek na rozmowę polskiego ambasadora Krzysztofa Krajewskiego i poinformowało o zamknięciu 30 grudnia Konsulatu Generalnego RP w Irkucku. Resort w Moskwie podkreślił, że podejmuje tę decyzję w odpowiedzi na działania strony polskiej.

„27 listopada do MSZ Rosji został wezwany polski ambasador Krzysztof Krajewski, któremu wręczona została nota z powiadomieniem, że w odpowiedzi na działania polskich władz, które od 23 grudnia wycofują zgodę na funkcjonowanie Konsulatu Generalnego Federacji Rosyjskiej w Gdańsku, strona rosyjska podjęła decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie Konsulatu Generalnego RP w Irkucku” - napisano w komunikacie rosyjskiego resortu spraw zagranicznych.



FOT. PAP/RAFAŁ GUZ

Maciej Wewiór powiedział, że zamknięcie przez Rosję konsulatu w Irkucku jest krokiem, którego strona polska się spodziewała

nego RP w Irkucku” - napisano w komunikacie rosyjskiego resortu spraw zagranicznych.

Rzecznik MSZ Maciej Wewiór powiedział w czwartek PAP, że zamknięcie przez Rosję

Konsulatu Generalnego RP w Irkucku jest krokiem, którego strona polska się spodziewała. Przekazał, że zadania tej placówki przejmie od nowego roku polski wydział konsularny w Moskwie.

- To krok, którego się spodziewaliśmy, bo Rosja zapowiadała ruch odwetowy, ale nie zapominajmy o tym, co leży u podstaw naszych działań. Zamknięcie rosyjskiego konsulatu w Polsce było efektem de facto aktu terrorystycznego na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej - powiedział PAP Wewiór.

Wskazał, że do 30 grudnia polski konsulat w Irkucku musi być zamknięty, a jego pracownicy muszą znaleźć się poza terytorium Rosji. - To jest około trzech osób. Wszystkie zadania konsularne od nowego roku przejmie nasz wydział konsularny w Moskwie - dodał.

- My nie planujemy kroków odwetowych z uwagi na to, jaki był ciąg zdarzeń, w którym decyzja rosyjska była odpowiedzią na zamknięcie przez Polskę rosyjskiego konsulatu, co z kolei wynikało z tego, co stało

się ostatnio na polskich torach - zaznaczył rzecznik MSZ.

Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz podkreślił w czwartek, że decyzja rosyjskiego MSZ pokazuje na pogłębienie napięć między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską.

- W tej chwili rzeczywiście jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji geopolitycznej i bardzo trudnej sytuacji w relacji z Federacją Rosyjską, która prowadzi bardzo agresywne działania wobec Rzeczypospolitej - ocenił Leśkiewicz.

Przypomnijmy. 19 listopada szef MSZ Radosław Sikorski poinformował, że podjął decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie rosyjskiego konsulatu w Gdańsku w odpowiedzi na rosyjskie akty dywersji wymierzone w linie kolejowe w Polsce. Zgodnie z informacjami polskiego MSZ do północy 23 grudnia br. rosyjski konsulat w Gdańsku musi zostać zamknięty, a jego pracownicy muszą znaleźć się poza granicami Polski. PAP

MATERIAL INFORMACYJNY MIASTA BIELSKA-BIAŁEJ

Bielsko-Biała – Miasto Splotów. Polska Stolica Kultury 2026

Bielsko-Biała jako pierwsze miasto w historii otrzymało tytuł Polskiej Stolicy Kultury – jest to nowa inicjatywa Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Narodowego Centrum Kultury. Program wyróżnia miasta, które świadomie rozwijają się poprzez kulturę i traktują ją jako narzędzie wzmocnienia wspólnoty, edukacji i tożsamości. To polski odpowiednik idei Europejskiej Stolicy Kultury, powołany po procesie ESK2029, by podtrzymać energię i pomysły, które w nim powstały.

Tytuł oznacza roczny program działań artystycznych, społecznych i edukacyjnych, mających realny wpływ na życie mieszkańców. Polska Stolica Kultury to proces, który wzmacnia lokalne instytucje, twórców i współpracę między środowiskami.

Miasto Splotów nawiązuje do włókienniczej historii Bielska-Białej. W tutejszych fabrykach przez dekady powstawały tkaniny, a rzemiosło i precyzja ukształtowały kulturę miasta. Dziś „splot” jest metaforą miejsca, gdzie łączą się tradycja i nowoczesność, natura i miasto, różnorodność mieszkańców i ich doświadczeń – opowieści o wspólnocie tworzonej poprzez współdziałanie.

Na tej idei opiera się koncepcja tkania dobrostanu – harmonii między ludźmi,

przestrzenią i naturą; odpowiedzialności, wrażliwości i otwartości. Dobrostan powstaje dzięki procesowi, dlatego program prowadzą trzy „nici”: wspólnota – kultura jako przestrzeń spotkania i dialogu; natura – równowaga i życie blisko gór, rzek i zieleni; oraz kreatywność – energia mieszkańców i artystów. Całość programu Polskiej Stolicy Kultury obejmuje ponad 100 wydarzeń, które wypełnią 224 dni roku – od widowisk masowych po działania kameralne, od inicjatyw społecznych po projekty międzysektorowe.

Uroczysta Ceremonia Otwarcia – 17 stycznia 2026 r.

Inauguracja roku odbędzie się w formie barwnego święta, na które zaproszeni są wszyscy mieszkańcy i goście. Cztery kolorowe korowody wyruszą z różnych dzielnic, symbolizując wspólnotę, naturę, kreatywność i historię. Ich spotkanie na Placu Wojska Polskiego zakończy się wspólnym polonezem – gestem jedności i otwarcia miejskiej opowieści. Następnie na Placu Ratuszowym wystąpi Bielska Orkiestra Kameralna wraz z artystami reprezentującymi różne style, a wieczór zamknie galowy koncert Orkiestry Teatru Polskiego – La Nostra Banda. Ceremonia będzie zapowiedzią roku, w którym kultura wypełni przestrzeń miasta.

Preisner Scoring Competition – nowe święto muzyki filmowej

Szczególnym wydarzeniem będzie Preisner Scoring Competition, konkurs pod patronatem Zbigniewa Preisnera – światowej klasy kompozytora i Honorowego Obywatela Bielska-Białej. Młodzi twórcy z całego świata skomponują muzykę do obrazu Wieża Babel, a ich utwory zostaną wykonane premierowo przez orkiestrę podczas finału. Konkurs to nie tylko prezentacja talentów, lecz także warsztaty, spotkania i wymiana doświadczeń między kompozytorami, filmowcami i muzykami. Kulminacją będzie wyjątkowy koncert pod batutą Preisnera, czyniący to wydarzenie jednym z najważniejszych punktów obchodów roku.

Program dopełnią m.in. Zadymka Jazzowa, Międzynarodowy Festiwal Sztuki Łalkarskiej, projekt „T-Shirt Story”, Wędrujący Festiwal, „Sąsiedzi”, Miejska Promenada Kultury, Jazzowa Jesień i Beskidzki Kongres Kultury. Dziedzictwem programu mają być trwałe relacje, rozwój kompetencji, wzmocnienie twórców i kontynuacja inicjatyw, które wyjdą poza rok świętowania. Zapraszamy na Ceremonię Otwarcia i cały program obchodów roku tytułu.

Polska Stolica Kultury zaczyna się w Bielsku-Białej.

0011424039



Bielsko-Biała
Polska
Stolica
Kultury



Bielsko-Biała. Polska Stolica Kultury 2026

Ceremonia otwarcia
17 stycznia 2026 r.





TKAMY
DOBROSTAN

Kreatywnością



**PUNKTY NIEODPŁATNEJ POMOCY PRAWNEJ
ORAZ NIEODPŁATNEGO PORADNICTWA OBYWATELSKIEGO NA TERENIE POWIATU SŁUPSKIEGO
W 2025 ROKU**

Wizyty należy umawiać telefonicznie w godzinach otwarcia punktu.
O przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń.

HARMONOGRAM

udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej i prowadzenia nieodpłatnej mediacji

Główny, ul. Kościuszki 8, tel. 59 811 49 69

Lp.	Dni tygodnia	Godziny	Obsada
1.	poniedziałek	14.00 – 18.00	adwokat
2.	wtorek	8.00 – 12.00	adwokat
3.	środa	14.00 – 18.00	adwokat
4.	czwartek	8.00 – 12.00	radca prawny
5.	piątek	8.00 – 12.00	radca prawny

HARMONOGRAM

udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej i prowadzenia nieodpłatnej mediacji

Kępice, ul. Niepodległości 6, tel. 59 857 66 21 wew. 72

Lp.	Dni tygodnia	Godziny	Obsada
1.	poniedziałek	15.00 – 19.00	radca prawny
2.	wtorek	15.00 – 19.00	adwokat
3.	środa	15.00 – 19.00	adwokat
4.	czwartek	15.00 – 19.00	radca prawny
5.	piątek	15.00 – 19.00	radca prawny

HARMONOGRAM

udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej i prowadzenia nieodpłatnej mediacji

Dębica Kaszubska, ul. Ks. Antoniego Kani 16a tel. 59 813 23 17

Lp.	Dni tygodnia	Godziny	Obsada
1.	wtorek	8.00 – 12.00	Zaborskie Towarzystwo Naukowe 89-632 Brusy, ul. Dworcowa 18 tel. 791 530 803 e-mail: ztn@grafos.home.pl porad udziela radca prawny
2.	środa	14.00 – 18.00	
3.	czwartek	14.00 – 18.00	

HARMONOGRAM

udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej i prowadzenia nieodpłatnej mediacji

Damnica, ul. Witosa 13 tel. 577 321 112

Lp.	Dni tygodnia	Godziny	Obsada
1.	poniedziałek	14.00 – 18.00	Zaborskie Towarzystwo Naukowe 89-632 Brusy, ul. Dworcowa 18 tel. 791 530 803 e-mail: ztn@grafos.home.pl porad udziela radca prawny
2.	piątek	8.00 – 12.00	

HARMONOGRAM

udzielania nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego i prowadzenia nieodpłatnej mediacji

Ustka, ul. Wiejska 10, tel. 793 824 711

Lp.	Dni tygodnia	Godziny	Obsada
1.	poniedziałek	14.00 – 18.00	Fundacja Wiosna dla Nas 81-235 Gdynia, ul. Sambora 45 tel. 572 382 456 e-mail: wolontariat@fwdn.org.pl porad udziela doradca obywatelski
2.	wtorek	9.00 – 13.00	
3.	środa	14.00 – 18.00	
4.	czwartek	9.00 – 13.00	
5.	piątek	14.00 – 18.00	

AUTOMATYCZNA PRALNIA DYWANÓW

- TRZEPANIE MECHANICZNE
- PRANIE AUTOMATYCZNE
- PŁUKANIE
- WIROWANIE
- SUSZENIE
- OZONOWANIE
- TRANSPORT OD / DO KLIENTA

PUNKT PRZYJĘĆ:
SŁUPSK
UL. PRZEMYSŁOWA 34b
(SERWIS KÄRCHER)

☎ 504 710 352
☎ 602 442 117

www.pralniadywanow-slupsk.pl

OGŁOSZENIE

WÓJTA GMINY CZARNA DĄBRÓWKA

o rozpoczęciu w Gminie Potęgów trzecich konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru rolnego zlokalizowanego na granicy obrębów Dąbrówno, Grąbkowo, Łupawa, Warcimino i Darżyno, w gminie Potęgów wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, na podstawie którego mają być realizowane elektrownie wiatrowe

Na podstawie art. 6e ust. 2 ustawy o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (Dz.U. 2024 poz. 317 ze zm.) zawiadamiam o rozpoczęciu w Gminie Potęgów konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru rolnego zlokalizowanego na granicy obrębów Dąbrówno, Grąbkowo, Łupawa, Warcimino i Darżyno, w gminie Potęgów wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

W ogłoszeniu z dnia 20.11.2025 r. Wójt Gminy Potęgów zawiadamia, na podstawie 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 ze zmianami), art. 39 i art. 40, w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1094 ze zmianami) oraz art. 6e ust. 1 pkt 2 ustawy o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych oraz uchwał: nr LXVII/622/2023 i nr LXVII/623/2023 Rady Gminy Potęgów z dnia 28 września 2023 r., o rozpoczęciu trzecich konsultacji społecznych projektu **miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru rolnego zlokalizowanego na granicy obrębów Dąbrówno, Grąbkowo, Łupawa, Warcimino i Darżyno, w gminie Potęgów.**

Konsultacje społeczne dla planu będą prowadzone w dniach **od 5.12.2025 r. do 9.02.2026 r.** i obejmą:

- 1) zbieranie uwag do projektu planu i prognozy oddziaływania na środowisko w dniach **od 5.12.2025 r. do 9.02.2026 r.;**
- 2) spotkania otwarte:
 - a) w formie prowadzonej za pomocą środków porozumiewania się na odległość, umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag, tj. na platformie Voxly (link: <https://voxly.pl/potegowo/>), które odbędzie się w dniu **17.12.2025 r. o godz. 15.30.** Informację o łączu do spotkań online będzie można uzyskać najpóźniej w dniu spotkania otwartego, pod adresem <https://bip.potegowo.pl/m.1006.planowanie-i-zagospodarowanie.html>
 - b) w formie spotkania bezpośredniego, które odbędzie się w dniu **17.12.2025 o godz. 16.00**
- 3) przeprowadzenie geoankiet w formie elektronicznej z wykorzystaniem formularzy na platformie Voxly (link: <https://voxly.pl/potegowo/>).

Projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko zostały udostępnione w siedzibie Urzędu Gminy Potęgów oraz na stronie BIP <https://bip.potegowo.pl/m.590.miejscowe-plany-zagospodar-przestrzen-gminy.html>

Uwagi do projektu planu miejscowego i prognozy oddziaływania na środowisko należy kierować do Wójta Gminy Potęgów wyłącznie na formularzu, którego wzór został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór ww. formularza jest dostępny na stronie <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>.

Uwagi należy składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres Urzędu Gminy Potęgów, ul. Kościuszki 5, 76-230 Potęgów, lub poczty elektronicznej: sekretariat@potegowo.pl lub adres skrzynki ePUAP: /83vb8xb7mi/SkrytkaESP. Uwaga musi zawierać dane wnioskodawcy, tj. imię i nazwisko lub nazwę, adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej (o ile taki posiada), a także wskazanie nieruchomości, której wnioskodawca jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym, której uwaga dotyczy, w terminie do **9.02.2026 r.**

Wójt Gminy Czarna Dąbrówka

tygodnik Regionów

Piątek, 28.11.2025

ROZMOWA

Mordercy i wybawiciele, czyli doktor Jekyll i Mr. Hyde wśród grzybów i roślin **str. 12**

HISTORIA I KINO

Heroiczna obrona Jasnej Góry i film. Cenzura nie oszczędziła głośnego „Potopu” Jerzego Hoffmana **str. 14**

MORZE

Tajfun „Dorothy” i płonąca jura. Heroiczna walka Polaków w Hongkongu **str. 17**



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Dzieci zabrane, matka w areszcie. Czy wicepremier Sikorski pomoże?

Szczecinianka trafiła do niemieckiego aresztu. Jej dzieci do Jugendamtu. Rodzina liczy na pomoc ministra Sikorskiego. W trakcie jego pobytu w mieście zorganizowała pikietę **str. 16**

Mordercy i wybawiciele, czyli doktor Jekyll i Mr. Hyde wśród grzybów i roślin

Joanna
Boroń
Przyroda

Rozmawiamy z profesorem Wiesławem Fałdynowiczem, znawcą grzybów, porostów i innych zabójczych roślin.

Swój wykład poświęcony grzybom, z którym przyjechał pan do Koszalina, nosi tytuł „Mordercy i wybawiciele”. Brzmi to intrygująco. W tej grupie morderców i wybawicieli są rozmaici przedstawiciele flory, nie tylko grzyby. Jak popatrzymy wokół siebie, to takich właśnie morderców i wybawców w jednej postaci znajdziemy wielu. Grzyby, porosty czy rośliny to często taki doktor Jekyll i Mr. Hyde.

A jeżeli spojrzymy na leśną faunę, to tym największym mordercą to jest ten nasz muchomor sromotnik. Czy zna pan większych?

Muchomor sromotnikowy odpowiada za większość zgonów odgrzybowych, że tak powiem, ale w Polsce są lepsi od niego. On wcale nie jest w czołówce.

To porozmawiamy o tej czołówce. Niech nas pan trochę postraszy.

Zacznę od nie czołówki samej, tylko od chyba najbardziej znanej cykuty.

Kojarzy mi się z kryminalnymi opowieściami z dawnych lat.

Jest niestety obarczona czarnym PR-em i różnymi pomówieniami. Ta cykuta jest śmiertelnie trująca, ale ona nie zabiła Sokratesa, o co jest oskarżana (śmiech).

Wybierając się na spacer do lasu, możemy się na nią natknąć?

W lesie nie, ale jak będzie woda gdzieś nad brzegiem wody, to na pewno tak. Przynajmniej na północy Polski.

Co jeszcze znajdzie się na tej naszej zabójczej liście?

Mamy cisa na przykład. Tu w mieście jest go wszędzie



– Znamy sto pięćdziesiąt tysięcy gatunków grzybów na świecie w tej chwili. Symulacje wskazują, że jest co najmniej półtora miliona – mówi prof. Wiesław Fałdynowicz. Do Koszalina na serię wykładów zaprosiło go Nadleśnictwo Manowo

pełno, prawda? Wygląda niegroźnie, a może nas zabić.

No dobrze. Cykuta, cis, muchomor. Kogo jeszcze dodajemy do listy?

Do listy? O rany boskie! Na przykład dodamy tojad. Pod nazwą tojad kryje się cała gama gatunków, w Polsce bodajże dwadzieścia parę, głównie górskich i podgórskich, ale na niżu też występują. Tutaj gdzieś zresztą przy rzekach na Pomorzu rośnie jeden gatunek tojada, to jest bardzo jadowita roślina z alkaloidami, które są zabójcze. Sama nazwa też już na to wskazuje. Roślina piękna o takich ładnych grzbiecistych kwiatach, najczęściej ciemnofioletowych, granatowych czy wpadających w granat. Ale mężczyźni o kolorach nie powinni rozmawiać. W każdym razie to roślina piękna i śmiertelnie niebezpieczna.

Nie chciałabym zdradzać naszym Czytelnikom, jak w domu uwarzyć jakąś truciznę, ale czy przez przypadek możemy sami sobie zaszkodzić?

Bardzo i to bardzo możemy. Raz i ostatecznie, że tak się wyrażę.

Czy zwierzęta mają siódmy zmysł i unikają tych ukrytych zabójców?

Zwierzęta wiedzą wszystko. Tym bardziej że wiele roślin, zresztą nie tylko roślin, ale organizmów, wysyła sygnały na zasadzie: uważaj, jestem niebezpieczny. Na przykład

Mamy cisa na przykład. Tu w mieście jest go wszędzie pełno, prawda? Wygląda niegroźnie, a może nas zabić

jest taki porost, który się nazywa bardzo ładnie – zresztą ładnie dlatego, że sam tę nazwę wymyśliłem – złotlinka jaskrawa. I każde zwierzę wie, że ten porost mówi: uważaj, zabiję cię. Jestem niebezpieczny. I rzeczywiście jest bardzo niebezpieczny. Na szczęście rośnie w takich ilościach aptekarskich. Zwierzęta nie tylko unikają morderców, ale i umieją korzystać z wybawicieli. Jest taki porost, którego zresztą właśnie w tej chwili też od czasu do czasu zażywam, płucnik – piękny nadrzewny porost, który zawiera związki lecznicze, antybiotyczne i nie tylko i one w medycynie są wykorzystywane. Kiedyś mój przyjaciel leśnik w Puszczy Piskiej miał tego płucnika na paru drzewach i obserwował go. Miał takie powierzchnie monitoringowe i pewnego razu sobie idzie, patrzy, a chodzi

jelen tam między jego drzewami i ogląda jak mały naukowiec to, co na drzewach rośnie. Kolega schował się za drzewem i czekał, co z tego wyniknie. Jeleń szukał właśnie tego płucnika i wszystkie mu plechy (plecha to ciało porostu – dop. red.) doświadczałnie zjadł. I tylko te plechy. Widocznie miał albo jakąś alergię, albo jakiś niezbyt górnych dróg oddechowych i wiedział, że to jest lekarstwo. Innych porostów nie ruszył.

Bardzo często jest tak, że to, co w nadmiarze szkodzi, to

Muchomor sromotnikowy odpowiada za większość zgonów odgrzybowych, ale są lepsi od niego. On wcale nie jest w czołówce

w małych dawkach może być tym wybawicielem.

I właśnie tak jest. Naparstnice może nie są zabójcze, ale potrafią nam nieźle zaszkodzić. Ale naparstnice są też uprawiane na potrzeby medyczne, bo są źródłem glikozydów, które są nasercowe i ratują życie.

A są takie rośliny, które naprawdę mają fenomenalne zdolności, prawie magiczne, ale my śmiertelnicy jeszcze o nich nie wiemy?

Tak. Są takie rośliny i one są nieznanne. Znamy w tej chwili około dwustu pięćdziesięciu, dwustu osiemdziesięciu tysięcy gatunków roślin na świecie. Są robione przez różne zespoły naukowe w różnych uniwersytetach symulacje: ile jest naprawdę choćby roślin kwiatowych na świecie. Okazuje się, że my nie znamy jeszcze minimum trzydziestu do sześćdziesięciu tysięcy gatunków. I być może wśród tych gatunków jest ten, który jest tym panaceum.

Na raka, długowieczność i na wszystkie choroby świata?

To tylko wśród grzybów.

Dlaczego właśnie wśród grzybów?

Bo grzyby, zwłaszcza porosty, mają nieprawdopodobnie dużo związków chemicznych, swoistych. Co najmniej tysiąc związków wytwarzają tylko i wyłącznie porosty i te związki mają właściwości antybiotyczne, a porostom służą często do prowadzenia wojny chemicznej. No bo to przyroda wymyśliła wojnę chemiczną, nie my. My tylko naśladujemy przyrodę. I w tych grzybach różnych należy szukać związków, które mogą ratować nas przed nowotworami. Już nie mówię o słynnej hubie brzozonej, bo ona została wytepiona przez wierzących w to, że działa. Naukowcy twierdzą, że nie działa, ale jak ktoś wierzy, no to działa. To jest oczywiście (śmiech). Znamy sto pięćdziesiąt tysięcy gatunków grzybów na świecie w tej chwili. Symulacje wskazują, że jest co najmniej półtora miliona. Czyli my ile ich znamy? Nie wielki procent tych grzybów, prawda? I wszystko jest przed nami do odkrycia.

Na chwilę wróćmy do tych grzybów jadalnych. Zaczęliśmy od muchomora. Przez lata mówiło się, że grzyby tak kochane przez Polaków, że one właściwie nie mają żadnych szczególnych właściwości zdrowotnych, jakichś właściwości odżywczych. Ale dzisiaj mam wrażenie, że wiemy już o nich więcej i coraz chętniej mówimy o tym, że jednak wiele dla nas potrafią zrobić.

FOT. DAWID JASKIEWICZ

Grzyby są całkiem przydatne, bo zawierają wiele różnych mikroelementów, które są nam potrzebne bezwzględnie do funkcjonowania, a nie mamy ich dostępnych w innych źródłach pokarmu albo mamy niewiele. Pierwiastki typu selen, cynk, gdzieś tam w grzybach to wszystko siedzi i czeka na skonsumowanie.

Zakładam, że w wolnym czasie pan też się chętnie wybiera na grzybobranie?

W wolnym czasie to ja bym się wybrał na grzybobranie, ale warunek jest jeden: potrzebny jest wolny czas. Także uczciwie mówiąc, czasem jak jadę gdzieś w teren na badania, to mówię sobie ach, tam jest takie fajne miejsce, gdzie kiedyś rosły kurki albo borowiki, to skoczę na pół godzinki z chęcią. No bo jednak co jest smaczniejszego niż dobra kurka w jajecznicy albo purchawka. Nie ma smaczniejszego grzyba.

Tu mnie pan zaskoczył. Purchawka? One są jadalne?

Powiem pani uczciwie, z ręką na sercu, że nie ma smaczniejszego grzyba w Polsce poza purchawką i poza muchomor cesarskim.

Przyznam szczerze, że nawet nie wiem, jak muchomor cesarski wygląda. Ale nazwa by

mnie raczej odstraszyła od jedzenia.

Jak pani zobaczy muchomora, który ma jaskrawą żółtą nóżkę, żółte blaszki i żółty kapelusz to będzie muchomor cesarski. Jego nazwa pochodzi nie od tego, że truto nim cesarzy, ale że był przysmakiem na stołach cesarzy rzymskich. I on, grzyb ciepłolubny z basenu Morza Śródziemnego, jak teraz jest ocieplenie klimatu, to on wędruje na północ i kilka dni temu czy kilkanaście, leśnik z Poznania znalazł go w Wielkopolsce, na północy Wielkopolski.

Musi pan nam zdradzić przepis na tę purchawkę!

Nikt mi nie wierzy, dopóki nie spróbuje. Nie mówię o purchawicach olbrzymich, bo one są w ogóle pod ochroną. W związku z tym na nie przepisu nie będę podawał (śmiech). Ale sprawdzony przepis na wszystkie grzyby jest jeden. Taką purchawkę kroci się na plasterki takie po kilka milimetrów do centymetra, rzucamy na masło rozgrzane, smażymy na złoty kolor z jednej strony, złoty kolor z drugiej strony. Szczypta soli i gotowe! Zapach sam od razu zachęca do jedzenia. Nie oprze się pani na sto procent. Ale purchawka musi spełniać jeden warunek. Musi być biała w środku, śnieżnobiała. ©



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Zdaniem profesora Fałdynowicza to wśród grzybów i porostów możemy w przyszłości znaleźć lek na raka

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

0011430041

Wodór napędza zmianę

Transformacja energetyczna przyspiesza, a wodór staje się jednym z kluczowych elementów globalnej strategii ograniczania emisji CO₂. Podczas jubileuszowej, 10. edycji Open Eyes Economy Summit w Krakowie ekspertki ORLENU opowiedziały o rosnącej roli tego pierwiastka. Dyskusja pokazała, że wodór przestaje być futurystyczną wizją – to realne narzędzie transformacji, wdrażane już dziś.

Dlaczego świat stawia na wodór?

Jednym z głównych tematów tegorocznego OEES była transformacja energetyczna – nie tylko w wymiarze technologicznym, ale także gospodarczym, społecznym i biznesowym. Wątek wodoru pojawiał się w dyskusjach wielokrotnie, bo choć sam pierwiastek nie jest niczym nowym, jego potencjał został w ostatnich latach odkryty na nowo.

Wodór, najpowszechniejszy pierwiastek we wszechświecie, ma wyjątkowo wysoką wartość energetyczną. Podczas panelu ekspertki przypominały, że z jednego kilograma wodoru można uzyskać ponad trzykrotnie więcej energii niż z kilograma benzyny. Jego efektywność jest również wyższa niż w przypadku metanu, węgla czy biomasy. A do tego spalanie wodoru nie generuje szkodliwych substancji, takich jak dwutlenek węgla, tlenki siarki czy azotu, lecz wyłącznie parę wodną i wodę.

Technologie ORLENU: od tradycyjnego przemysłu po nowoczesną energetykę

ORLEN wykorzystuje wodór od wielu lat, między innymi w rafinerii do produkcji paliw konwencjonalnych i w przemyśle nawozowym. Obecnie firma koncentruje się jednak na ograniczaniu emisji z własnych zakładów przemysłowych, modernizacji instalacji oraz zwiększeniu udziału technologii niskoemisyjnych.

– Stawiamy na technologie elektrolizy wody, z której otrzymujemy wodór zeroemisyjny, odnawialny. Mamy też w portfolio inne technologie niskoemisyjne, jak np. przetwarzanie odpadów komunalnych, w których również jest dużo wodoru. Dzięki technologii zgazowania ten wodór możemy odzyskać – mówiła podczas panelu Dominika Niewierska, dyrektorka biura koordynacji i wsparcia biopaliw i wodoru.

Ekspertka zwracała uwagę, że choć wodór ma



ogromny potencjał, branża odchodzi już od narracji przedstawiającej go jako „świętego Graala”. Realne podejście polega na analizie, gdzie wodór faktycznie przynosi największą wartość: w przemyśle chemicznym, rafineryjnym czy transporcie.

W tym ostatnim obszarze ORLEN rozwija sieć stacji tankowania wodoru. Zasilają one flotę zeroemisyjnych autobusów w Poznaniu, Katowicach oraz Wałbrzychu. Kraków wkrótce dołączy do grona miast posiadających taką infrastrukturę.

Edukacja, praktyka i wizje przyszłości – Akademia Wodorowa ORLEN

Szybki rozwój sektora wodorowego wymaga nowych kompetencji. To właśnie brak kadr stał się impulsem do powołania Akademii Wodorowej ORLEN – programu łączącego wiedzę teoretyczną z praktycznymi zajęciami, wizytami w zakładach przemysłowych oraz kontaktami z ekspertami branżowymi. Do tej pory odbyły się trzy edycje programu.

– Akademia Wodorowa dała mi naprawdę bardzo

dużą możliwość rozwoju, zarówno w teorii, jak i w praktyce. Mieliliśmy możliwość odwiedzenia wielu różnych firm i uczestniczenia w wykładach na Politechnice Krakowskiej. Zobaczyliśmy zakłady produkcyjne – instalacje w Płocku czy Anwil będący jednym z największych producentów nawozów azotowych – mówiła Julia Karweta, uczestniczka drugiej edycji Akademii Wodorowej, która obecnie pracuje w zespole koordynacji projektów biopaliwowych w ORLENIE.

Polska na wodorowej mapie świata – potencjał większy, niż się wydaje

Mało kto zdaje sobie sprawę, że Polska jest jednym z największych producentów wodoru na świecie – głównie dzięki rozwiniętemu przemysłowi chemicznemu. Choć dotąd był to wodór szary, dziś podejmowane są działania zmierzające do jego dekarbonizacji.

ORLEN, dzięki zapleczu technologicznemu, know-how i wieloletniemu doświadczeniu ma ambicję stać się jednym z liderów europejskiej transformacji wodorowej. Inwestycje w elektrolizery, rozwój infrastruktury, współpraca międzynarodowa oraz programy edukacyjne stanowią fundament, na którym może powstać silny, konkurencyjny sektor.

Panel podczas OEES pokazał jedno – wodór jest już realnie obecny w polskiej energetyce, przemyśle i transporcie. To technologia, która łączy dekarbonizację z modernizacją gospodarki i tworzeniem nowych miejsc pracy.

Polska, dzięki działaniom ORLENU, ma szansę nie tylko nadążyć za europejską transformacją, ale odgrywać w niej ważną rolę. Wodór staje się jednym z filarów tej zmiany, a Akademia Wodorowa – sposobem na to, by nie zabrakło specjalistów, którzy tę przyszłość zbudują.

Heroiczna obrona Jasnej Góry i film. Cenzura nie oszczędziła legendarnego „Potopu”

Piotr Ciastek

Mija 370. rocznica rozpoczęcia oblężenia Jasnej Góry – jednego z najbardziej symbolicznych momentów polskiej historii. Obrona klasztoru w 1655 roku ugruntowała znaczenie sanktuarium, a wieki później inspirowała filmowców pracujących przy ekranizacji „Potopu” Henryka Sienkiewicza.

Najazd Szwedów w 1655 roku wstrząsnął Rzeczpospolitą. Już na początku sierpnia paulini przewidywali, że ich twierdza może stać się celem napaści. Świadomi strategicznego znaczenia klasztoru i jego roli duchowej rozpoczęli staranne przygotowania obronne. 6 sierpnia zakupiono 60 muszkietów, które wzmocniły artylerię liczącą 24 działa, w tym 12 ciężkich. Trzy lata wcześniej, w 1652 roku zgodnie z sejmową uchwałą wzmocniono również załogę do 160 żołnierzy.

Według historyków kluczową postacią dla tej historii stał się przeor Augustyn Kordecki. 7 listopada, widząc potęgę Szwedów, wysłał do Karola Gustawa list, w którym pozorował uległość, konsekwentnie odmawiając wypuszczenia wojsk do twierdzy. Równocześnie zabiegał o wsparcie polskich dowódców i króla Jana Kazimierza. Choć Szwedzi wystawili tzw. salwagardię, paulińska nieufność okazała się słuszną – Cudowny Obraz oraz najcenniejsze skarby klasztoru wywieziono 7 listopada do Lublińca, a następnie do Mochowa. W kaplicy umieszczono kopię.

Pierwsze poważne starcie nastąpiło 18 listopada w południe, gdy pod klasztor podszedł korpus 2 tysięcy ludzi generała Burcharda Müllera, wspierany przez 600-osobowy oddział polskiej jazdy. Niewpuszczenie Szwedów rozpoczęło oblężenie, które trwało ponad miesiąc – do nocy z 26 na 27 grudnia.

Załoga, początkowo licząca 250 obrońców, stawiała skuteczny opór. Artyleria szwedzka okazała się słaba, a nawet gdy 10 grudnia dotarły ciężkie działa, brak amunicji i rosnące straty oblegających uniemożliwiły zdobycie twierdzy. Paulini orga-



Na planie „Potopu” w Częstochowie, styczeń 1972 roku. Wielu mieszkańców do dziś pamięta tamte chwile

nizowali brawurowe wypadki – m.in. 25 listopada i 20 grudnia – niszcząc działa i reduty przeciwnika. Finalnie Müller uznał, że Jasna Góra nie może zostać zdobyta i 27 grudnia Szwedzi odeszli spod jej murów.

Mity i rzeczywistość oblężenia

Choć mit oblężenia Jasnej Góry stał się symbolem naro-

dowego oporu, historycy podkreślają, że wiele popularnych wyobrażeń może być przesadzonych. Obraz heroicznej obrony, w którym zakon i miejscowa ludność stawiają masywny opór, jest w dużej mierze literacką wizją Sienkiewicza, później utrwaloną przez film Hoffmana.

Analizy historyczne pokazują, że Szwedzi wcale nie dys-

ponowali tak potężnym korpusem, jak sugerują niektóre przekazy – znaczną część stanowiła jazda i piechota polska, a intensywny ostrzał artyleryjski był ograniczony z powodu braków w amunicji. Nie wszystkie sceny bitewne miały charakter dramatycznego szturm – faktyczne walki były fragmentaryczne, a straty po obu stronach stosunkowo niewielkie.

Również postawa Kordeckiego była bardziej pragmatyczna, niż opisuje to literatura. W początkowej fazie starał się unikać konfrontacji i zabezpieczyć najcenniejsze dobra klasztorne, wywołując obraz Matki Boskiej i precjoza. Obrona była zorganizowanym przedsięwzięciem militarnym i logistycznym, nie heroiczno-romantycznym spektaklem.

Potwierdza to wielu badaczy i popularyzatorów historii.

„Opis militarnych działań oraz ich znaczenie dla postaw narodowowyzwoleńczych są jednak mocno ubarwione. Okazuje się bowiem, że znaczenie twierdzy jasnogórskiej, jej oblężenie i obrona nie były dla wydarzeń potopu szwedzkiego momentem przełomowym” – pisał w „Tygodniku Niedziela” ojciec Piotr Gałdyn w artykule „Prawdziwy Kordecki”.

– Klasztor jasnogórski z punktu widzenia militarnego i politycznego nie był ważnym ani strategicznym miejscem. Szwedzi nie przywiązywali większej wagi do jego opanowania. Tym bardziej że na mapie kraju zalanego potopem były już inne miejsca, które nie poddały się sile najeźdźcy. Mogłoby się wydawać, że jasnogórski klasztor był po prostu kolejnym punktem na szwedzkim szlaku prowadzącym do zwycięstwa. Próba zdobycia klasztoru na wzgórzu była raczej małym epizodem w tzw. wojnie polsko-szwedzkiej niż zasadniczym punktem zwrotnym, po którym to Szwedzi nie mogli się pogodzić z przegraną.

Jak się okazuje, historyczne wzmianki o obronie Jasnej Góry w ówczesnych pismach są raczej marginalne. Wskazuje to zatem na jej niewielkie znaczenie w czasie trwającego przedsięwzięcia militarnego Szwedów.

„Stąd też należy z pewną dozą ostrożności rozważać opisy zawarte chociażby w »Nowej Gigantomachii« o. Kordeckiego czy »Potopie« Sienkiewicza. Zbyt mocno dogmatyzuje się w nich wymowę militarną oblężenia i obrony klasztoru przez przypisywanie zwycięstwa cudownemu działaniu Matki Bożej oraz zagrzewaniu do walki legendarnego ojca przeora” – czytamy w artykule ojca Gałdyna.

Mimo to mit obrony Jasnej Góry odegrał ogromną rolę w polskiej pamięci narodowej i w literaturze propagującej opór przeciw szwedzkiemu najeźdźcy, a wydarzenie do dziś inspirowało artystów, filmowców i pisarzy.



FOT. ARCHIWUM

Kadr z filmu „Potop Redivivus” w reżyserii Jerzego Hoffmana



FOT. JACEK KAMIŃSKI

Częstochowski fotograf miał 17-lat, gdy na Jasnej Górze kręcono „Potop”

Filmowy „Potop” – Jasna Góra jako „obraz prawdy”

Trzy wieki później jasnogórska historia ożyła na nowo w filmie Jerzego Hoffmana. Ekranizacja „Potopu” była dla polskich widzów wydarzeniem pokoleniowym, a realizacja zdjęć w miejscu, w którym doszło do prawdziwych wydarzeń, miała wymiar symboliczny.

Operator filmowy Jerzy Wójcik, pracujący przy produkcji, mówił, że Jasna Góra „wprowadza do filmu nie tyle wyraz prawdy, co obraz prawdy”.

Wspominał też niezwykle moment, gdy filmowano oryginalny obraz Matki Bożej Częstochowskiej.

– Chciałem sfilmować oryginał obrazu. Musiał na to wyrazić zgodę prymas Stefan Wyszyński – opowiadał Wójcik w rozmowie opublikowanej w książce „Potop. Redivivus”. Po uzyskaniu zgody ekipa pracowała w nocy, pod opieką konserwatora. – Opiekujący się obrazem zakonnicy umieścili oryginał na specjalnej sztaludze, wycofali się za kamerę, ukłękli i cały czas się modlili. Było to poruszające,

wielkie i skromne jednocześnie – wspominał operator „Potopu”.

Nie wszystkie sceny nakręcone na Jasnej Górze trafiły do finalnej wersji filmu – m.in. ujęcia ukazujące zakon-

– Chciałem sfilmować oryginał obrazu. Musiał na to wyrazić zgodę prymas Stefan Wyszyński – opowiadał operator filmowy Jerzy Wójcik

ników chroniących narodowe pamiątki podczas ostrzału.

– Później dowiedzieliśmy się o donosach do ministerstwa, że robiąc na Jasnej Górze zdjęcia, nie trzymamy się scenariusza. Te sceny także nie weszły do filmu, chociaż Jerzy Hoffman bardzo się o to starał – dodał Wójcik.

Częstochowanie na planie

Zdjęcia do „Potopu” kręcono w latach 1971-1973. Było to największe przedsięwzięcie w historii polskiej kinematografii – budżet wyniósł 100

mln ówczesnych złotych, zaangażowano czterystu aktorów i kilka tysięcy statystów, głównie mieszkańców Częstochowy. Sam proces produkcji podglądali żywo zainteresowani sprawą mieszkańcy miasta.

Wśród nastolatków obserwujących plan był 17-letni wówczas fotograf Jacek Kamiński. Spotkanie z filmowcami było dla niego wielkim i niezapomnianym przeżyciem. – Z tego, co pamiętam, to było bardzo zimno, ale śniegu niewiele. Filmowcy wspomagali się, sypiąc

na plan... naftalinę – wspominał na łamach „Dziennika Zachodniego”.

Chciał uchwycić jak najwięcej scen, choć warunki nie sprzyjały. – Na skutek mrozu zamarała mi migawka w aparacie Zenit, dlatego wiele zdjęć było zepsutych – dodał.

Dziś jego fotografie stanowią wyjątkową dokumentację prac nad jednym z najważniejszych polskich filmów. Po premierze w 1974 roku „Potop” obejrzało 27 milionów widzów, a dzieło Hoffmana cyklicznie wraca na ekrany telewizorów.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI NA RZECZ PACJENTÓW

0011436236

Apteki wspierają bezpieczeństwo Polaków

W ostatnich latach coraz wyraźniej widać, że bezpieczeństwo społeczne nie jest już wyłączną domeną służb mundurowych i instytucji państwowych. Coraz większe znaczenie zyskują instytucje, z którymi mieszkańcy mają kontakt na co dzień oraz specjaliści, do których zwracają się w pierwszym odruchu, gdy pojawia się problem. Wśród takich instytucji szczególną rolę odgrywają apteki – od dawna jeden z najbardziej dostępnych elementów systemu ochrony zdrowia, który dziś coraz częściej staje się także ważnym ogniwem bezpieczeństwa publicznego.

Przykładem takiego podejścia są działania realizowane m.in. przez Fundację na Rzecz Pacjentów oraz Gemini. Organizacje te angażują się w projekty, które wzmacniają zdrowie publiczne, budują odporność społeczną i oswajają Polaków z procedurami reagowania na sytuacje kryzysowe. Do takich inicjatyw należą chociażby szkolenia z bezpieczeństwa prowadzone w Sopocie z udziałem ekspertów i lokalnych służb:

farmaceuci biorą w nich udział obok policjantów, strażaków, ratowników i przedstawicieli instytucji miejskich. Udział ten nie jest przypadkowy – to naturalne rozszerzenie roli apteki jako miejsca, które łączy profesjonalną wiedzę, stałą dostępność i zaufanie społeczne.

Coraz częstsze w ostatnich latach kryzysy – od gwałtownych wichur, przez przerwy w dostawach energii, po nagłe zachorowania i lokalne powodzie – pokazują, że społeczności potrzebują instytucji działających blisko ludzi. „W takich sytuacjach wiele osób kieruje pierwsze kroki właśnie do apteki.

To tam szukają podstawowych informacji, konsultacji dotyczących stanu zdrowia, odpowiedzi, jak reagować na nagłe objawy, a często także zwykłego uspokojenia. Apteka jest jednym z niewielu miejsc, które funkcjonują nieprzerwanie w czasie kryzysów” – zauważa dr n. farm. Łukasz Fijałkowski, prezes Fundacji na Rzecz Pacjentów. Te słowa podkreślają, że farmaceuci funkcjonują na przecięciu zdrowia i bezpieczeństwa, a ich praca wykracza daleko poza wydawanie leków.



Zwraca na to uwagę także Aleksandra Murawska z Gemini. „Apteka jest miejscem, do którego ludzie przychodzą po pomoc, informacje i spokój. Dlatego wspieramy inicjatywy edukacyjne i lokalne działania, które zwiększają odporność społeczną. Chcemy, by każdy pacjent wiedział, że może liczyć na farmaceutę w każdej sytuacji, również tej kryzysowej” – zaznacza Murawska.

Ostatnie lata pokazały, jak ważną rolę pełnią apteki w sytuacjach kryzysowych. W czasie pandemii pozostały

otwarte, zapewniając wsparcie, kontynuację terapii i pomoc w zrozumieniu zmieniających się zasad. Podobnie podczas lokalnych podtopień czy przerw w dostawach prądu – farmaceuci potrafili działać w trybie awaryjnym, wspierając najbardziej potrzebujących.

Zaangażowanie Fundacji na Rzecz Pacjentów oraz Gemini obejmuje o wiele więcej niż tylko działania interwencyjne. Organizacje te prowadzą także szeroko zakrojone projekty edukacyjne, dotyczące bezpieczeństwa

seniorów, profilaktyki zdrowotnej, odpowiedzialnego stosowania leków.

Łukasz Fijałkowski zwraca uwagę, że bezpieczeństwo nie jest wyłącznie domeną służb ratunkowych. To złożony system, w którym apteki zajmują realne i bardzo ważne miejsce. „Bezpieczeństwo zaczyna się dużo wcześniej niż w momencie katastrofy. Zaczyna się w edukacji, w profilaktyce, w codziennej obecności farmaceutów, którzy znają swoich pacjentów i rozumieją ich potrzeby. Apteka

to nie tylko punkt sprzedaży leków, to miejsce, w którym budujemy lokalną odporność” – podkreśla Fijałkowski.

Z kolei Aleksandra Murawska dodaje, że nowoczesna apteka powinna być postrzegana jako pełnoprawny element systemu bezpieczeństwa zdrowotnego. „Chcemy, by farmaceuci byli postrzegani jako nieodłączna część systemu ochrony zdrowia. Dlatego tak aktywnie wspieramy projekty społeczne i edukacyjne. Apteki, dzięki swojej dostępności i kompetencjom personelu, stają się jednym z najbardziej naturalnych punktów pierwszego wsparcia. W świecie, który zmienia się szybciej niż kiedykolwiek wcześniej, ich obecność okazuje się kluczowa. Dlatego tak istotne jest, aby liczba aptek w Polsce rosła w sposób odpowiadający potrzebom mieszkańców i realiom zagrożeń” – mówi.

Kryzysy nie znikną, ale ich skutki mogą być mniej dotkliwe, jeśli ludzie wiedzą, gdzie szukać pomocy. Apteka, wspierana przez organizacje, takie jak Fundacja na Rzecz Pacjentów i firmy, takie jak Gemini, jest jednym z tych miejsc, które pozostają otwarte niezależnie od okoliczności.

Dzieci zabrane, matka w areszcie. Czy wicepremier Sikorski pomoże?

Leszek Wójcik
Region

Prawie 30 osób stało z transparentami przed Uniwersytetem Szczecińskim, w którym wicepremier Radosław Sikorski miał spotkanie z mieszkańcami Szczecina. Nie protestowali przeciwko złej polityce ministra spraw zagranicznych. Chcieli tylko zainteresować go sprawą Polki przebywającej w niemieckim areszcie i jej dzieci, które trafiły do Jugendamtu.

Pikietę przed gmachem uniwersytetu a później (po wejściu do środka) przed salą, w której niedawno miał wykład premier Sikorski, zorganizowała rodzina aresztowanej szczecinianki. Ale nie tylko oni wzięli w niej udział. Uwagę polityków próbowali na siebie zwrócić również koleżanki i koledzy ze szkoły i z zajęć pozalekcyjnych oraz ich rodzice. Osiągnęli sukces? Częściowo.

Radosław Sikorski osobiście nie rozmawiał z pikietującymi. W jego imieniu spotkała się z matką aresztowanej kobiety i babcią dzieci przetrzymywanych w Jugendamcie pracownica kancelarii wicepremiera. Podczas rozmowy obecny był także Olgierd Geblewicz, marszałek województwa, i poseł Grzegorz Napieralski. Nie podjęli żadnych decyzji. Ale... obiecali pomóc.

Zresztą nie tylko przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych. O sprawie zostali powiadomieni m.in. polscy parlamentarzyści, przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości, Ambasada Polski w Niemczech i Rzecznik Praw Dziecka.



Przed gmachem uniwersytetu odbyła się pikietą zorganizowana przez rodzinę szczecinianki aresztowanej w Niemczech, która domagała się pomocy w sprawie jej dzieci umieszczonych w Jugendamcie

- Wydział Konsulamy Ambasady RP w Berlinie zna sprawę pani O. - poinformowało nas Biuro Współpracy z Mediami MSZ. - Konsul pozostaje w stałym kontakcie z Ministerstwem Sprawiedliwości, władzami lokalnymi oraz rodziną. Ze względu na wymogi zachowania poufności, w tym poszanowania prawa do ochrony rodziny i ochrony dobra małoletnich dzieci, polskie służby konsularne nie mogą obecnie udzielić bardziej szczegółowych informacji dotyczących zakresu i charakteru podejmowanych czynności.

Zapewniamy jednak, że sprawa jest monitorowana na bieżąco, a wszelkie możliwe kroki są realizowane w ramach obowiązujących kompetencji.

Ale, jak na razie, nie ma żadnych rezultatów ich starań.

- To mnie bardzo niepokoi, bo dzieci, do których jeżdżę co drugi dzień do Greifswaldu po-

trzebują pilnej opieki - zapewnia Maria Kałuża. - Nie widzę powodów, dla których mają siedzieć w odosobnieniu w sytuacji, kiedy kilkadziesiąt kilometrów dalej, w Szczecinie, jestem ja, ich babcia, z którą są uczuciowo mocno związane.

Babcia podkreśla, że stan psychiczny jej wnucząt się pogarsza - zajmują się nimi osoby nieznające języka polskiego, mogą jedynie na godzinę wychodzić na dwór, nie chodzą do szkoły... Sytuację pogarsza fakt, że jedno z dzieci ma zdiagnozowane spektrum autyzmu - jego sytuacja wygląda najpoważniej, ono natychmiast powinno się znaleźć w środowisku, które zna, czyli w swoim pokoju, w otoczeniu członków rodziny, których akceptuje.

Z mamą nie mają żadnego kontaktu. Jest osadzona w więzieniu. Nie może się z nimi widzieć. Kłopot ma nawet z wysła-

niem do nich listu. Choć nie jest żadnym przestępcą. Jej mąż (w Polsce trwa sprawa rozwodowa) oskarżył ją o uprowadzenie dzieci. A że jest Amerykaninem, sprawa, że ich spór rodzinny stał się konfliktem o charakterze międzynarodowym.

Sprawy rodzinne są zawsze bardzo skomplikowane. Na czym polega ten konflikt? Pani Natalia wiele lat mieszkała w Stanach Zjednoczonych - tam wyszła za mąż i urodziła troje dzieci. W czasie pandemii wróciła do Polski (z dziećmi). Okazuje się, że w rodzinie nie działa się dobrze. Mama pani Natalii określa męża córki lakonicznym określeniem: „człowiek przemocowy”. To dlatego w Polsce wszczęto postępowanie rozwodowe.

Co ważne, matka z dziećmi przyjechała do Europy, za zgodą męża - wydała ją na piśmie (jest potwierdzona notarialnie).

- Pięć lat tu spokojnie żyliśmy - opowiada pani Maria. - Dzieci chodzą do szkoły podstawowej, na treningi, zajęcia pozalekcyjne... Jak wszystkie dzieci w Polsce. 1 listopada postanowiliśmy pojechać na wycieczkę do Berlina. Zatrzymano nas podczas kontroli granicznej. Okazało się, że córka i dzieci są poszukiwane przez amerykańską prokuraturę, a konkretnie stan Kalifornia, domagając się ekstradycji.

O tragedii 48-letniej szczecinianki napisała „Gazeta Wyborcza”. Rodzina skontaktowała się również z „Głosem Szczecińskim”. Po co? Babci zależy, by dzieci jak najszybciej wróciły do domu. Chodzi o czas. Każdy dzień spędzony w niemieckim ośrodku, może się odbić na ich zdrowiu psychicznym (chodzi o dzieci w wieku 14, 12 i 9 lat).

A ich mama? Jeśli dojdzie do ekstradycji, może trafić do amerykańskiego więzienia.

Może dziwić, dlaczego rodzina nie była niepokojona w Polsce i została zatrzymana dopiero na terenie Niemiec. Odpowiedź jest prosta: Niemcy i Polska mają podpisane inne umowy ekstradycyjne z Amerykanami. W Polsce Sąd Okręgowy w Szczecinie uznał (26 stycznia 2023 r.) wniosek USA za prawnie niedopuszczalny, a 22 lutego 2023 roku polski minister sprawiedliwości formalnie odmówił wydania obywatelki Polski.

Powodem odmowy było między innymi to, że polsko-amerykańska umowa ekstradycyjna przewiduje wydawanie tylko tych osób, których czyn jest przestępstwem w obu krajach, a w Polsce takie postępowanie już raz uznano za bezzasadne. Dodatkowo Polska nie wydaje własnych obywateli, z wyjątkiem bardzo szczególnych przypadków. A pani Natalia nie ma obywatelstwa amerykańskiego - przebywała w Stanach (do dnia ślubu) na tzw. Zieloną Kartę - tylko dzieci mają podwójne obywatelstwo.

Mimo to już ponad trzy tygodnie kobieta przebywa w niemieckim areszcie. Czy zostanie odesłana za ocean? Polscy prawnicy i politycy walczą, by pozostała w Europie.

Dodajmy, że w Niemczech toczą się obecnie dwie sprawy dotyczące dzieci, przed Familiengericht Greifswald - który uznał, że nie ma właściwości, bo odpowiednie sądy znajdują się w Polsce lub USA oraz przed Verwaltungsgericht Greifswald - gdzie adwokat Anny zaskarżył decyzję Jugendamtu o izolacji dzieci.

Rodzina chce, aby do czasu wyjaśnienia sprawy tymczasową opiekę przyznać babci dzieci mieszkającej w Szczecinie. Do sprawy wrócimy.

AUTOREKLAMA

0011430402

Jesień

to dobry czas na odkrywanie

- Podróż po miastach
- Smaki kulinarne regionu
- Weekend w SPA i termach
- Aktywny wypoczynek
- Jeszcze jedna historia

stronapodrozy.pl/przewodnik

Tajfun „Dorothy” i płonąca juta. Heroiczna walka Polaków w Hongkongu

Marek Jaszczyński
Region

Bitwa z ogniem i tajfunem zakończyła się świetnym zwycięstwem kapitana i całej dzielnej załogi motorowca „Pekin”. To było prawdziwe szczęście w nieszczęściu. Polscy marynarze zdołali opanować pożar na 10-tysięczniku serii typu B-54.

- Typ „Pekin” był jednym z czterech polskich statków tej serii, noszących nazwy dalekowschodnich stolic obok „Djakarty”, „Hanoi” i „Phenianu”. W Bangkoku na jego pokład zakrętowano 130 bawołów, które okazały się wyjątkowo niespokojnymi pasażerami. Załoga odetchnęła z ulgą dopiero 8 października 1964 roku, gdy statek wszedł do portu w Hongkongu. Tam holowniki podprowadziły pod burtę lichtugi i rozpoczęto wyładunek zwierząt. Równolegle ruszył również rozładunek juty.

- To właśnie wtedy kapitan, jedzący obiad w swojej kabinie, usłyszał niezwykle hałas tupot biegnących ludzi i okrzyki „pożar, pożar!”. Natychmiast udał się na pokład. W części rufowej, w pobliżu otwartej czwartej ładowni, gęste kłęby dymu przyciągnęły gapiów i robotników portowych, którzy bezradnie patrzyli na ogień. Jedynie polscy marynarze błyskawicznie ruszyli do akcji - relacjonuje Wojciech Wachniewski, pasjonat morskich dziejów ze Słupska.

W ładowni szalał pożar kilku tysięcy bel pakistańskiej juty. Sąsiadowała ona z maszynownią, co potęgowało ryzyko. Kapitan musiał natychmiast rozwiązać najtrudniejsze pytania: od kiedy pali się ładunek? Jaka jest temperatura? Czy rozgrzewający się szot nie zagrazi zbiornikom paliwa? I wreszcie czy można pozostać na statku, czy też należy go opuścić i zdać się na portową straż ogniową?

Kapitan postanowił walczyć

Załoga zajęła stanowiska. Rozwinięto węże, pobrano aparaty tlenowe i gaśnice. Strumienie wody spadały z góry na płonący ładunek. Drugi oficer wraz z kilkoma marynarzami próbował dostać się do międzypokładu, ale dym, żar i para szybko ich wypędziły. Widać było, że wodą pożaru nie uda się ugasić. Zapadła decyzja o użyciu instalacji CO₂. Uszczelniono ładownię, za-



Moment wodowania „Pekinu”. Statek został wybudowany w Stoczni Gdańskiej w 1960 roku, w barwach PLO pływał od 1960 do 1984.

mknięto pokrywę luku i wciśnięto do środka dwutlenek węgla.

W tym czasie na pokład wszedł oddział portowej straży ogniowej. Pożar trwał już wiele godzin. Gdy strażacy zdecydowali się otworzyć ładownię, płomienie buchnęły z nową siłą. Próba gaszenia wodą nie przyniosła efektu. Ponownie trzeba było uszczelnić przestrzeń i wtłoczyć CO₂.

Dzień drugi przyniósł nowe zagrożenie. Na wieży sygnałowej portu podniesiono „sygnał sztormowy nr 3”. Nadciągał tajfun „Dorothy”. Strażacy opuścili statek, jednostki gaśnicze schroniły się w bezpiecznych miejscach, a „Pekin” został samopłonący, z coraz mniejszymi zapasami dwutlenku węgla,

na drodze nadchodzącego żywiołu. Załoga wiedziała, że jeśli opuści statek, ogień wymknie się spod kontroli, a kadłub rozgrzeje się do czerwoności.

Nastała kolejna doba. Temperatura w pomieszczeniach przylegających do czwartej ładowni była mierzona co pół godziny. Wreszcie rozległ się armatni wystrzał „sygnał sztormowy nr 10”. Tajfun uderzył pełną mocą. Lały się potoki wody, huraganowy wiatr szarpał statek, przez pokład przepływały wysokie fale. Woda wciskała się w każdy otwór. Kotwice już nie trzymały, a „Pekin” zaczął dryfować, zagrożony zatonięciem. Załoga uruchomiła silnik i z trudem utrzymywała dziób pod wiatr.

Tak minęły dwa kolejne dni, w czasie których sztorm „wyssał” z ładowni resztki dwutlenku węgla, a ogień znów wychodził na zewnątrz.

Gdy tajfun odszedł, strażacy wrócili na statek

Dzień szósty okazał się decydujący. Zapas dwutlenku węgla był już wyczerpany. Próby gaszenia wodą nie przynosiły efektu. Strażacy chcieli zatopić ładownię kapitan sprzeciwił się, ostrzegając, że grozi to przełamaniem kadłuba. Pozostała piana, ale środków pianotwórczych było niewiele.

Przez otwór wielkości człowieka strażacy dostali się do wnętrza, usuwali worki z orzechami i gasili płonącą



Pożar na „Pekinie” wybuchł w czasie dziesiątej podróży jednostki

jutę. Po pewnym czasie musieli wycofać się z rozgrzanego wnętrza. Wtedy do akcji znów wkroczyła załoga „Pekinu”, w aparatach tlenowych. Gaszenie, przerzucanie i wynoszenie zwęglonych bel trwało cały dzień i noc.

Odblaski ognia pojawiały się jeszcze tylko sporadycznie. Wieczorem rozpoczęto wyładunek pozostałej juty na lichtugi. Tydzień walki z ogniem dobiegł końca.

Po wszystkim szef portowej straży pożarnej Hongkongu powiedział z uznaniem:

Coś takiego widzę po raz pierwszy w mojej karierze! Zwykle załoga opuszcza płonący statek, lokuje się w hotelu i czeka, aż strażacy zrobią swoje. A wy proszę!

Polscy marynarze zasłużyli na te słowa. Walczyli z ogniem jak lwy.

„Pekin” - co to za statek?

„Dziesięcioletnik” (typu B-54) był popularną nazwą statku o nośności 10 tys. TDW, budowanego przez polski przemysł okrętowy. Statek przeznaczony był do przewozu ładunków drobnicowych. Poza drobnicą mógł przewozić ok. 800 ton ładunków płynnych w postaci olejów oraz ładunki masowe, takie jak zboże czy ruda. Zasięg jednostki bez uzupełniania zapasów wynosił 20 tysięcy mil morskich (około 37 000 km; 1 mila morska = 1852 m).

Wielkość statku wynikała z ustalonej nośności i zasięgu, przy czym ograniczało ją zanurzenie dopuszczalne ze względu na głębokość wody w portach polskich i chińskich, wynoszące 8,5 m. W ten sposób określono główne wymiary i dane techniczne statku opowiada pan Wojciech. W kadłubie mieściło się pięć ła-

downi oraz siłownia, przed którą znajdowały się zbiorniki ładunkowe. Statek miał dwa pokłady ciągłe, z których niższy tworzył międzypokład ładowni, umożliwiający dogodny rozkład ładunków drobnicowych. Ładownie nr 2, 3 i 4 miały specjalnie długie luki, umożliwiające załadunek i przewóz dużych elementów, takich jak szyny kolejowe, maszyny czy autobusy. Wszystkie ładownie obsługiwane były bombami o nośności 5 t. Do operowania ciężkimi ładunkami zainstalowano bom o nośności 50 ton nad ładownią nr 2 oraz bom 25-tonowy nad ładownią nr 4.

Napęd statku zapewniał silnik spalinowy firmy Fiat o mocy 8000 KM przy 125 obr./min., napędzający jedną śrubę. Ponadto jednostka wyposażona była we wszystkie nowoczesne urządzenia i nie ustępowała pod tym względem innym statkom tej kategorii budowanym w tamtych czasach na świecie. Pomieszczenia mieszkalne załogi i pasażerów znajdowały się w obszernej nadbudówce umieszczonej na śródokręciu. Załoga liczyła 56 osób i była zakwaterowana w kabinach jedno-, dwu- i trzyosobowych (dla praktykantów). Dwunastu pasażerów mogło korzystać z pięciu kabin dwuosobowych (w tym jednej luksusowej) oraz dwóch pojedynczych.

- W budowę 35 jednostek typu B-54 zaangażowano wszystkie nasze duże stocznie produkcyjne: gdańską, szczecińską i gdyńską (ta ostatnia wykończyła trzy statki przeznaczone na Kubę). Dwaście statków trafiło pod banderę polską, piętnaście kolejnych na eksport, m.in. do ZSRR, na Kubę oraz do Szwajcarii - mówi Wojciech Wachniewski.

NOCNA PROHIBICJA WOKÓŁ NAS, CZYLI SYGNAŁ OSTRZEGAWCZY. POTRZEBNY BARDZIEJ NIŻ NAM SIĘ WSZYSTKIM WYDAJE

INNE SPOJRZENIE

Piotr Polechoński



W ostatnim czasie szereg samorządów wprowadziło nocną prohibicję, również duża ich liczba nad takim krokiem się zastanawia. Ale nauka płynąca z USA sprzed stu lat nie poszła w las i samorządowcy - nie chcąc mieć rodzimego Ala Capone po sąsiedzku - sprzedaży alkoholu nie zakazują w ogóle, a tylko w nocy. Tak stało się już m.in. w Mielenie, Słupsku czy Szczecinie. Ożywiona dyskusja na ten temat trwa w Koszalinie, w którym ruszyła internetowa ankieta z pytaniem, czy jesteś za nocnym zakazem sprzedaży alkoholu, czy też nie jesteś (wyniki poznamy wkrótce).

„Nocna prohibicja” jest w ostatnim czasie odmienną przez wszystkie przypadki, a główne pytanie, wokół którego toczy się spór brzmi: czy warto? Odpowiedzi jest tyle, ilu Polaków, a może nawet jeszcze więcej, gdy co swoje próbują ugrać tutaj politycy z każdej opcji. W całym tym zgiełku łatwo stracić rozsądek i nomen omen trzeźwość spojrzenia.

Dlatego zachęcam do jednego: nie słuchajmy sąsiadów, koleżanek i kolegów z pracy, ciotki i wujka, nie słuchajmy polityków. Słuchajmy specjalistów od uzależnień. Ludzi, którzy na co dzień pomagają tym, dla których alkohol to nieszczęście i którzy tej pomocy potrze-

bują. I ludzie, którzy się naprawdę na tym znają, mówią zgodnie i jednoznacznie: tak jak całkowity zakaz sprzedaży alkoholu nie ma sensu, tak ograniczanie jego sprzedaży taki sens już ma i robimy to wszędzie, gdzie się tylko da.

Ludzie, którzy się naprawdę na tym znają wiedzą, jak wielkim problemem w polskim społeczeństwie jest alkohol. I jak ważną rzeczą jest wysyłanie w przestrzeń publiczną edukacyjnego sygnału, że alkohol - skoro dostęp do niego jest coraz powszechniej ograniczany - nie jest wcale taki fajny, jak to się często w medialnej przestrzeni przedstawia. Że jednak jest on groźny i potrafi zniszczyć życie: i tego, który pije i jego rodziny.

I być może sygnał ten płynący z nocnych prohibicji jest w tym wszystkim najważniejszy. I najbardziej potrzebny, biorąc pod uwagę jak powszechna i bezkarna jest dziś reklama piwa w naszym kraju. Jak cała rzesza akto-

rów, sportowców, muzycznych dziennikarzy i wszelkiej maści celebrytów zachęca do jego picia (że niby chodzi o piwo bezalkoholowe? Nie rozśmieszajcie mnie). Jak za pieniądze przekonują, że picie piwa jest ok, że nic tak nie buduje społecznych relacji jak piwko pod ręką lub na stole. Przekonują dorosłych, ale, co szczególnie skandaliczne, przekonują też młodych ludzi, dla których ci ludzie często są autorytetami i dla których to - co robią i mówią - ma znaczenie.

Za taki numer - w państwie, gdzie wszystko we właściwy sposób poukładane - cała ta celebrycka ekipa znikłaby z ekranów oraz sportowych aren i nigdy już tutaj by nie wróciła, bo natychmiast spotkaliby się ze społecznym potępieniem. U nas nic poukładane nie jest. Reklama piwa - choć powinna być bezwzględnie zakazana - w praktyce hula do woli, a ludzie, którzy promują alkohol udają jakby wszystko było w porządku, choć w porządku nie jest i się nie wstydzą, choć

wstydzić się powinni jak mało kto w naszym kraju.

Dlatego każdy taki sygnał ostrzegawczy, że alkohol do-

bry wcale nie jest i bywa niebezpieczny, jest tak bardzo w Polsce potrzebny. Nawet ten wysyłany nocą. ©©



FOT. ARCHIWUM

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKI budowlane w Bierkowie k.
Słupska 695562691

REKLAMA 0011247910

**OMEGA
WYCENY
OBRÓT**

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20
601 654 572
www.nieruchomosci.słupsk.pl
omega@nieruchomosci.słupsk.pl

Handlowe

JUBILERSTWO

SKUP złota i srebra, wszystkie próby,
ul. Młyńska 63, K-lin 509-345-577.

MATERIAŁY OPAŁOWE

OPAL rąbany, mieszany, 724-186-190,
Słupsk

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.**

Różne

SKUP KSIĄŻEK, 668-571-329

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SKUP bydła rzeźnego oraz odsadów.
Tel. 788-949-245.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →



**Strona
Kuchni**



Wszystkie smaki kuchni

stronakuchni.pl

W Ruce „żelazna szóstka” trenera Macieja Maciusiaka

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. W nadchodzący weekend odbędą się konkursy Pucharu Świata w fińskiej Ruce. Polacy wystąpią w tym samym składzie co w Lillehammer i Falun.

Trener kadry polskich skoczków Maciej Maciusiak po zakończeniu śródownego konkursu w Falun ogłosił skład Białe-Czerwonych na zawody w Ruce. Na Rukatunturi HS 142 rywalizować będzie „żelazna szóstka”: Dawid Kubacki, Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek, Piotr Żyła i Aleksander Zniszczoł.

Zniszczoł dostał kolejną szansę

Nieoczekiwana może być obecność tego ostatniego, który mimo dwóch startów w Lillehammer i dwóch w Falun, nie zdobył nawet punktu. Mimo to sztab szkoleniowy kadry nie odesłał 31-latkę do Polski, a postanowił, by Zniszczoł w spokoju skupił się na treningach i powrocie do formy.

W drugim konkursie na dużej skoczni w Falun w pierwszej serii Polacy wpisali się w dotychczasową średnią. Choć może nieco poniżej normy, bo wcześniej nasi zawodnicy bywali na półmetku w top 10.

Stoch i Tomasiak nie zawodzą

Najlepsze pierwsze skoki mieli Tomasiak i Stoch (odpowiednio 18. i 20. miejsce), znów nieco przed resztą naszej kadry. Dwóch kolejnych awansowało do drugiej serii z lokat pod koniec trzeciej dziesiątki - tym razem to Żyła i Kubacki (29. i 30.), a jeden odpadł (Wąskowi brakło niewiele, był 31.).



FOT. EPA/PAP

W Falun najlepiej spośród Białe-Czerwonych spisał się najmłodszy, 18-letni skoczek Kacper Tomasiak

Drugie skoki Polaków statystycznie były lepsze i poprawiły się wyniki. Kubacki zanotował progres o 2 pozycje (na 28.), Żyła zachował 29. miejsce. Inni nasi zawodnicy skoki też mieli nawet bardzo dobre - o 4 „oczka” wyżej przesunął się Stoch na 16., o trzy Tomasiak - 15. Ten ostatni w Falun znów był najlepszy w naszej ekipie.

Niespodziewana zmiana lidera „generalki”

Zawody wygrał Słoweniec Anže Lanisek (który został też liderem Pucharu Świata) przed Austriakiem Stephanem

Embacherem oraz drugim Słowenem na podium Domenem Prevcm. Słabiej tym razem spisał się wtorkowy zwycięzca na skoczni normalnej w Falun Austriak Stefan Kraft, który zajął dopiero 9. miejsce, co kosztowało go utratę pozycji lidera klasyfikacji generalnej.

W „generalcie” najwyżej z Białe-Czerwonych jest Stoch na 12. miejscu. Tomasiak zajmuje 15. pozycję, Kubacki jest 25, Żyła - 30, a Wąsek - 34.

W klasyfikacji Pucharu Narodów przewodzi zdecydowanie Austria przed Słowenią i Japonią. Polska zajmuje 5. miejsce za Niemcami.

Maciusiak obiecuje atak na „dziesiątkę”

- Wynikowo można powiedzieć, że średnio - ocenił śródowny występ Polaków w Falun trener Maciusiak. - Ale byliśmy blisko tego, żeby w dzisiejszym konkursie, czyli na dużej skoczni, było pięciu zawodników (w finałowej trzydziestce). Pechowe 31. miejsce Pawła (Wąska). Ale wielkie gratulacje kolejny raz dla Kacpra Tomasiaka, który skacze swoje, mimo że tym razem ten pierwszy skok trochę mniej udany, ale ogólnie na przyzwoitym poziomie. Piotrek (Żyła) zrobił mały postęp, jeśli chodziło o te skoki z rana. Dawid Kubacki myślę, że potrzebuje trochę więcej luzu, jak i cała reprezentacja. I kolejny dobry występ Kamila Stocha, chociaż na pewno stać go na skoki w pierwszej dziesiątce, co już udowodnił podczas niektórych prób, ale to jeszcze za mało. W Ruce zrobimy wszystko, żeby to zmienić, żeby było więcej tego luzu, żeby powalczyć również o czołową dziesiątkę. Jeśli chodzi o skład, również ze względów logistycznych, pozostaje ten sam - przyznał trener kadry.

Gdzie i o której oglądać zawody w Ruce?

Dzisiaj zawodników czeka oficjalny trening (godzina 14.45) oraz kwalifikacje (17.15). W sobotę seria próbna odbędzie się o godzinie 14.00, a konkurs zaplanowano na 15.05. W niedzielę kwalifikacje odbędą się o godzinie 9.00, a pierwsza seria konkursowa rozpocznie się o 14.50. Transmisję przeprowadzi Eurosport, TVN (tylko z konkursem) i HBO Max. ©©

„Don Pietro” rozwinął skrzydła w Lidze Mistrzów i zachwycił Włochów

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. To był zdecydowanie wieczór (choć przegrany) Piotra Zielińskiego.

Gol pomocnika Interu Mediolan Piotra Zielińskiego z 54. minuty z Atletico Madryt był jego pierwszym w obecnym sezonie Ligi Mistrzów. Poprzednio rumuński trener Cristian Chivu nie dawał Polakowi aż tyle czasu na pokazanie umiejętności. W sumie, w elitarnych rozgrywkach UEFA, etatowy pomocnik reprezentacji Polski strzelił 8 goli.

31-letni rozgrywający w śródowny wieczór na madryckim Wanda Metropolitano spisał się znakomicie, co znalazło odzwierciedlenie w wysokich ocenach i pochwałach po meczu. Choć został zdjęty już w 65. minucie z powodu problemów z udem, był zdecydowanie najlepszym piłkarzem na boisku. Portal SofaScore przyznał mu notę 7,6, a poza golem wyróżnił się także impo-

nującą dokładnością podań - sięgającą aż 93 procent (37/40).

Calciomercato.it zauważył, że po przeciętnym początku w klubie „Zielek” wyrasta w takich meczach na generała środka pola i staje się pełnoprawnym, wartościowym zawodnikiem. Virgilio.it stwierdziło, że mimo ograniczonej liczby minut jest cennym elementem. „Przez godzinę świetnie wykonywał swoją robotę, a potem pojawił się w polu karnym w odpowiednim momencie - gol na 1:1 był świetny” - ocenił włoski Eurosport, przyznając mu ocenę 6,5.

Bramka Zielińskiego na nic się jednak zdała, bo Atletico w doliczonym czasie gry przechryliło szalę na swoją stronę. Urugwajski obrońca Jose Maria Gimenez wyskoczył o głowę wyżej od rywala i precyzyjnym uderzeniem pokonał bramkarza Interu Mediolan Yanna Sommera.

Była to pierwsza porażka Interu w trwających rozgrywkach. Dotychczas, podobnie jak PSG i Arsenal, „Nerazzurri” mogli pochwalili się kompletem punktów. ©©



FOT. EPA/PAP

Rozgrywający Interu Piotr Zieliński w walce o piłkę z pomocnikiem Atletico, Conorem Gallagherem

Polscy koszykarze zaczynają „misję Katar” meczem z Austrią w Gdyni

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Reprezentacja Polski meczem z Austrią w Gdyni rozpoczyna dzisiaj o godz. 20.45 eliminacje mistrzostw świata 2027, które odbędą się w Katarze.

Selekcjoner reprezentacji Polski Igor Milicić wierzy w trzeci awans Białe-Czerwonych na mundial (w 1967 roku zajęli piąte miejsce, a w 2019 r. ósme).

- Emocje po ostatnim Euro-Baskecie towarzyszyły mi jes-

cze długo, przez wiele tygodni. Ale teraz nadszedł czas na to, aby zmierzyć się z kolejnym wyzwaniem. I znów są emocje, tyle że z innego powodu - na horyzoncie nowy cel, nowe marzenia. Zaczynamy „misję Katar” z wiarą, że Polska ponownie, po raz trzeci w historii, może wystąpić na mistrzostwach świata - mówi Milicić.

W kadrze doszło do kilku zmian w porównaniu do składu, który rywalizował na EuroBaskecie w Katowicach i Rydze. - Zespół jest w innym kształcie niż dotychczas, ale to

naturalna kolej rzeczy. Pojawiają się nowe twarze; gracze, którzy latem nie byli w kadrze, swoimi ostatnimi ligowymi występami zasłużyli na powołanie. Normalna rzecz. Jestem pewien, że mamy odpowiedni balans między graczami, którzy stanowią o sile tej kadry i znają ją od podszewki, a nowymi postaciami lub zawodnikami powracającymi. W każdego w nich wierzę i liczę na maksymalną koncentrację - dodaje selekcjoner.

Z powodu problemów zdrowotnych w kadrze na dzisiejszy

mecz z Austrią zabraknie Aleksandra Balcerowskiego, Jakuba Urbaniaka i Andrzeja Pluty. W związku z grą w Euroli-dze nieobecny będzie Jordan Loyd.

Austria, która nigdy nie uczestniczyła w mistrzostwach świata, będzie pierwszym rywalem Polski w grupie F. Podobnie jak poniedziałkowy przeciwnik Białe-Czerwonych, Holandia, Austria trafiła do grupy eliminacji z prekwifikacji. Holendrzy byli najlepsi w grupie (bilans 3-1), a Austriacy zajęli drugie miejsce (2-

2). Czwartą drużyną w grupie F jest Łotwa - piąty zespół mistrzostw świata 2023.

Bilans spotkań z Austrią jest korzystny dla Polski (5-1). Mecz z Austrią pokaże TVP Sport.

Drużyny europejskie - 32 uczestników (w tym ośmiu z prekwifikacji) - rywalizują w ośmiu czterozespołowych grupach w kwalifikacjach mistrzostw świata 2027. Walka o 12 miejsc na mundial w Katarze (27 sierpnia-12 września 2027 r.) jest dwuetapowa.

Pierwsza faza trwa od listopada i zakończy się w lipcu 2026 roku.

Awans do drugiego etapu wywalczą po trzy najlepsze zespoły, które stworzą nowe cztery grupy, krzyżując się z rywalami według klucza: A i B (gr. I), C i D (gr. J), E i F (gr. K), G i H (gr. L). Potencjalni rywale Białe-Czerwonych w drugim etapie to zespoły z grupy E, w której znalazły się: Niemcy, Izrael, Cypr i zwycięzca prekwifikacji z grupy D. W tym etapie walka potrwa od sierpnia 2026 do marca 2027 r. Awans do mistrzostw świata wywalczą po trzy najlepsze zespoły z czterech grup z II etapu. ©©

Sukcesy zawodników MMAtaleo w Poznaniu



FOT. ARCHIWUM KLUBU

Zawodnicy ze Słupska pokazali klasę w stolicy Wielkopolski

Michał Piątkowski
michal.piatkowski@polskapress.pl

SPORTY WALKI. Dwa medale zdobyte dla Słupska podczas zawodów w Poznaniu. Sukcesy zawodników klubu MMAtaleo.

W Otwartych Amatorskich Zawodach MMA „Bitwa o Po-

znań” Piotr Niemierzycki z powodu braku przeciwników w kategorii juniorów przeszedł do seniorów i wywalczył srebrny medal w wadze do 93 kg. Kornel Lange w wadze do 84 kg zajął trzecie miejsce. Adrianowi Grodzkiemu, mimo dwóch walk wygranych w tym jedna przez poddanie nie udało się zdobyć medalu

mimo bardzo wyrównanej walki. To Jego pierwsze zawody, na których zaprezentował się dobrze. Zajął czwarte miejsce.

Klub dziękuje: firmie Bormech, firmie Adkonis Ferma Kur za wsparcie zawodników. Szkolenie dzieci i młodzieży jest współfinansowane ze środków miasta Słupsk.

Radosław Szycko wicemistrzem

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@polskapress.pl

W Radomiu odbyły się Mistrzostwa Polski Bulgarian Bag. Na starcie stanęło 30 entuzjastów tej dyscypliny. Wicemistrzostwo w tej dyscyplinie zdobył Radosław Szycko ze Słupska.

W Mistrzostwach Polski w Bulgarian Bag Słupsk reprezentowało dwóch zawodników, oprócz Radosława Szycko obecny był Lech Szczepniak, trener słupskiej Kuźni Sportu. Zawody składały się z pięcioboju - czyli pięciu różnych ćwiczeń takich jak obroty, wymachy, przysiady w ciągu określonego czasu.

Radosław Szycko zdobył wicemistrzostwo Polski w kategorii Fit Man. Słupszczanin pokonał o wiele młodszych przeciwników z wynikiem 604 powtórzeń z 8-kilogramowym workiem bułgarskim.

Mistrzem Polski w kategorii Fit Man został Piotr Grobelny, a trzecie miejsce zajął Paweł Żyłowski.

Jak zauważa Radosław Szycko, jego wygrana jest wynikiem tysięcy powtórzeń z workami bułgarskimi oraz treningu siłowego, które razem przekładają się na wygraną.



FOT. NADESŁANE

Radosław Szycko na drugim miejscu podium MP

- Zwycięstwo w tak ważnych zawodach jest motywacją do dalszej pracy nad siłą, techniką co przyczyni się dalszych sukcesów - przekazał Radosław Szycko.

Przypomnijmy, że podczas niedawnych zawodów Bulgarian Bag ChampionSips w Londynie Radosław Szycko uplasował się na trzecim miejscu.

Bulgarian Bag, czyli bułgarski worek, to specjalny worek treningowy, służący do rozwijania siły, dynamiki, wytrzymałości i koordynacji ruchów u sportowców. Worek ten, wypełniony piaskiem i wełną, zazwyczaj o kształcie półksiężyca, umożliwia wykonywanie złożonych, dynamicznych ćwiczeń (np. zamachy, obroty), angażując zarówno górne, jak i dolne partie ciała. Waga worka wynosi od 5 do 23 kilogramów.

Bulgarian Bag, czyli bułgarski worek, to specjalny worek treningowy, służący do rozwijania siły, dynamiki, wytrzymałości i koordynacji ruchów u sportowców. Worek ten, wypełniony piaskiem i wełną, zazwyczaj o kształcie półksiężyca, umożliwia wykonywanie złożonych, dynamicznych ćwiczeń (np. zamachy, obroty), angażując zarówno górne, jak i dolne partie ciała. Waga worka wynosi od 5 do 23 kilogramów.

Bulgarian Bag, czyli bułgarski worek, to specjalny worek treningowy, służący do rozwijania siły, dynamiki, wytrzymałości i koordynacji ruchów u sportowców. Worek ten, wypełniony piaskiem i wełną, zazwyczaj o kształcie półksiężyca, umożliwia wykonywanie złożonych, dynamicznych ćwiczeń (np. zamachy, obroty), angażując zarówno górne, jak i dolne partie ciała. Waga worka wynosi od 5 do 23 kilogramów.

W Słupsku zajęcia z worków bułgarskich prowadzone są w Kuźni Sportu w Galerii Podkova.

AUTOREKLAMA

0011427766



do kupienia
także
w sieci



nibyartysta,

nibygoty,

nibyludowy,

nibyorientalny,

nibyromantycznie;

nibystona,

nibyjagoda,

nibyktoś,

nibyliście,

nibynóżki,

nibytorebka

PULS
#192

Reforma nie na niby.
Wchodzą zmiany
w ortografii STR. 8-9

Arlena Sokalska

ZDRADZIECKA MISJA
DYPLOMATOŁKÓW

Im więcej wiemy o tzw. pokojowym planie Trumpa dla Rosji i Ukrainy, tym bardziej chce się zakrzyknąć za Robertem Lewandowskim: „Le cabaret” – jak nasz najlepszy piłkarz skomentował kiedyś wyniki plebiscytu „France Football”. A z drugiej strony na myśl przychodzi określenie „dyplomatołki”, ukute niegdyś przez Władysława Bartoszewskiego.

Gdyby sekretarz stanu USA Marco Rubio znał to słowo, z pewnością użyłby go na określenie dwóch amerykańskich „mistrzów” dyplomacji: Steve’a Witkoffa oraz Jareda Kushnera, zięcia Donalda Trumpa, którzy otrzymali od przedstawiciela Kremla Kiryła Dmitriewa 28 punktów spisanych po rosyjsku, dość nieudolnie przetłumaczyli na amerykański angielski i zaprezentowali swojemu szefowi jako „genialny plan pokojowy”. Trump ponoć nawet planu nie przeczytał, bo był zajęty grą w golfa. Ale też nie posłuchał Witkoffa, który miał go namawiać na zdjęcie sankcji z Łukoila i Rosnieftu, a to było głównym celem Dmitriewa – z tą misją od Putina dyktował ów plan swoim amerykańskim kolegom.

Ponadto Witkoff beztrząsco rozmawiał z doradcą Putina Jurijem Uszakowem, mastodontem rosyjskiej polityki zagranicznej, i tłumaczył mu, jak rozmawiać z Trumpem, by zyskać jego przychylność. Cóż, nic nowego pod słońcem – już cały wie świat, że należy obchodzić się z nim jak z niegrzecznym dzieckiem, które lepiej obłaskawiać, bo inaczej grozi nam karczemna awantura, tupanie nogami i wymachiwanie rękoma, a przy okazji uciepieć może jeszcze zastawa stołowa.

Tę lekcję – po słynnej awanturze w Gabinetie Owalnym – doskonale pojęli Ukraińcy. Po tym jak ujawniono owych napisanych cyrylicą 28 punktów, zachowali kamienną twarz i zapewnili, że są wdzięczni Trumpowi za inicjatywę (warunek konieczny!) i należy tylko jeszcze tylko ów plan dopracować. I tu pojawił się Marco Rubio, który doskonale wiedział, że ten plan to absolutny wstyd dla Ameryki, ale również robił dobrą minę do złej gry i popracował ze stroną ukraińską w Genewie nad zmianą zapisów. Przy czym, jak donosili dziennikarze obsługujący ten szczyt, bardzo uważał, by nie zostać dopisanym do grona „dyplomatołków”, ale też i nie za bardzo krytykował kolegów, by z kolei nie narazić się na gniew Trumpa (bo też przy okazji tego całego zamieszania stało się jasne, że w amerykańskiej administracji toczy się walka buldogów pod dywanem na linii Rubio – J. D. Vance, związana z ewentualnym namaszczeniem na następcę Trumpa).

Z kolei przywódcy europejscy bardzo uważali na to, by w żaden sposób nie zmienić narracji, że cały czas omawiany jest „pokojowy plan Trumpa”, bo gdyby z nazwy wypadło nazwisko, prezydent USA mógłby natychmiast się z niego wycofać.

I tak mamy plan liczący 19 punktów, a nie 28, i dalsze rozmowy. Rozmowy, które nigdzie nas nie zaprowadzą. Przede wszystkim dlatego, że wojnę w Ukrainie można zakończyć tylko na Kremlu, a Putin nie biera się, by to uczynić. Nie ma pewności, czy Rosja byłaby gotowa podpisać nawet pierwotną wersję planu, napisaną de facto na Kremlu. A pewnością nie zrobi tego z jego nową wersją.

Wszystko dlatego, że na razie wojna jest na rękę Putinowi. Jak napisał w liście do Trumpa rosyjski (ale mieszkający w USA) reżyser i pisarz Edward Topol, Putin nie doprowadzi do zakończenia wojny w Ukrainie nie dlatego, że nie chce, ale dlatego, że nie może. A nie może dlatego, że koniec wojny mógłby oznaczać koniec reżimu Putina, jak wojna w Afganistanie była początkiem końca ZSRR.

Dlatego mamy cały ten dyplomatyczny „Le cabaret”, a końca wojny nie będzie.

Adam Bula

MODLITWA O NOWY CUD
WIGILIJNY

Ogłupiały jazgot, jako forma ekspresji, która całkowicie zdominowała naszą przestrzeń publiczną, wywała właśnie skalę. Dziś mogę wytrzymać kilka minut śledzenia, np. w socjalach, wpisów polityków tylko dlatego, że ten wulgarny potok litościwie przetykany jest fotkami kotków i piesków, zbiórek na ich ratowanie i radosnymi newsami, jeśli się to udaje.

I to może być zarys strategii przetrwania. Rozumiecie: na czasie są teraz informacje, co robić w sytuacji zagrożenia i co spakować w plecaku ewakuacyjnym. A nie ma szkoleń, jak przetrwać, gdy radykalna większość czynnych polityków w europejskim kraju średniej wielkości dostaje małpiego rozumu. I zalewa nas szczekanią, jakiej nie powstydziłby się wiejski burek na widok kota sąsiada.

Programów z udziałem polityków w telewizjach od dawna nie daje się już oglądać, a właściwie słuchać, bo nic nie słyhać, gdy strony sporu upierają się mówić jednocześnie, na co nakłada się pojękiwanie prowadzących apelujących, by tak nie robić. Ich nieskuteczność jest zresztą oszałamiająca – marzę o programie z politykami, który będzie prowadził jakiś sierżant od musztry. Sensu w tym nie będzie więcej, ale przynajmniej będzie wiadomo, kto i o czym akurat bredzi.

Spokojniej jest w programach, gdzie politykę komentują publicyści, bo tutaj zbierają się ludzie, którzy się generalnie ze sobą zgadzają. Jak od święta np. w TVN24 – „Łoża prasowa” się to nazywa – znajdzie się ktoś mający nieco inne zdanie, czujnie prowadząca Małgorzata Łaszczyńska puentuje wypowiedź outsidera tak długo, aż nie naprostuje do jedynej słusznej linii.

Choć tam to jest robione kulturalnie – po drugiej stronie ton nadal nadaje program o nazwie „Salon Dziennikarski”, prowadzony od lat przez braci Jacka i Michała Karnowskich. Kiedyś zarabiali na tym porządnie, bo korzystali z anteny TVP-PiS, dziś pozostała im tylko „własna” telewizja „wPol-sce”. Znakiem firmowym tego programu był fakt, że bracia zapraszali do siebie jako „publicystów” podwładnych z własnej redakcji.

W innej lidze gra „TV Republika”. To osobne uniwersum, gdzie arystotelesowska logika ma za-

kaz wstępu na stałe. „Kanał Zero” Krzysztofa Stanowskiego, wielka nadzieja na zmianę, dziś formatuje się z kolei na Republikę w wersji soft. A Polsat, jak zwykle, nie bardzo wie, co ma robić, żeby nikomu się nie narazić.

Kłopot w tym, że tego bazowego sabatu politycznych naganiaczy nie da się ominąć, bo co większe kwiatki wlewane są hurtem do social mediów.

Więc czym żyje kraj ostatnio?

Tusk do dymisji, bo w Angoli na lotnisku wysiadł w pomiętej koszuli, choć witała go warta honorowa. Za to Nawrocki na króla, bo ten miał wizytę w Czechach i ślicznie był ubrany. A Tuska wygnali do Afryki, bo nikt z ważnych europejskich polityków się z nim nie liczy. Że pojawili się oni za Tuskiem w Luandzie chwilę później, bo akurat był tam szczyt Unia Europejska – Unia Afrykańska? – a kogo obchodzą szczegóły.

A że Nawrockiemu w Pradze poszło, zdaniem gospodarzy, raczej średnio – a kto czyta po czesku? Przecież zrobił „epokowy” wykład po angielsku na Uniwersytecie Karola o tym, jak posprząta złą Unię. Samego wykładu wam nie puścimy, bo może jeszcze ktoś zna angielski i cały efekt pójdzie w ...

A jeszcze są wygnani węgierscy, którzy w nerwach wypacają coraz dłuższe odezwy, jak to wszystkich załatwia, jak tylko wrócą. No ale na razie nie wrócą, bo ten oszalały z zemsty Tusk wysłał siepaczy do samego Ojca Rydzyka i teraz każdy polityk, który się u niego latami kiwał na mszach, musi się odwinąć na Tuska w jego obronie.

A zawsze od razu na najwyższej skali, bo nasi politycy nie potrafią w stopniowanie przymiotników. Wszystko od razu jest najgorsze i katastrofalne, skutkiem czego Naród nasz katolicki kona codziennie w okrutnych konwulsjach.

A dopiero odpalamy kolejną fazę – tu akurat prym wiodą politycy Konfederacji – szczucia wprost opartego na filmikach generowanych przez AI (agresywny, półnagi murzyn na mszy w kościele). I znów, jak kiedyś przy słynnych „paskowych”, pozostaje nam gorzka zgadywanka: czy to możliwe, by oni byli tak głupi, czy robią z nas głupków na chłama.

Proponuję przemyśleć to, zagryzając czekoladkami z promowanego – w podobno porządnej już telewizji publicznej – kalendarza adwentowego z politykami PiS, którzy powinni trafić do więzienia.

I doczołgajmy się tak do świąt. I może pomódlmy się wtedy o cud: niech gadające zwierzątka zostaną z nami na dłużej, a oniemiałych polityków wstawimy do stajni. Skoro i tak robią tylko gnój...

Fala sankcji Zachodu ograniczyła zasoby Rosji, a ponieważ presja pozostaje jedynym językiem, na jaki Rosja reaguje, będziemy ją nadal zwiększać, dopóki nie pojawi się prawdziwa wola zaangażowania w pokój

FOTOkomentarz tygodnia



**23 LISTOPADA,
SZWAJCARIA**

Dyplomacja niczym z filmu Hitchcocka: najpierw trzęsienie ziemi, a potem napięcie rosło. Trzęsieniem był przeciek 28-punktowego planu pokojowego dla Ukrainy. Wiele z jego punktów budziło poważne obawy. Zanim one zostały przedyskutowane, na spotkaniu w Genewie, w którym wzięli udział m.in. sekretarz stanu Marco Rubio (po prawej) i Andrij Jermak (szef gabinetu prezydenta Ukrainy), plan gruntownie przebudowano. Ale - w przeciwieństwie do filmów - tym razem napięcie nie skończyło się happy endem. Wygląda na to, że ta misja dyplomatyczna znów nie przyniesie rozstrzygnięcia

FOT. PAP/EPH/MARTIAL TREZZINI



26 LISTOPADA, KRAKÓW. Zmiany tego typu zawsze wywołują poruszenie. Metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski odszedł na emeryturę, co ogłosił na konferencji (wspólnie z nim wystąpił na niej abp senior Stanisław Dziwisz). A stery w archidiecezji krakowskiej obejmie teraz abp Grzegorz Ryś

FOT. PAP/LUKASZ GAGULSKI



24 LISTOPADA, RYMANÓW. Do początku astronomicznej zimy prawie miesiąc, ale w całym kraju mamy śnieg i lód. Zapowiedź zimy stulecia? Meteorolodzy studzą napięcie. Zima ma być ciepła jak rok temu

FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ



27 LISTOPADA, AUSTRALIA. W Polsce pogoda przez cały tydzień była pod psem, za to na antypodach trwają przygotowania do lata. Sydney już się skarży na wysokie temperatury. My byśmy nie narzekali

FOT. PAP/EPH/DARREN ENGLAND

GEN. RIHO TERRAS: ROSJA ROZUMIE JEDYNNIE SIŁĘ. EUROPA NIE POKAZUJE, ŻE JEST DRUGĄ GOSPODARKĄ ŚWIATA

– W tym roku nic na Ukrainie się nie zmieni, ale dostrzegam szansę na postęp. Nastąpi on wtedy, gdy Amerykanie otrzymają więcej informacji o tym, co dzieje się na miejscu. Dziś rozmowy w dużej mierze są toczone w oparciu o rosyjskie dezinformacje. Europejscy przywódcy muszą zadbać o to, aby Trump otrzymał informacje o rzeczywistej sytuacji na miejscu – mówi generał Riho Terras, były dowódca Estońskich Sił Obronnych

Agaton Kosiński

Gwałtownie przyspieszyły rozmowy pokojowe między Rosją i Ukrainą. Przyniosą rezultat?

Rzeczywiście, nastąpiło przyspieszenie, ale nie spodziewam się, żeby to dało efekt. Ukraina nie zaakceptuje warunków stawianych przez Rosję, z kolei Rosja nie zmieni swojego stanowiska. Pierwszy plan, który poznaliśmy, składał się z 28 punktów.

Ujawnił go w ubiegłym tygodniu amerykański portal informacyjny Axios.

Zawarte w nim propozycje naruszały ponad 30 różnego rodzaju umów międzynarodowych. Nie ma mowy, by tego typu projekt został zaakceptowany.

Na początku tego tygodnia doszło do rozmów w Genewie, gdzie ustalono plan składający się z 19 punktów. Ukraina ten plan zaakceptowała.

Tak, ale nie zaakceptuje go Putin – to po pierwsze. Po drugie, Ameryka nie może decydować o Europie bez Europy i nie może decydować o Ukrainie bez Ukrainy. Nie można tak po prostu napisać w jakimś dokumencie, że Europa ma przejąć za coś odpowiedzialność. To tak nie działa.

Słychać, że niedługo odbędzie się spotkanie między Zełenskim a Trumpem w Białym Domu. To byłby moment na uzgodnienie wspólnego stanowiska.

Nie sądzę, aby takie spotkanie doszło do skutku, jeśli wcześniej nie uda się osiągnąć realnego porozumienia. Nie spodziewam się, by ten proces doprowadził do zawieszenia

broni – przede wszystkim dlatego, że strona rosyjska nie wykazuje takiej woli. Rosja chciałaby, aby Ukraina skapitulowała, a Ukraina nie może skapitulować, niezależnie od tego, czy ma poparcie Trumpa, czy nie. Dlatego teraz Ukraińcy muszą zachować spokój, muszą się zjednoczyć, a nie walczyć między sobą.

Ukraińską politykę poważnie nadwerżył skandal korupcyjny w otoczeniu prezydenta Zełenskiego.

Warto zwrócić uwagę, kiedy pojawił się przeciek o nim. Doszło do niego dokładnie w momencie rozpoczęcia negocjacji.

Przypadek?

W takich sytuacjach nie ma przypadków. Ale w interesie Ukraińców jest odłożyć na bok różnice, trzymać się razem, zachować spokój i walczyć z Rosją.

Bardzo trudno jest zmobilizować się, zjednoczyć wokół prezydenta, którego pozycja została tak mocno podważona.

Nawet jeśli jest to trudne, to jedyny sposób, aby przetrwać. W Kijowie muszą pamiętać, że celem Rosji i Trumpa jest osłabienie Ukrainy – bo jeśli ona jest słaba, to można narzucić jej niekorzystne warunki. Ale na pewno nie ma podstaw do pesymizmu.

Ale też nie widać podstaw do optymizmu, bo zmiany rytmu wydarzeń w Ukrainie szybko nie należy się spodziewać.

Dostrzegam szansę na postęp. Nastąpi on wtedy, gdy Amerykanie otrzymają więcej informacji o tym, co naprawdę dzieje się na miejscu. Dziś rozmowy w dużej mierze są toczone w oparciu o rosyjskie dezinformacje. Europejscy przywódcy muszą zadbać o to, aby Trump i jego administracja otrzymali informacje o rzeczywistej sytuacji na miejscu.

Czego potrzeba, aby osiągnąć rzeczywisty postęp w negocjacjach? Więcej kija czy więcej marchewki?

Dzisiaj tylko kija.

Jakiego rodzaju?

Niemal 200 miliardów euro zamrożonych aktywów Rosji. Powinniśmy je wykorzystać na wsparcie Ukrainy.

Belgijski rząd wsparty przez Emmanuela Macrona zablokował przekazanie tych pieniędzy Ukrainie.

Emmanuel Macron bardzo głośno deklaruje wsparcie dla Ukrainy, ale tylko słowami, nigdy czynami. Teraz musi zacząć działać. Natomiast rząd belgijski oświadczył, że jeśli otrzyma gwarancje, to jest skłonny przekazać aktywa rosyjskie Ukrainie.

Ursula von der Leyen zapowiedziała w środę w Strasburgu, że Komisja Europejska przedstawi projekt wykorzystania tych pieniędzy. To wystarczy, aby wywrzeć wystarczającą dużą presję na Kreml? Sądzę, że tak.

Putin w polityce nigdy nie przywiązywał wagi do pieniędzy.

Ale tu nie chodzi o pieniądze Putina. Chodzi o to, że te pieniądze trafiają na Ukrainę, dzięki czemu ona będzie w stanie zacząć produkować więcej uzbrojenia. Dziś ukraiński przemysł obronny działa na pół gwizdka. Gdy pojawiają się dodatkowe pieniądze, będzie on mógł znacznie zwiększyć produkcję, a tym samym skuteczniej wspierać wojsko.

Generał Walerij Załużny przekonuje, że Ukraina powinna dokonać znacznego postępu w rozwoju wyposażenia wojskowego, zwłaszcza w zakresie robotyzacji sił zbrojnych.

Ukraina już to robi. W odróżnieniu od Rosji siły zbrojne Ukrainy są już bardzo elastyczne, zmieniają się każdego dnia. Zmieniają swoją taktykę i są gotowi do walki. Inaczej jest po stronie rosyjskiej. Tam brakuje woli do walki, Rosjanie są do niej zmuszani pod groźbą kary śmierci. To bardzo duża różnica. W dłuższej perspektywie Ukraina ma z pewnością lepszą pozycję, zwłaszcza jeśli otrzyma więcej inwestycji w nowoczesne technologie, w szczególności technologie dronowe. Obecnie Ukraińcy opracowują systemy rakiet dalekiego zasięgu. Wzmocnieni dodatkowymi funduszami będą mogli zadać

Rosji naprawdę poważne straty, uderzając w głąb tego kraju. Moskwa tego się obawia w pierwszej kolejności.

Jednocześnie to Rosja cały czas utrzymuje przewagę na polu bitwy. Dlaczego po niemal czterech latach wojny tak trudno jest powstrzymać Rosjan?

Nie wiem, czy można to nazwać przewagą. Rosyjskie wojska poruszają się wolniej niż ślimaki, choć na polu walki w ogóle nie dbają o swoich ludzi. Inaczej niż Ukraińcy, którzy próbują ratować swoich ludzi i dlatego w pewnych momentach muszą coś poświęcić. Ale nawet przy tym lekceważeniu Rosjan dla własnych żołnierzy nie udało im się zdobyć w ostatnim roku żadnej znaczącej pozycji. Nawet Pokrowska, miasta liczącego 30 tys. mieszkańców.

Pomijając obecną próbę podjęcia negocjacji, od dłuższego czasu wojna między Ukrainą i Rosją utknęła w impasie, także politycznym. Europa więcej mówi o działaniach na rzecz zakończeniu konfliktu niż podejmuje realne działania. Jak to wyjaśnić?

Wszyscy rozumieją, że ta sytuacja jest bardzo ważna z perspektywy całej Europy, ale jednocześnie nikt nie chce ponosić kosztów z własnej kieszeni. I to jest problem przywództwa. Europa nie ma prawdziwych liderów. Nie mamy też planu pokojowego. Można zastanawiać się, czy plan pokojowy Trumpa jest zły, czy dobry, ale on przynajmniej powstał, jest podstawą do dyskusji. Czy coś podobnego powstało w Unii Europejskiej? Nie.

Trzej europejscy przywódcy naszkicowali projekt planu w reakcji na plan negocjowany przez USA.

Powinniśmy usiąść razem, zebrać ogromny pakiet pieniędzy i postawić jasne warunki postępowania. Rosja rozumie jedynie siłę, tymczasem my nie pokazujemy, że jesteśmy drugą co do wielkości gospodarką świata.

Ukraina jest skazana na ustępstwa terytorialne wobec Rosji?

Wygląda na to, że będzie musiała je zaakceptować.

Jakiego rodzaju ustępstwa?

Punktem wyjścia w negocjacjach stanie się obecna linia frontu. Tak to wyglądało podczas wojny zimowej w 1939 roku między ZSRR i Finlandią.

Jakiej pomocy potrzebuje Ukraina, aby utrzymać tę linię frontu?

Musimy wesprzeć Ukrainę, zapewniając jej sprawny system obrony przeciwlotniczej. W zakresie obrony przed dronami Ukraińcy są już lepsi od państw NATO. Ale osłona nieba kosztuje, potrzeba na nią pieniądze. Ukraina potrzebuje więcej systemów Patriot lub ich odpowiedników.

Potrzebuje też żołnierzy, bo wiele jednostek frontowych nie miało rotacji od kilku lat. Przykro mi, ale jednak oni walczą – żołnierzy rosyjscy nie żyją. Lepiej być ledwo żywym niż być martwym – tak sądzę.

Nie zmienia to faktu, że Ukraina ma ogromne problemy z mobilizacją rezerwistów. Jak długo będzie w stanie powstrzymać Rosjan?



FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Terras: Można zastanawiać się, czy plan Trumpa jest zły, czy dobry, ale on przynajmniej powstał, jest podstawa do dyskusji. Czy coś podobnego powstało w Europie? Nie (na zdjęciu: Wołodymyr Zełenski i sekretarz armii USA Dan Driscoll)

Tak długo, jak długo ich ludzie będą tego od nich oczekiwać. Jeśli Ukraińcy powiedzą, że już wystarczy, żołnierze przestaną walczyć. Tak jest we wszystkich wojnach. Pytanie brzmi: czy Ukraińcy nadal uważają, że warto o to walczyć? Dopóki będą odpowiadać twierdząco na to pytanie, ich synowie i córki będą walczyć. To jedna z idei leżących u podstaw tego planu negocjacyjnego. Jeśli natomiast Kijów zdecyduje się zaprzestać walk, ponieważ jest zmęczony wojną, to zrobi wszystko, co konieczne, aby zakończyć wojnę.

Jak skandal korupcyjny zmienił pozycję Wołodymyra Zełenskiego w Ukrainie?

Dziś polityka znajduje się na drugim planie. Ona odżyje dopiero wtedy, gdy ustaną walki. W obecnej sytuacji wszyscy ukraińscy politycy - Załużny, Poroszenko, Tymoszenko, Kliczko itp. - powinni poprzeć Zełenskiego i pokazać jedność.

Jedność wobec czego? Wobec pojawiającej się przestrzeni do negocjacji?

Tak. Wydaje się, że Donald Trump jest naprawdę zdeterminowany, by doprowadzić do przerwania walk. On chce zdobyć pokojową nagrodę Nobla - to jest jego cel.

Ale wcześniej sam Pan zauważył, że porozumienie Rosjan

z Ukraińcami jest właściwie niemożliwe.

Bo tak jest. Ale Trump dąży do tego, żeby przerwać walki, powstrzymać zabijanie. Jemu chodzi o zawieszenie broni, przerwę w konflikcie. To coś innego niż trwały pokój. Oddzielna sprawa, że krótkotrwale zawieszenie broni może oznaczać, że szybko dojdzie do wybuchu jeszcze większego konfliktu. A czy my naprawdę chcemy kolejnego nierozwiązanego problemu na terenie Europy? Na pewno nie powinien o tym decydować Donald Trump, to nie od niego powinno zależeć to, jak Europa będzie się rozwijać w przyszłości. To Europejczycy powinni to określać i podejmować odpowiednie działania. Musimy się na poważnie zacząć zastanawiać nad konsekwencjami tego, co się stanie, jeśli Ukraina zostanie utracona na rzecz Rosji.

W Europie Zachodniej coraz częściej słychać obawy przed tym, że trzeba się będzie zmierzyć militarnie z Rosją. Ostatnio mówił o tym choćby gen. Fabien Mandon, szef sztabu francuskiej armii. To realna groźba?

Tak, jeśli nic nie zrobimy, aby powstrzymać Rosję. Powinniśmy więc wywiązać się z zobowiązań, które mamy jako państwa należące do NATO.

Chodzi o zwiększenie wydatków na wojsko do 5 proc. PKB?

Problem jest głębszy. Kraje europejskie od 30 lat nie osiągają celów zakładanych przez NATO. Poziom zaniedbań jest bardzo wysoki. Jeśli to zmienimy, jeśli zaczniemy te cele osiągać, to wtedy będziemy gotowi do walki.

Na razie słychać, że dwie trzecie niemieckich czołgów nie działa.

Akurat tak było w przeszłości, ale nie teraz. Obecnie Niemcy naprawdę dużo inwestują w obronność, chcąc stać się najpotężniejszymi siłami zbrojnymi w Europie, co moim zdaniem się uda. Realne jest, że osiągną ten cel w 2030 roku. Natomiast należy zadać inne pytanie: co się stanie do tego roku? Dlatego tak ważne jest, by wszystkie kraje europejskie zwiększyły swoje nakłady na armię? Europa już jest w stanie wyprodukować w ciągu roku tyle samo amunicji, co obecnie Rosja - jeszcze niedawno było to nierealne. Pracujemy nad „murem dronowym” i Europejską Żelazną Kopułą. Jeśli te projekty uda się dokończyć, Rosja nie będzie miała możliwości rzucenia wyzwania NATO. Pod warunkiem że Europa będzie wspólnie reagowała, że w chwili zagrożenia nastąpi absolutnie jednolita reakcja.

Rosja cały czas wyprowadza Europę pod względem przygotowania do konfliktu. Ten kraj

przestawił się na gospodarkę wojenną, sprzedaje nawet rezerwy złota, aby mieć pieniądze na zbrojenia. Europa nie jest gotowa na takie zmiany. Nie ma takiej potrzeby. Europa jest drugą co do wielkości gospodarką świata i nie musi przechodzić na gospodarkę wojenną. Wystarczy, że będzie inwestować w zbrojenia tyle, ile obiecała. Proszę pamiętać, że wspólnie jesteśmy znacznie silniejsi niż Rosja przed rozpoczęciem wojny. Ciągłe natomiast nie wiadomo, czy jesteśmy gotowi wykorzystać tę naszą siłę, czy jest wola do tego. Jestem prawie przekonany, że nawet Polska może dziś poradzić sobie z Rosją.

Na polu bitwy? O to Panu chodzi?

Tak. Same zdolności obronne Polski są tak duże, jak dzisiejsze rezerwy Rosji.

Rosja ma milion rezerwistów. My nie.

Oni nie mają miliona żołnierzy. Jedynie na papierze, ale papier nie walczy, jeśli spojrzeć na to, jak trudno jest wysłać żołnierzy na linię frontu. Gdyby dysponowali rzeczywście tak ogromnymi rezerwami, to już dawno pokonałiby Ukrainę, a nie toczyli kilkutygodniową bitwę o 30-tysięczny Pokrowsk. Ukraina jest w stanie skutecznie zatrzymać Rosję, a Polska ma obecnie większe możliwości. Polska jest doskonałym przy-

kładem tego, jak należy rozwijać obronność.

Kwestia negocjacji wokół Ukrainy pokazuje też, że USA i Europa to dwa rozbieżne światy. Skąd ta utrzymująca się rozbieżność?

Bierze się stąd, że Europa nie chce być silna. My opieramy się liberalnej ideologii pokojowego współistnienia. Musimy zrozumieć, że te czasy już minęły, że tacy przeciwnicy, jak Putin, rozumieją tylko siłę. Trump to rozumie, dlatego jest gotowy nałożyć wtórne sankcje na Indie za to, że one ciągle kupują od Rosji ropę naftową.

Trump cały czas szuka nowych narzędzi wywarcia presji na Kreml. I wzywa Brukselę do tego, by poszła w jego ślady.

Tyle że Europa negocjuje umowę handlową z Indiami i do tego typu ruchów nie jest gotowa. Oddzielna sprawa, że te nowe narzędzia Trumpa też nie przynoszą wyraźnych efektów, nie da się powiedzieć, że po ich wprowadzeniu sytuacja zmieniła się na lepsze. Ale faktem jest, że Europa w ogóle nie wykorzystuje możliwości, jakie nam daje fakt bycia drugą co do wielkości gospodarką świata. Oddzielna sprawa, że wszyscy grają na podziały Europy, widać ciągle próby jej podzielenia. Wszyscy boją się silnej Europy: Trump, Putin,

Chiny. Dlatego musimy stać się silni, aby być częścią światowej gospodarki i bronić naszego demokratycznego stylu życia.

Podkreśla Pan, że metody Trumpa nie przynoszą efektu. A co by się stało, gdyby on w ogóle machnął ręką na ten konflikt? Za rok ma wybory uzupełniające, ważna dla niego stanie się polityka krajowa. Czy Europa jest w stanie samodzielnie szukać rozwiązania konfliktu w Ukrainie?

Mimo wszystko nie będzie tak łatwo Stanom Zjednoczonym zostawić Ukrainę. Proszę zobaczyć, jak teraz wielu amerykańskich kongresmenów zabiera w tej sprawie głos: 28-punktowy plan krytykowali nawet republikańscy deputowani. Widać wyraźnie, że dla nich to też ważna kwestia.

Ta krytyka to jeden z powodów, dla którego ten 28-punktowy plan szybko znikł.

Ten nowy, 19-punktowy, też nas do niczego nie zaprowadzi. Nie spodziewam się, żeby Putin był skłonny rozpocząć jakiegokolwiek negocjacje. Zero, nic. On nie będzie rozmawiał, bo nie uważa Ukrainy za wystarczająco silną, by trzeba było się z nią układać. Gdyby inaczej postrzegał Kijów, sytuacja wyglądałaby inaczej. Dlatego też Trump nie osiągnie swojego celu: nie doprowadzi do sytuacji, w której ludzie na Ukrainie przestaną ginąć. Na pewno nie dojdzie do tego w tym roku.

Ale jednak coś drgnęło w negocjacjach. Możliwe jest uzyskanie jakiegoś efektu na początku przyszłego roku?

Nie wiem, co się stanie później, w kolejnych miesiącach, ale w tym roku zmiany sytuacji nie doświadczymy.

CV



Riho Terras

Generał estońskiej armii w stanie spoczynku. W latach 2011-2018 dowódca Estońskich Sił Obronnych. Wcześniej pełnił funkcje ministerialne i dyplomatyczne, w 2007 roku stacjonował w Iraku w ramach misji szkoleniowej NATO. Od 2018 r. jest politykiem. Obecnie jest eurodeputowanym estońskiej partii Isamaa (EPL).

W okresie jesienno-zimowym wielu z nas na hurra postanawia zbudować odporność. Łatwiej iść na skróty, więc od listopada rzucamy się na suplementy i rozmaite superfoods (superżywność) z wiarą, że szybko zbudujemy tarczę ochronną przed grypmi, przeziębieniami, wirusami.

Trzeźwiące nasze zapędy głosy lekarzy i dietetyków, przypominających, że zdrowie to kwestia codziennych wyborów i nawyków, tradycyjnie puszczamy mimo uszu. Kto się z tego cieszy? Cała branża sprzedająca suplementy oraz marketingowo wypromowane superfoods. O tej porze roku ma prawdziwe żniwa...

Suplementy i mity o superżywności

- To jest naprawdę ogromny biznes, bo Polacy są lekomanami i suplementomanami - mówił niedawno PAP dr Jerzy Kosikowski z Naczelnej Izby Lekarskiej.

Słowa te padły w kontekście pseudomedycznej działalności, którą w Polsce prowadzi od kilku do kilkunastu tysięcy osób lub podmiotów, i związanej z tym potrzeby ustanowienia tzw. lex szarlatan. Znajdują odzwierciedlenie w danych, które od lat pokazują zamiłowanie rodaków do samodzielnego aplikowania sobie leków i suplementów.

Polacy na suplementy diety wydają niemal 8 mld zł rocznie. Regularnie sięga po nie aż trzy czwarte dorosłych. Tymczasem, zdaniem ekspertów, nie tylko nadmiar leków jest szkodliwy, ale i nadmiar suplementów, zwłaszcza tych niepotrzebnych i przyjmowanych w niekontrolowany sposób.

Z analizy rynku wynika, że 40 proc. Polaków przyjmuje suplementy diety codziennie, a 35 proc. stosuje równocześnie kilka rodzajów. To oznacza, że po takie środki regularnie sięga aż trzy czwarte dorosłych rodaków. Wielu bez żadnych konsultacji z lekarzem czy farmaceutą; bez wiedzy o ich skutkach ubocznych, granicy przedawkowania, możliwych interakcjach.

Na potęgę łykamy także mity o zagranicznych superfoods. Jagody camu-camu, michechunka peruwiańska, acerola, maca peruwiańska, baobab, spirulina, chlorella - takie egzotyczne i drogie produkty wydają się wielu Polakom sekretom zdrowia. Pół biedy, jeśli majątek wydajemy na takie cuda dobrego pochodzenia. Nierzadko jednak dajemy się nabrać...

Tu warto wyjaśnić, że termin superfoods to hasło wypromowane marketingowo. Generalnie dotyczy produktów o tzw. wysokiej gęstości odżywczej, bogatych w witaminy, antyoksydanty, minerały. I cho-



Przy swoim stoisku Filip Malinowski, założyciel Fundacji Zdrowego Życia w Toruniu, organizator Wolnego Jarmarku Toruńskiego, warsztatów zielarskich, szef „Chwast Prast Vegetarian Bistro”

NA POTĘGĘ ŁYKAMY SUPLEMENTY I MITY O SUPERŻYWNOCI

Polacy są lekomanami i suplementomanami, a do tego chętnie łykają mity o superfoods; im bardziej egzotyczne, tym „lepsze”. A tymczasem pod ręką mamy to, co zdrowe, lokalne i dużo tańsze

Małgorzata Oberlan

ciaż toplista superfoods zmienia się wraz z trendami, łączy je wspólny mianownik: wysokie stężenie składników odżywczych i przypisywane im korzyści zdrowotne, często większe, niż wynikałoby to z samego składu.

Taka kombinacja naukowych badań, chwytliwego marketingu i błyskawicznego rozprzestrzeniania informacji sprawia, że co chwila modny staje się nowy „cudowny” produkt. A my lubimy wierzyć, że np. łykając przez dwa tygodnie codziennie jagody camu-camu rodem z Brazylii, reklamowane jako owoce z cudownie wysokim stężeniem witaminy C, budujemy odporność na zimę...

Na pochwałę buraka i miodu, czyli zdrowie mamy pod ręką

A tymczasem nać zielonej pietruszki, czarna porzeczka, papryka czy dzika róża, czyli nasze polskie produkty, to identyczne bomby witaminy C,

co promowane superfoods zza oceanów. Kiszona kapusta czy ogórki, z dobrego źródła, więcej dobrego uczynią nam swoimi probiotycznymi właściwościami niż modne teraz koreańskie kimchi zamknięte w słoiku z terminem ważności na sto lat.

Jak budować odporność z tego, co lokalne, zdrowe i niedrogie? Filip Malinowski, założyciel Fundacji Zdrowego Życia w Toruniu, organizator Wolnego Jarmarku Toruńskiego, szef swojego „Chwast Prast Vegetarian Bistro” i chodząca wegeencyklopedia, ma kilka typów na jesień i przedzim

- Po pierwsze miody, np. takie jak oferowane na toruńskim Wolnym Jarmarku przez gospodarstwo „Paseki Miody Jakubowe”. Ten wystawca ma 400 uli, a miody zróżnicowane. Zna ich właściwości jak mało kto, a zawsze służy radą. W ofercie ma też znany od XII w. zbiteń, czyli wschodniosłowiański napój na bazie gotowanego miodu, wody i przypraw

korzennych. Ceniony jest od wieków za swoje właściwości rozgrzewające, wspomagające walkę z przeziębieniem i grypą. Profilaktycznie natomiast - kiedy jesteśmy zdrowi - zaleca się spożywanie miodu surowego, nieprzegrzewanego - mówi Filip Malinowski.

Wybitnie odporność w listopadzie podnieść nam mogą także zakwasy. Organizator jarmarku na swoim stoisku w ofercie ma zakwasy z chili oraz buraczany. Pierwszy łączy w sobie rozgrzewające i obniżające cholesterol cenne właściwości kapsaicyny z probiotycznym działaniem żywego, niepasteryzowanego napoju.

- Zakwas z buraków natomiast ceniony jest za poprawianie parametrów krwi (żelazo). Nasz jest żywy, niepasteryzowany, a zatem ma pełną gamę właściwości - podkreśla Malinowski.

Oczywiście, kiszonki, miody, zbiteń, zakwas z buraków i inne lokalne produkty budu-



Kiszona kapusta czy ogórki więcej dobra uczynią nam swoimi probiotycznymi właściwościami niż modne koreańskie kimchi w słoiku, z terminem ważności na sto lat

jącą naszą odporność najlepiej włączyć na stałe do diety. Koniecznie też zwracać trzeba uwagę na to, kto i jak produkt wytworzył. - Wspomniany choćby zakwas buraczany, sprzedawany w niektórych sklepach, jest pasteryzowany. To pozbawia go części cennych wartości odżywczych i warto mieć tego świadomość. Generalnie źródło pochodzenia każdej żywności po prostu jest ważne - podkreśla Malinowski.

Gdzie szukać tego dobra?

Zorientowani odwiedzają na targowiskach ulubionych dostawców i tam zaopatrują się w warzywa, owoce, miody, przyprawy. Dobrym miejscem są też stragany czy (już na wy- marciu, ale istniejące) tradycyjne sklepy, tzw. warzywniaki.

W Toruniu lokalnych wystawców i klientów przyciąga m.in. istniejący od dekady Wolny Jarmark Toruński. Odbywa się przez okrągły rok, także zimą, co dwa tygodnie. Zawsze w niedzielę, na Rynku Nowomiejskim, w godz. 10.00 - 15.00. Najbliższy - 7.12.

W Bydgoszczy bardzo popularny jest Frymark. To targ regionalnych produktów eko i rękodzieła, zaprasza w każdą niedzielę. Smaczne i zdrowe handlowanie odbywa się przy ul. Gdańskiej na tyłach „Rywala”.

We Włocławku natomiast mnóstwo zdrowia i smaku oferuje BioJarmark. Ten ekotarg rolny swoją najbliższą edycję będzie miał 30.11. „Łączymy naszych lokalnych producentów i zachęcamy do kupowania od sąsiada! Oferujemy swoje produkty pochodzące z własnych gospodarstw i manufaktur” - podkreślają organizatorzy. I zapraszają na Stary Rynek.

A kto woli zakupy przez internet, temu z czystym sumieniem polecić można Naszelo-kalne.pl. To miejsce, gdzie można kupić produkty prosto

od rolników i wytwórców z woj. kujawsko-pomorskiego. Zarówno warzywa i owoce, jak i sery, przetwory czy wędliny są produkowane od początku do końca z surowców pochodzących z ich hodowli, upraw lub zaprzyjaźnionych gospodarstw. Dostawy od rolników realizowane są dla mieszkańców co 2 tygodnie. Całość działa pod skrzydłami spółki z udziałem marszałka województwa - Regionalnego Ośrodka Zrównoważonego Rozwoju w Przysieku. ©

WARTO WIEDZIEĆ

Jesteśmy zapatrzeni w celebrytów. A oni na tym zarabiają

Dużą rolę w promowaniu suplementów diety odgrywają celebryci i influencerzy. O tym, że tylko dzięki diecie i suplementacji zaleczyła Hashimoto (przewlekłą chorobę autoimmunologiczną) przekonywała w maju br. swoich fanów Doda. Główny Inspektor Farmaceutyczny zdecydował się wówczas złożyć zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa.

- Ta kula śniegowa toczy się od dawna, bo suplementy są sprzedawane przez celebrytki od lat, a teraz się po prostu okazało, że to jest naprawdę ogromny biznes - komentował dr Jerzy Kosikowski z Naczelnej Izby Lekarskiej (dla: PAP). Akcja wokalistki towarzyszyła promowaniu przez nią jej autorskiej serii suplementów.

Oczywiście to tylko przykład - podobnie sprzedają „zdrowie” także inni celebryci.

WHospicjum Proroka Eliasza w niewielkiej wsi Makówka w powiecie hajnowskim czas płynie inaczej.

Choć to miejsce kojarzy się ze smutkiem, w rzeczywistości smutno tu wcale nie jest. Korytarze wypełnia śmiech, dźwięki muzyki z warsztatów, rozmowy przy kawie. Pacjenci, którzy są w stanie, uczestniczą w spotkaniach, zajęciach, małych świętach codzienności. Tu życie toczy się inaczej - wolniej, ale wciąż intensywnie.

To miejsce, w którym można jednocześnie śmiać się i płakać, cieszyć się chwilą i przygotowywać na rozstanie. I to właśnie tu, pewnego lipcowego dnia, przybyła pani Tamara. Choroba nie dawała nadziei, ale każdego dnia jej pokój wypełniał się prawdziwym uczuciem - przyjeżdżał Sławek, jej partner od niemal dwudziestu lat.

Miłość, która czekała na swój czas

- Pani trafiła do nas w pierwszej połowie lipca, a ślub odbył się pod koniec miesiąca - wspomina Anita Oksentowicz, odpowiedzialna w hospicjum za kontakty z mediami. - To był krótki pobyt, ale wystarczająco długi, byśmy zdążyli dobrze poznać tę parę. Pan odwiedzał ją codziennie. Widać było w ich spojrzeniach i gestach, jak bardzo byli ze sobą związani. To było prawdziwe, głębokie uczucie.

Tamara i Sławek znali się od wielu lat, byli razem, ale nigdy nie sformalizowali swojego związku. Żyli za granicą, z dala od tradycji, w codziennym biegu nie znajdując czasu na to, co wydawało się nieistotne. Dopiero w obliczu śmierci zrozumieli - chcą być razem naprawdę. Nie tylko w życiu, ale i po tamtej stronie.

- Chyba wyszło to w rozmowie z doktor Ewą - kontynuuje Anita. - Mówili, że chcieliby się pobrać, ale do tej pory nie było na to czasu. Naszemu personelowi niewiele trzeba było, by pomóc spełnić to marzenie. To miał być ślub prawosławny, więc najpierw skontaktowaliśmy się z proboszczem, by sprawdzić, czy w ogóle jest to możliwe, bo w cerkwi obowiązują zapowiedzi i terminy. Ale jak tu mówimy: w hospicjum nie ma rzeczy niemożliwych.

Dwa dni cudu

Kiedy w czwartek zapadła decyzja, że ślub odbędzie się w niedzielę, w hospicjum ruszyła lawina dobra.

- Jeden telefon uruchomił wszystko - wspomina doktor Ewa Stankiewicz, wiceprezes Fundacji Proroka Eliasza. - Pani Ewelina, nasza koordynatorka wolontariuszy, zaczęła dzwonić: fryzjerki, kosmetyczki, kwiaciarki... I nie było ani jed-

ŚLUB W HOSPICJUM

Powiedziała „tak” na hospicyjnym łóżku. Tydzień później odeszła. Historia ślubu Tamary i Sławka w Hospicjum Proroka Eliasza w niewielkiej wsi Makówka w powiecie hajnowskim rozeszła się szerokim echem po kraju

Agnieszka Domanowska



- Chcieli wziąć ślub, więc zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy - mówi krótko doktor Paweł Grabowski, prezes Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza

nego „nie”. Każdy znalazł czas, każdy podał pomocną dłoń.

Maria, wolontariuszka od samego początku istnienia hospicjum, pamięta tamten moment:

To było dla nas wielkie zaskoczenie, że tak szybko to się ma odbyć. Nie było czasu do stracenia, trzeba było od razu działać. To był pierwszy ślub w naszym hospicjum, więc my też to przeżywaliśmy. Chcieliśmy, żeby państwo młodzi odczuli, że mimo iż są w hospicjum, to będzie to naturalny i piękny ślub.

Maria zajęła się przygotowaniem pary do sakramentu. Oboje przez lata mieszkali za granicą, nie praktykowali, nie przyjmowali sakramentów. - To wymagało długich rozmów - wspomina Maria. - Zdążyliśmy w ostatniej chwili, bo pani Tamara zmarła niespełna tydzień po ślubie.

Organizacja potoczyła się błyskawicznie. Synowa Marii, która zajmuje się dekoracją

wnętrz, akurat w tym czasie przygotowywała inną salę weselną.

- Poprosiłam ją, czy może wypożyczyć dekoracje, żeby udekorować naszą kaplicę - mówi Maria. - Przyjechali z gotowym wystrojem. Cudownie to wyglądało.

- Zespół As na początku odmówił. Mieli inne wesele - dodaje Anita. - Ale później oddzwonili: „Wesele mamy po ludzku, więc przyjedziemy, jakoś zepniemy to wszystko”. Przyjechali, zagrali, tańce były. Nawet pierwszy taniec!

Fryzjerka, kosmetyczka, kwiaciarnia - wszyscy odpowiedzieli na prośbę o pomoc natychmiastowo.

- To było takie niesamowite - wspomina Anita. - Ktoś co chwilę na coś fajnego wpadał i wrzucaliśmy to do realizacji. Normalnie organizacja ślubów i weseł trwa dwa, trzy lata, a tutaj w dwa dni.

Maria podsumowuje to prostymi słowami:

Ja wiem, że Pan Bóg w tym nam pomógł. Gdybyśmy nawet wcześniej to wydarzenie planowali, to by tak pięknie nie wyszło.

Dzień, który zatrzymał czas

Niedziela, koniec lipca. Hospicyjna kaplica, białe kwiaty, korony weselne...

- Panna młoda leżała, ale była bardzo kontaktowa, świadoma i bardzo wzruszona - wspomina Anita. - Wybierała suknię, wybierała kolor kwiatów. Nawet na takie rzeczy był czas. Fryzjerka i kosmetyczka przyjechały, zrobiły jej fryzurę i makijaż. Pani nie mogła natrzeć się na siebie, bo normalnie stroniła od makijażu. Nawet prosiła po ceremonii, żeby jej go nie zmywać, że ona w tym makijażu zostanie jak najdłużej.

Goście weselni - rodzina państwa młodych - początkowo czuli respekt przed miejscem ślubu.

- Myśmy rozmawiali między sobą, że może nie do końca czuli się pewnie, bo dla niektórych była to pierwsza wizyta w hospicjum - mówi doktor Ewa. - Być może dla nich kojarzyło się tylko ze smutkiem. Ale byliśmy wszyscy razem: my jako zespół, z rodziną, z gośćmi weselnymi. I myślę, że to dało im odwagę i poczucie bezpieczeństwa.

Najbardziej wzruszającym momentem było błogosławieństwo. Mama pana młodego pamiętała o tradycji - kiedy młodzi podchodzą do ołtarza, należy ich pobłogosławić.

- To był niezwykle poruszający moment - wspomina doktor Ewa. - Błogosławiła parę młodą z całego serca. Następnie błogosławieństwa udzielił świadek zarówno ze strony panny młodej, jak i pana młodego.

Wszyscy czekali na tradycyjny moment trzymania koron nad głowami młodych.

- Czekaliśmy i czekaliśmy - opowiada doktor Ewa. - A proboszcz te dwie przepięknie przygotowane korony, które leżały na stoliku w kaplicy, po prostu włożył na głowy państwa młodych. To był moment, kiedy wszyscy jakby zamarli. Moment wyczekiwany, ale też zaskakujący nas wszystkich, bo tego się nie spodziewaliśmy.

Po ceremonii nowożeńcy przeszli przez szpaler białych róż - panna młoda przejechała na łóżku.

- Odprowadziliśmy ich do sali weselnej. Tę salę w międzyczasie dziewczyny udekorowały przepięknie. Całe przyjęcie weselne było na sali chorej, ale została ona przemieniona można powiedzieć w bankietową, a nasza kuchnia stanęła na wysokości zadania - wspomina doktor Ewa.

Dar czasu

Dla pana młodego cała sytuacja była jak sen.

- Najbardziej mi zależało na tym, żeby poczuł się bezpiecznie - kontynuuje lekarka. - Żeby w całej tej sytuacji mógł po prostu być, towarzyszyć przyszłej żonie. Nie skupiać się na detalach, na cateringu, na tym, co będzie na stole, jakie będą kwiaty. Żeby mógł po prostu być przy niej.

- Były takie momenty, że on nie dowierzał - wspomina Anita. - Patrzył na to wszystko i nie mógł uwierzyć. My latamy, chodzimy, a on stoi i patrzy: „To naprawdę się dzieje? To niesamowite!”. On miał inne zadanie: być przy żonie.

- To była siła zespołu i pełne zaangażowanie - podsumowuje doktor Ewa. - Nawet nie do końca ustalaliśmy między sobą, kto co ma zrobić - wszystko poszło intuicyjnie, wielotorowo. Kuchnia, catering, telefony, zespoły... Każdy wiedział, jakie ma zadanie. Myślę, że właśnie to dało parze

młodej największe poczucie bezpieczeństwa i opieki.

Tydzień do wieczności

Tamara zmarła kilka dni później.

- Pani Tamara mówiła o tym z taką otwartością - wspomina doktor Ewa. - Że chcą być razem, także po tamtej stronie. Taki dowód na to, że miłość nie zna miejsca, nie zna granic, nie zna czasu. Że wszystko, czym żyjemy, w czym się poruszamy, jeżeli jest bez miłości, nie ma w sobie żadnej wartości. Ta miłość sprawiła, że ci ludzie mogli podjąć taką decyzję, a myśmy mogli zdążyć.

Kiedy personel hospicjum wręczył Sławkowi album ze zdjęć ze ślubu - dar od fotografów - pan młody nie mógł go otworzyć.

- Mówił, że bardzo przeżył tę śmierć - wspomina Anita. - Powiedział: „Nie wiem, kiedy dam radę obejrzeć te zdjęcia. Czy za miesiąc, czy za pół roku, czy za dwa lata”.

- Pani Tamara odchodziła spokojnie, otoczona bliskimi - opowiada Maria. - Mąż był przy niej codziennie, córka też, zawsze ktoś czuwał. Nie była sama. My, wolontariusze, staraliśmy się towarzyszyć w ostatnich chwilach. Chcemy, żeby to ciepło trwało jak najdłużej, żeby czuli, że są kochani, że odchodzą spokojnie, że przechodzą na tamten świat i zobaczą promień słońca, a nie tylko ciemną noc.

Miejsce, gdzie nie ma rzeczy niemożliwych

- Chcieli wziąć ślub, więc zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy - mówi krótko doktor Paweł Grabowski, prezes Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza. - To nie jest pierwszy ani ostatni taki moment w hospicjum. Różne uroczystości zdarzają się u nas częściej niż można by się spodziewać. Chcemy pokazać, że tu też mogą odbywać się zwykłe, radosne wydarzenia. Kres życia jest, to prawda, ale samo życie nadal płynie.

W tym hospicjum pacjenci przychodzą nie tylko umierać.

- Nie wszyscy odchodzą, nie wszyscy umierają - podkreśla Maria z przekonaniem. - Przyjeżdżają na łóżkach, a wychodzą na własnych nogach. Jestem tego świadkiem od samego początku. Przeżyłam niejedną cud naocznie. Ludzie przyjeżdżali w stanie beznadziejnym, a wychodzili na własnych nogach.

Historia ślubu Tamary i Sławka rozeszła się szerokim echem.

- Ich „tak” zabrzmiało mocniej niż czas i śmierć - podsumowuje doktor Ewa. - Bo prawdziwa miłość nie kończy się nigdy. Tam, gdzie jest miłość, czas przestaje mieć znaczenie. To było wyjątkowe, a nam udało się zdążyć.

Co Pani sobie pomyślała, kiedy usłyszała o reformie, która będzie obowiązywać od 1 stycznia 2026 roku?

Zależy, o jakie zmiany chodzi. W przypadku zapisów przedrostka „super-” z rzeczownikami, przymiotnikami i przysłówkami pomyślałam: „W końcu!”. Apelowalam o to, prosiłam od dłuższego czasu. Mówiłam, że to martwa zasada, bo łącznie ten przedrostek zapisuje garstka osób, więc zmiana wydaje się najlepszym rozwiązaniem. Sugerowałam, żeby nie rezygnować z tej łącznej pisowni, akurat mnie jest ona bliska, tylko żeby wprowadzić wariantowość i dać możliwość zapisywania i tak, i tak. Natomiast zaskoczona byłam tym, że będziemy teraz zapisywać „nie” z przymiotnikami w stopniu wyższym i najwyższym łącznie. Z jednej strony wiem, że prawie nikt nie pisał na przykład „nie najlepszy”, czyli „nie” oddzielnie, ale z drugiej strony akurat ja tak robiłam i było to dla mnie naturalne. Nie ukrywam, że z trudnością przyjdzie mi przestawianie się od 1 stycznia 2026 roku na nowy zapis i to jedyny poprawny.

A jeśli chodzi o zapisywanie nazw mieszkańców miast i dzielnic wielką literą?

W tym wypadku czułam, że należy to zmienić, bo wiele osób odczuwa silniejszą więź ze swoją miejscowością, z miastem, z dzielnicą niż z całym regionem. Skoro nazwę mieszkańca całego regionu pisaliśmy wielką literą, to uważam, że nazwę mieszkańca miasta też należałoby tak zapisywać. Tym bardziej że nazwy miast i miejscowości zapisujemy dużą literą, to dla czego mieszkaniem miałyby być pisane małą? Uważam więc, że jest to dobra zmiana. Podkreśla nasz emocjonalny związek i emocjonalny stosunek do miejsca, z którego pochodzimy. Uważam, że przestawienie się na tę nową pisownię będzie akurat dość łatwe.

Czy ta reforma, Pani zdaniem, będzie jakimś przewrotem kopernikańskim, czy raczej uporządkowaniem tego, co już dawno powinno zostać spisane, skoro i tak pisaliśmy w ten sposób w codziennych tekstach czy w mediach?

To jest próba nadążenia za tym, co realnie dzieje się w języku, więc żadna to rewolucja. Tak jest w przypadku przedrostka „super”, „nie” z przymiotnikami czy ze zdaniem: „Gdyby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała” - bardzo mało osób wiedziało, że „toby” zapisujemy łącznie (od 2026 roku oddzielnie). Lata temu zwróciłam uwagę na to, że „tuż-tuż” zapisujemy z łącznikiem, a „puk, puk” z przecinkiem. Nie rozumiałam dlaczego. Gdy otworzyłam listę zmian, które nas czekają od stycznia, dowie-

Od 1 stycznia 2026 roku będziemy pisać „Warszawianka” wielką literą, a „nie” z przymiotnikami w stopniu wyższym łącznie. To nie rewolucja, tylko dogonienie tego, co się dzieje w języku – mówi Paulina Mikuła, popularyzatorka wiedzy o języku polskim, twórczyni profilu „Mówiąc inaczej” i autorka „Prostego poradnika językowego”. Co zmieni się w pisowni?

Anita Czapryn



Paulina Mikuła: Te zmiany to jest próba nadążenia za tym, co realnie dzieje się w języku, więc żadna to rewolucja

PAULINA MIKUŁA: JĘZYK TO NASZ DOBROSTAN. REFORMA PORZĄDKUJE ZASADY PISOWNI

działałam się, że pary wyrazów typu „puk puk”, „pif paf”, „trzask prask” będziemy mogli zapisywać na trzy różne sposoby. I w końcu to ma sens, w końcu jest logiczne. Uważam więc, że wiele tych zmian to jest, po pierwsze, próba nadążenia za tym, co się realnie w ję-

zyku dzieje, a po drugie, te zmiany spowodują, że nasza ortografia będzie bardziej spójna i logiczna. Niektórzy językoznawcy zwracają uwagę, że pewna zmiana dotycząca wyrazów takich jak „miłoszowski”, „miłoszowy” albo „Miłoszowy”, wprowadza trochę za-

mieszania, bo niekiedy teoretycznie będzie można zapisywać i tak, i tak. A ktoś może pomyśleć, że powinniśmy obowiązywać zapis tylko małą literą i uznać, że popełnił błąd. Wiem jednak, że językoznawcy słuchają różnych uwag i je uwzględniają, bo na przykład

Rada Języka Polskiego jeszcze 7 listopada wycofała się z jednej zmiany dotyczącej zapisu nazw typu „pustynia Gobi”, „jezioro Gopło”. Być może więc zrozumieją, że jeśli chodzi o końcówki „-owy”, „-owski”, zasada nie do końca jest jasna. Mam na myśli to, że do niektó-

rych nazwisk można dodać zarówno końcówkę „-owy”, jak i „-owski”. Po zmianach w przypadku „-owski” będziemy stosować pisanie małą literą, a w przypadku „-owy” poprawny będzie zapis i taki, i taki. To nie do końca jest jasne i wprowadza trochę wątpliwości. Być może tak zostanie, a być może językoznawcy wysłuchają uwag dotyczących akurat tej zmiany.

Jak Pani myśli, kogo ta reforma najbardziej zabolę: nauczycieli, osoby zajmujące się korektą i redakcją w wydawnictwach, samych maturzystów, czy w ogóle ludzi takich jak Pani, która będzie musiała już setny raz tłumaczyć, że teraz to już naprawdę piszemy razem?

Moim zdaniem dobrze byłoby, żebyśmy dali sobie czas na przyswojenie tych zmian i nie biczowali się za to, że ktoś na przykład cały czas używa dawnej pisowni. Niech to będzie kilka miesięcy, może rok tolerancji i akceptacji, że może występować i taka, i taka pisownia, zanim ludzie się przestawiają. Ale rzeczywiście to nie do końca dotyczy redaktorów książek, więc moim zdaniem najtrudniej będą mieli właśnie redaktorzy i korektorzy, którzy zajmują się tekstami publikowanymi. Tam będzie już trudniej stary zapis uzasadnić i obronić. Moim zdaniem trudne zadanie przed nauczycielami, którzy będą musieli te zmiany wytłumaczyć przerażonym uczniom. Ci zapewne przeżyją szok związany z tym, że to, czego dawniej się uczyli, jest już nieaktualne. Myślę jednak, że nauczyciele przede wszystkim powinni uspokajać uczniów. Zmian jest jedenaście, a część z nich naprawdę powoduje, iż zasady stają się bardziej intuicyjne i bliższe temu, jak realnie piszemy.

Mam nadzieję, że nie pójdziemy w tę stronę, żeby zrezygnować z używania interpunkcji, z czego młodzi ludzie praktycznie już zrezygnowali; niektórzy wręcz uważają, że kropka na końcu zdania ich obraża.

Nie, to się nie wydarzy. Zresztą obecne zmiany nie dotyczą interpunkcji, tylko ortografii, więc warto to zaznaczyć i oddzielić. A jeśli chodzi o kropkę na końcu zdania, to wynika to ze specyfiki mediów społecznościowych. Dla wielu osób psychicznie, psychologicznie kropka to „enter”. Czyli: jeżeli piszemy zdanie i je wysyłamy, to klikamy „enter” i to jest ta kropka. Dlatego jeśli postawimy kropkę dodatkowo, dla wielu osób to informacja, że na przykład jesteśmy zli albo rozczarowani. I to nie jest kwestia jakiegoś uproszczenia czy dziwactwa, tylko, moim zdaniem, kwestia głęboko psychologiczna. Myślę, że trzeba o tym rozmawiać. To, co się dzieje z językiem w związku

z internetem, mediami społecznościowymi i nową technologią, wymusza na nas komunikowanie swoich potrzeb. Na przykład informowanie: „Dla mnie kropka nie oznacza nic oprócz tego, że zakończyłam zdanie. Będę te kropki stosować, bo tak się nauczyłam i to jest dla mnie naturalne”. Wtedy druga osoba albo to przyjmie, albo nie przyjmie, ale ważne, że komunikujemy swoje potrzeby językowe – w taki sposób trzeba na to patrzeć.

Często Pani mówi i pisze, że język jest naszą wizytówką. Pamięta Pani taką sytuację, kiedy czyjeś słowa z jego wizerunkiem kompletnie się rozjechały?

Od razu przychodzą mi do głowy politycy, którzy mówią pięknie i gdy ich słuchamy, to może nawet im wierzymy, ale potem ich czyny mówią coś zupełnie odwrotnego. Jednak z moich doświadczeń wynika, że jeśli ktoś mówi poprawnie, barwnie, kwiecistie, płynnie, to jednak wykazuje się jakąś wrażliwością, uważnością. Zazwyczaj jest wykształcony, wiarygodny, kompetentny. Owszem, zdaje sobie sprawę z tego, że można mówić pięknie i być gburem, ale zazwyczaj kultura języka i kultura osobista idą w parze.

Na rynku ukazała się właśnie Pani najnowsza książka, „Prosty poradnik językowy”. Zainteresował mnie rozdział „Słowa i sformułowania, co do których zmieniłam zdanie”. Co było dla Pani największym językowym nawróceniem?

Nie wiem, czy największym, ale na pewno największym rozczarowaniem było odkrycie, że na studiach uczono mnie czegoś, co w ogóle nie jest prawdą. Mówiono nam, że „nie tylko... lecz także” to spójnik skorelowany i jeśli zaczynamy zdanie od „nie tylko”, to musimy postawić „lecz także” i nic innego. Językoznawcy, autorzy „Dobrego słownika” przeprowadzili małe śledztwo, a w zasadzie nawet nie musieli, bo ktoś inny już to wcześniej zbadał, i z tego śledztwa wynika, że nie ma takiej zasady. Prawdopodobnie powodem zamieszania jest pomyłka, błędna interpretacja słów innych językoznawców. Dlatego możemy powiedzieć zarówno „nie tylko..., lecz także...”, jak i „nie tylko..., ale także”, „nie tylko..., ale również...”, „nie tylko..., ale też...”. Po prostu wszystkie kombinacje są dozwolone. Pamiętam, że na studiach byłam dumna, że znam tę zasadę, że wiem, jak zapisać ten spójnik. Opowiadałam o nim wszystkim, ale nie na zasadzie agresywnego poprawiania, tylko ciekawostki. Po czym okazało się, że to nieprawda. Każdy może pisać, jak chce, możemy używać różnych wariantów. To był duży zwrot w moim przypadku. Inny przy-

kład! Zawsze uczono mnie, że mówimy „dostałam okresu”, czyli słowo „okresu” jest w dopełniaczu. Tak jak „dostałam gorączki”, „dostałam kataru”, bo to w pewnym sensie dolegliwość, a gdy dolegliwości łączymy z czasownikiem „dostać”, powinny być w dopełniaczu. Z czasem okazało się, że nie do końca tak jest. Zasada rzeczywiście jest taka, ale bardzo dużo kobiet, dziewczyn, w Polsce łączy ten czasownik z rzeczownikiem w bierniku, czyli mówią: „dostałam okres”. Dla niektórych forma „okresu” jest tu nienaturalna, dziwna, nie chcą też, żeby była im narzucana. Gdy czytałam takie głosy, rozumiałam tę potrzebę części kobiet i po prostu zmieniłam zdanie. Uznałam: „Okej, ja zostaję przy dopełniaczu, ale nie narzucamy tego dopełniacza wszystkim”. Jeżeli ktoś woli mówić „dostałam okres”, tak jak się „dostałam prezent”, bardzo proszę.

W książce pojawia się pojęcie prostego języka. Co dla Pani jest największym wyzwaniem: uprościć tekst czy powstrzymać się od fachowego żargonu, który niektórzy mogą uznać za przemądrzały?

Dla mnie akurat wdrażanie prostego języka jest dość naturalne, ponieważ zazwyczaj poruszam się w mediach społecznościowych, gdzie i tak ten prosty język intuicyjnie stosujemy. Gdy ktoś używa słów wielokrotnie złożonych, to trudniej się to czyta, chociaż niektórzy mają taki styl i takie pióro. Ale wiem, że w internecie o wiele bardziej sprawdzają się krótkie zdania i zwięzłe teksty, więc od dawna z prostego języka korzystam. Wydaje mi się jednak, że jeżeli chodzi o język urzędowy, kancelaryzmy, język prawny, to upraszczanie jest ogromnym wyzwaniem. Mimo wszystko uważam, że warto to robić. Kiedyś miałam spotkanie z policjantami i policjantkami, którym opowiadałam o prostym języku. Część z nich kręciła głową, dając sygnał, że nie da się zrezygnować z przyjętych form albo z takich konstrukcji jak: „do zdarzenia doszło” czy „powzieliśmy informację”. Moim zdaniem da się to wszystko uprościć. Tylko że w niektórych branżach ten słownik jest tak wrośnięty, tak zakorzeniony, że wdrożenie jakiegokolwiek zmiany będzie się wiązało z ogromnym wysiłkiem. No ale moim zdaniem warto. Tym bardziej że niekiedy prosty język to niezwykle prosta zmiana, na przykład zmiana kolejności tego, o czym piszemy. Gdy dostajemy informację o wyroku, to na początek dajmy informację, co się z tym wyrokiem stało, a dopiero potem, na podstawie jakiego paragrafu. Teraz często jest odwrotnie: „Na podstawie paragrafu...” i cała strona na ten temat, a dopiero na drugiej stro-

nie znajdzie się najważniejsza informacja, na przykład taka, że wyrok został uprawomocniony. Już zmiana kolejności spowoduje, że czytającemu będzie łatwiej i przyjemniej. Bo w prostym języku chodzi o to, żeby wszystkim było miło: i temu, kto pisze, i temu, kto czyta, i temu, kto mówi, i temu, kto słucha.

Gdzie jest granica między językiem prostym a prostackim?

Kiedy słyszę to pytanie, zwykle wtedy przytaczam historię, którą podzielił się doktor Tomasz Piekot. Wyobraźmy sobie, że płyniemy łódką i nagle widzimy most z niskim prześłem. Jeżeli przeczytamy na nim napis: „Kryj ryj”, będzie to prostackie i wulgarnie. Jeżeli przeczytamy: „Uważaj na głowę” – to będzie prosty język. Uchylimy głowę i nie zderzymy się z przesłem. A jeżeli ktoś tam napisze: „Uwaga, szanowni państwo, informujemy, że most ma niskie prześło, prosimy o uchylenie...” – to zanim przeczytamy wszystko do końca, najpewniej z tym mostem się zderzymy.

Typowy błąd, który mnie razi, to nagminne „w każdym bądź razie”. Mówią tak i ludzie wykształceni, i niewykształceni. Z drugiej strony, właśnie dlatego, że język jest naszą wizytówką, to uważam, że fajnie jest mówić: „w każdym razie” albo „bądź co bądź”.

Tak myślę. I właśnie w takim duchu napisana jest ta książka: że bezpieczniej, fajniej i lepiej mówić zgodnie z normą, ale też zależy, w jakiej sytuacji. Gdy występujemy publicznie albo jesteśmy w sytuacji oficjalnej, to tym bardziej.

Wróć jeszcze do jednego rozdziału z Pani książki. „Największe zagwozдки językowe”. Są takie zagwozдки, które dzielą pani odbiorców i nie ma szans ich pogodzić?

Zagwozдки akurat nie dzielą, ale bardzo dzieli wariantywność. Na przykład fakt, że rozdziałem rejestry na rejestr wysoki, z którego korzystam w sytuacjach oficjalnych, i rejestr niższy, zarezerwowany dla kontaktów nieformalnych, i informuję, że na przykład „brać na tapet” to poprawna forma i jej bezpiecznie używać w tym wyższym rejestrze, ale w sytuacji, kiedy rozmawiam z koleżanką, kolegą, z najbliższymi, to absolutnie nic się nie stanie, jeżeli „weźmiemy coś na tapetę”. Bo ta „tapeta” jest bliższa naszemu współczesnym realiom, temu, co nas otacza. Nikt z nas praktycznie nie używa tapetu, a tapetę każdy ma na komputerze. Ale zauważyłam, że bardzo dużo osób, jak tylko pojawia się informacja, że można pisać i tak, i tak, że można wybrać, reaguje alergicznie, jakby coś strasznego działo się z językiem. Może

szkoła nas nauczyła, że tylko jedna odpowiedź jest poprawna i dzięki temu ludzie czują się bezpiecznie, czują, że rozumieją świat. Nie pamiętam, czy w książce to wybrzmiało, ale coraz częściej słyszę, że reagowanie niezgodą na błędy językowe bywa nazywane klasyzmem; umniejszaniem, próbą zdyskredytowania drugiej osoby ze względu na to, że popełnia błędy. Na pewno zaś wspomniałam o tym, że istnieje coś takiego jak dobrostan językowy. To robocze określenie, które stworzył językoznawcy, ale ono pięknie oddaje istotę rzeczy. Nauczyliśmy się tego, że poprawna forma jest taka, a nie inna, więc kiedy ktoś nagle zaburza ten obraz, tę bańkę, w której czujemy się bezpiecznie, to w nas coś się uruchamia, pojawia się zdziwienie, a nawet sprzeciw: „Nie, tak się nie mówi”. Domyślam się, że niektórzy wytykają błędy po to, żeby samemu poczuć się lepiej. Ale są też tacy, którzy mówią: „Kocham mój język, jestem z nim związana i nie chcę, żebyśmy odchodzili od tych form”. To też trzeba zrozumieć. Warto powtarzać, że to nie zawsze jest klasizm, nie zawsze próba upokorzenia kogoś, tylko czasem zadbanie o własny dobrostan językowy. A jeśli chodzi o internet, to apelowałam, żeby, jeśli już ktoś musi zwrócić uwagę, robić to w wiadomości prywatnej, a nie w komentarzu na forum. Wczoraj dostałam wiadomość od pana, który napisał do mnie właśnie prywatnie i zaczął tak: „Piszę wiadomość, żeby cię nie urazić, ale w jednym z filmów powiedziałaś [kafort], a nie [komfort] i chciałem ci na to zwrócić uwagę”. Wtedy wysłałam mu link do słownika, w którym jest napisane, że wymawiamy to słowo na dwa sposoby. Po pierwsze, poczułam, że ktoś z delikatnością i troską do mnie napisał właśnie w wiadomości prywatnej, a nie w komentarzu. A po drugie, ja również, odpowiadając mu, nie upokorzyłam go publicznie, pisząc, że „można i tak, i tak”, więc się myli. Wymieniliśmy się informacjami w prywatnej korespondencji. Ja poczułam się komfortowo, nomen omen, i ta druga osoba również. Naprawdę nie zawsze mamy rację, zwracając komuś uwagę na błędy; czasami to nam brakuje wiedzy.

Miała Pani jakiegokolwiek obawy, że ktoś złapie Panią na błędzie, że zabraknie tematów, że ludzie się znudzą? Choć to ostatnie to chyba mało prawdopodobne?

Tak, to jest worek bez dna. Język cały czas się zmienia, a zmienia się coraz szybciej, między innymi ze względu na język internetu, który jest bardzo dynamiczny i realnie wpływa na to, jak mówimy na co dzień. Będzie to więc nie-

kończąca się historia i będę się tym zajmować tak długo, na ile mi starczy sił. A jeśli chodzi o obawy, to jak najbardziej, od początku, w zasadzie od pierwszego filmu, jestem rozliczana z każdego słowa, każdego przecinka. Przeżywałam różne kryzysy, czasem nie miałam już siły, czułam się bardzo niekompetentna, nie dawałam sobie przestrzeni na błędy. A tych nie unikniemy, bo jesteśmy tylko ludźmi. Zaczynałam, mając 25 lat, ale dojrzałam i w pewnym momencie odpuściłam. Zaczęłam apelować o to, żeby tak bardzo nie krytykować innych za błędy, a jeśli już, to właśnie w wiadomości prywatnej, a nie na forum. Obawy jednak są: jakkolwiek post opublikuję, jestem rozliczana z najmniejszej wpadki. W przypadku postów sprawa jest prostsza, bo można je wyedytować. W przypadku książki, już niczego nie mogę poprawić. W wydawnictwie włożyliśmy maksimum pracy w to, żeby książka była dobrze zredagowana. Tyle że wciąż zajmowali się tym ludzie, nie roboty, więc mimo naszego wysiłku mogą się tam znaleźć jakieś niedociągnięcia, literówki. Teraz pracuję nad sobą, żeby być na to gotową i w razie czego nie biczować się za to, że nie jest perfekcyjnie.

Gdyby miała Pani wybrać jedno słowo z polskiego internetu z XXI wieku, z lat 20., które byłoby symbolem tej epoki, to jakie by było?

To chyba zależy od generacji. Na przykład w przypadku młodszych myślę, że takim słowem mógłby być „spiulkołot”. Po trzydziestce ludzie zaczynają doceniać wpływ drzemek na piękne i spokojne życie i taki „spiulkołot” mógłby być ważnym słowem. Zresztą z Dominikiem Więckiem, z którym od jakiegoś czasu tworzę rolki, zrobiliśmy kiedyś plebiscyt na Słowo Roku Osób Dziadziejących i tam „drzemka” miała bardzo dużo głosów, podobnie jak „Voltaren”, czyli środek na ból. A symbolem epoki mogłoby być słowo „jedność”, bo wiele razy pokazaliśmy, jak pięknie potrafimy się jednoczyć, i uodrodniliśmy, że możemy współpracować i się wpierać mimo dzielących nas poglądów, przekonań.

Ma Pani swoją wymarzoną małą poprawkę do reformy, jedną rzecz, którą dopisałaby pani do zasad?

Szczerze powiedziawszy, miałam tylko dwie prośby i obie zostały uwzględnione, więc jestem w pełni usatysfakcjonowana. Bardzo się cieszę, że Rada Języka Polskiego wprowadziła różne opcje, że prawidłowo jest „i tak, i tak”. To bardzo dobry kierunek. I on wcale nie powoduje, że dyktanda będą nagle bardzo łatwe. Owszem, troszkę będą łatwiejsze

w przypadku słów typu „pif paf”, „trzask prask”, które będzie można zapisać na aż trzy sposoby, ale to nie jest tak, że w związku z tym, co Rada Języka Polskiego wprowadziła, ortografia została w pełni uproszczona i zasady przestają mieć jakiegokolwiek znaczenie. Jedyne, co mnie martwi, ale wydaje mi się, że to nigdy nie zostanie uwzględnione, to fakt, że bardzo dużo osób zapisuje „ożeż ty” przez „sz” na końcu. A tam są dwa „ż”, bo tam są dwie partykuły, jak w „niechżeż ktoś pomoże temu dziecku” – tam też są dwie partykuły „ż”, które wzmacniają przekaz. Obawiałam się, że ta reforma dopuści zapis przez „sz”.

To byłoby bez sensu.

To prawda! Zmiany ortograficzne nie mogą powodować, że rozsypuje nam się system językowy. Język to system, on musi mieć stabilną konstrukcję. W przypadku „ożeż” ten system moim zdaniem zostałby naruszony, bo zniknęłaby nam partykuła, która czemuś służy. W wymowie ona się ubezdziwicznia, ale w zapisie musi być ta wzmacniająca partykuła, bo tu chodzi o wzmocnienie, a nie o „szumienie”. Dlatego uważam, że do tej zmiany nigdy nie dojdzie. To byłby ten o jeden krok za daleko. Mam nadzieję, że za naszego życia to się nie wydarzy. A potem? Niech się dzieje wola nieba.

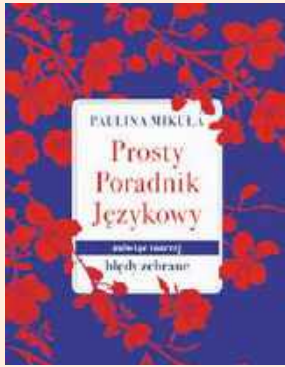
CV



FOT. KUBA MARCHLEWSKI

Paulina Mikula

Absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, autorka popularnego vloga na YouTube „Mówiąc Inaczej”. Autorka kilku książek o poprawności językowej. Ostatnio nakładem wydawnictwa Altenberg ukazał się „Prosty Poradnik Językowy. Mówiąc inaczej. Błędy zebrane”.



HISTORIA POD WARSTWĄ BŁOTA

To duży sukces. Poszukiwacze z Arche Gryfu odnaleźli na Wyspie Puckiej w Szczecinie pozostałości samolotu z II wojny światowej. Byliśmy z nimi w czasie misji Lancaster

Marek Jaszczyński

Ostatnie wydarzenia ze Szczecina dowiodły, że mimo upływu ponad 80 lat od zakończenia II wojny światowej, czeka nas jeszcze sporo odkryć. W słoneczną listopadową sobotę towarzyszyliśmy członkom Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego „Arche Gryf”.

Droga do miejsca nie jest łatwa i bez dokładnych wskazówek trudno tu trafić. To las na Wyspie Puckiej, który tego dnia rozbrzmiewał gwarem rozmów i... popiskiwaniem detektorów metali. Najwięcej wysiłku wymagała praca w bagnie, gdzie w błotnistej mazi zalega masa artefaktów.

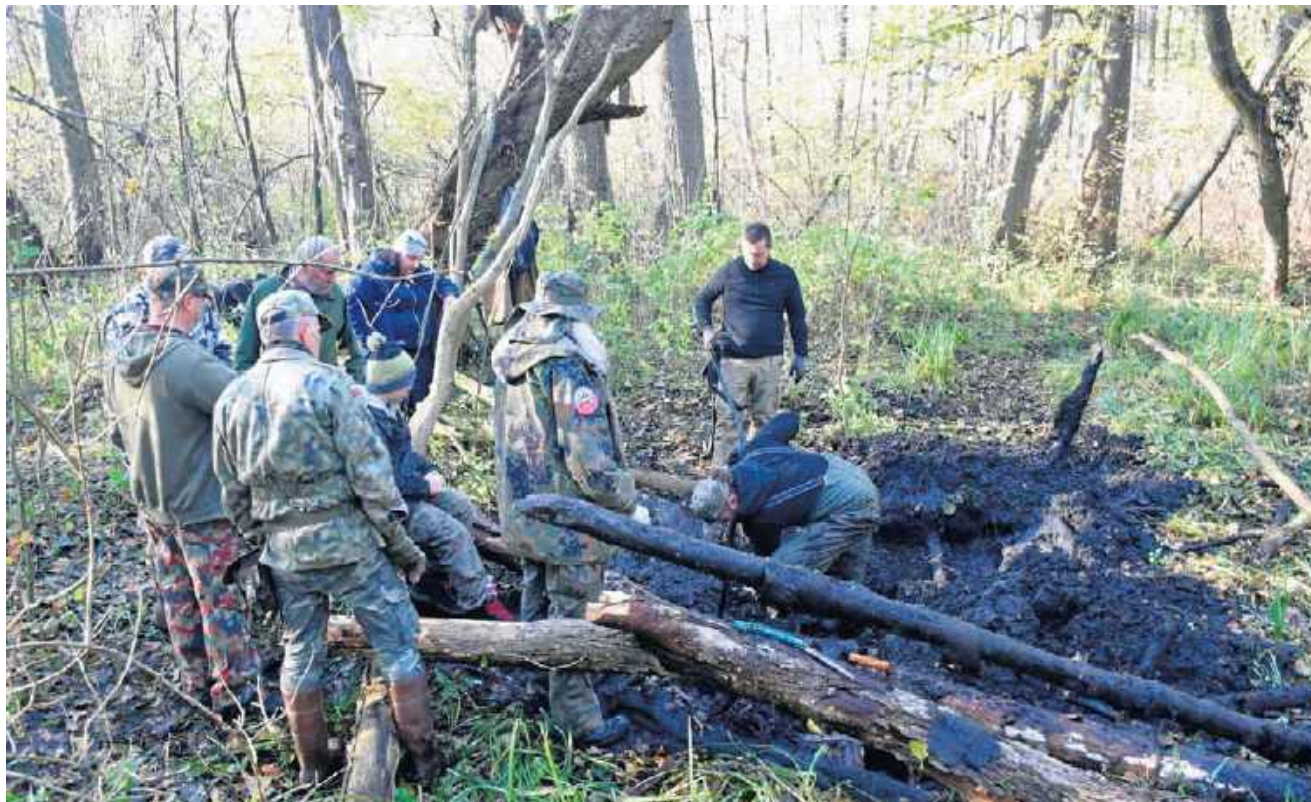
- Naszym celem było potwierdzenie pogłosek o zatopionym tutaj wraku angielskiego bombowca - mówi Zbigniew Małecki, prezes „Arche Gryfu”.

To się udało. - W tym bagnie, widać to takie delikatne obniżenie terenu, że ten samolot tutaj zalegał. Szczątki, które tutaj znalezione, wskazują na to, że na pewno jest to maszyna produkcji brytyjskiej. Nie wiemy na sto procent, czy to jest Avro Lancaster, ale ten taki bardzo słaby przekaz ustny mówi, że tak - dodaje poszukiwacz.

Co udało się odnaleźć? To masa części, poskręcanych, bo samolot rozbił się na tysiące elementów. Widzimy rurę z aparatury tlenowej, której używali lotnicy na dużych wysokościach. To także nitowane fragmenty aluminium, kawałki plexi, czyli przezroczystego materiału, z którego wykonywane były owiewki kabin. Wreszcie amunicja z karabinów maszynowych, które stanowiły uzbrojenie obronne samolotu. Na nabożach jest rok produkcji 1942, 1943. Jest też tworzywo sztuczne, prawdopodobnie z przewodu elektrycznego.

- Ma ciekawe oznaczenia. Tu jest jakiś tam numer katalogowy tej części, fragment napisu General Electric, to wskazuje na angielskiego producenta. Tu jest symbol angielskiej korony królewskiej i litery AM: to jest oznaczenie skrótowe angielskiego Ministerstwa Lotnictwa Wojskowego - tłumaczy pan Zbigniew. - Nie ma takiej części, na której byłby konkretny numer fabryczny. Pamiętajmy, że to była masowa produkcja tych samolotów, wyprodukowano ich ponad siedem tysięcy.

Udało się odczytać kilka numerów serii z poszczególnych



Miłośnicy historii z „Arche Gryfu” zapowiedzieli powrót na Wyspę Pucką, żeby kontynuować poszukiwania



Każda wydobyta część była pieczołowicie badana

elementów, ale to pomaga tylko częściowo. Na przykład złączka mogła być stosowana zarówno w Lancasterach, jak i w Wellingtonach (to dwusilnikowy średni bombowiec okresu II wojny światowej, budowany w zakładach Vickers - przyp. red.). A przewód pasował także do myśliwca Spitfire. To tylko przykład, który ma pokazać, z czym się mierzymy. Dokumentacja tych bombowców to około 23 tysięcy teczek papierowych, z czego tylko część jest zdigitalizowana. Reszta to żmudne, ręczne przeglądanie archiwów.

Jedno jest pewne - elementów jest więcej. Odgłosy detek-

torów wskazują, że w bagnie, na głębokości kilku metrów, zalega duża masa metalu. Badacze z „Arche Gryfu” chcą dokładnie ustalić szczątki jakiej maszyny spoczywają w Szczecinie.

- Jesteśmy na etapie eliminowania poszczególnych maszyn, które zostały utracone nad niemieckim Stettinem. Dysponujemy tabelami lotów i listami załóg Lancasterów, które nie wróciły znad Szczecina. Tego materiału jest bardzo dużo, a nadal nie mamy numeru bocznego naszej maszyny - mówi poszukiwacz. - Na podstawie pewnego bardzo lakonicznego opisu wytypowaliśmy jedną konkretną maszynę. Teraz musimy



Lancastery ponad 80 lat temu bombardowały Szczecin

wśród odnalezionych szczątków trafić na element z numerem, który potwierdzi nasze przypuszczenia. Mamy też podejrzenie, że jeden z lotników mógł przeżyć i trafić do niemieckiego obozu jenieckiego. Istnieje na ten temat jedno zdanie w archiwalnej kopii strony, która dziś już nie istnieje. To oznacza kolejne poszukiwania w archiwach niemieckich. Damy sobie z tym radę, to tylko kwestia czasu i pracy. Mamy wsparcie, jeden z naszych członków mieszka w Anglii i na miejscu sprawdzi brytyjskie archiwa. Współpraca z Anglikami wygląda obecnie tak: „jak już będziecie coś mieli, to wtedy pomożemy”.

Miłośnicy historii planują wrócić na wyspę.

- Jeszcze nie wiemy, w który weekend, ale podejmiemy kolejną próbę. Oczywiście nie będziemy tego robić w nieskończoność, wiemy, że łopatomy jesteśmy w stanie dotrzeć do głębokości około 1,5 metra i to jest granica naszych możliwości. Sondą z magnesem neodymowym można próbować wydobywać coś nawet z 6 metrów, ale w tak gęstej mazi neodym poradzi sobie tylko z elementami o wadze do kilograma, góra dwóch. Opór bagna jest po prostu zbyt duży - mówi pan Zbigniew.

Poszukiwacze natknęli się również na ludzkie szczątki. Czy to szczątki kogoś z załogi samolotu? Zostały zabezpieczone przez policję. Trafią do Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego. To szansa na ustalenie tożsamości osoby, która spoczywa w bagnie na szczecińskiej wyspie.

CV

Avro Lancaster

Był najlepszym brytyjskim ciężkim bombowcem w II wojnie światowej. Pierwsze „Lancastery” dotarły do dywizjonów RAF w grudniu 1941 r. (jako pierwszy otrzymał je 44. Dywizjon RAF). Karierę operacyjną rozpoczęły od minowania wód wokół wyspy Helgoland w dniu 3.03.1942 r., a pierwsze bombardowanie wykonały w nocy z 10/11.03.1942 r., atakując zakłady przemysłowe w Essen. Lancastery odbyły w czasie II wojny światowej 156 000 operacji bojowych, podczas których zrzuciły 608 612 ton bomb, 3249 samolotów utracono w akcji. Avro Lancaster, obok samolotu Handley Page Halifax, był podstawowym brytyjskim samolotem stosowanym w drugiej połowie wojny do ofensywnych działań strategicznych. Maszyny tego typu zapisały na swoim koncie szereg udanych operacji. Cechami wyróżniającymi je, w porównaniu z dotychczas stosowanymi konstrukcjami, były: daleki zasięg, większa prędkość lotu oraz duży ciężar ładunku niszczącego zabieranego na pokład. Ponadto Lancastery odznaczały się doskonałymi właściwościami pilotażowymi. Znaczny nadmiar mocy jednostek napędowych pozwalał na kontynuowanie lotu na trzech, dwóch, a nawet na jednym silniku. Po wojnie Lancastery były stosowane w lotnictwie bombowym do 1953 r., aż do początku ery bombowców z napędem odrzutowym. Źródło: A. Morgała, „Polskie samoloty wojskowe 1939-1945”. Wydawnictwo MON

„PÓŁNOC-POŁUDNIE”. PRZYJAŻŃ I MIŁOŚĆ W CIENIU BRATOBÓJCZEJ WOJNY

Zrealizowany z wielkim rozmachem, najdroższy w dotychczasowej historii telewizji, angażujący niekwestionowane gwiazdy ekranu i z tysiącami kostiumów z epoki – minęło 40 lat od premiery serialu „Północ-Południe”

Wojciech Obremski

To była jedna z tych produkcji przeznaczonych na mały ekran, które śmiało dorównywały największym hollywoodzkim obrazom – wciągająca i dramatyczna fabuła, piękne scenografie, oddanie ducha tamtych lat i przejmująca muzyka Billa Conti'ego (wcześniej odpowiadającego za ścieżkę dźwiękową m.in. w „Dynastii”) – nic dziwnego, że serial „Północ-Południe” skradł serca widzów na całym świecie.

Gwiazdy w każdym kadrze

Podzielony na trzy serie (w tym przypadku trzy książki, analogicznie do tomów pierwowzoru) cykl oparto o powieść Johna Jakes'a o tym samym tytule. Została tu przedstawiona historia wieloletniej przyjaźni dwóch rodzin – właścicieli ziemskich z amerykańskiego Południa oraz przemysłowców z Północy. Mainowie posiadający niewolników to plantatorzy z Karoliny Południowej, podczas gdy Hazardowie, mieszkający w małym mieście w Pensylwanii, czerpią zyski z przemysłu, głównie hutniczego. Relacje między dwoma klanami oddają ówczesne podziały między Północą a Południem, co ostatecznie prowadzi do wojny secesyjnej, która wystawia zażyłość rodzin na ciężką próbę, stawiając je po przeciwnych stronach konfliktu.

Serial stał się ważnym punktem zwrotnym dla wielu aktorów – ugruntował pozycję Patricka Swayze'go (wcielił się w Orry'ego Maina), który miał wówczas za sobą zaledwie kilka, niezbyt głośnych ról telewizyjnych i kinowych. Nie bez znaczenia dla popularności produkcji był fakt, że zaproszono do niej także prawdziwe gwiazdy ekranu, takie jak: Lesley-Anne Down, Gene Kelly, Peter O'Toole, Kirstie Alley czy Elizabeth Taylor. W sumie

przez plan przewinęło się ponad 140 aktorów (nie licząc statystów). Na jego potrzeby uszyto około 8700 kostiumów z epoki, z czego 3300 damskich (każda z głównych aktorek miała ich około 30).

Uczniowie statystami i wstawiony Swayze

W rolę George'a Hazarda wcielił się James Read, który spędził wcześniej kilka miesięcy na ranchu Patricka Swayze'ego, gdzie uczył się jazdy konnej.

Twórcy zadbali o każdy szczegół: jako że współczesna akademia wojskowa West Point w Nowym Jorku różniła się diametralnie od tej z roku 1842, sceny dziejące się w akademii nakręcono w Historic Jefferson College w Natchez. Co ciekawe, kadeci tej szkoły wystąpili jako statysci, dostając nawet pozwolenie od władz na zapuszczenie włosów. Zaś w pobliżu uczelni, na potrzeby serialu, zainscenizowano bitwę pod Churubusco między wojskami amerykańskimi i meksykańskimi, a w zdjęciach wzięło udział czternaście grup rekonstrukcyjnych.

Nie wszystkim na planie szło gładko: jak wspominała Kirstie Alley, Patrick Swayze miał zwyczaj być na planie pod wpływem alkoholu. – To nie był idealny facet. Powiem tylko, że Patrick zawsze sporo pił, a na planie serialu „Północ-Południe” niemal cały czas był wstawiony – twierdziła po latach Alley. Mało tego: w 2012 roku ogłosiła ona światu, że podczas kręcenia serialu flirtowała z aktorem (oboje byli wtedy w związkach małżeńskich, z czego Alley od kilku lat była żoną Petera Stevensona, który również zagrał w serialu, wcielając się w Billy'ego Hazarda). Mimo to miała przyjaźnić się żoną Swayze'ego, zaś podczas pogrzebu aktora w 2009 roku poproszono ją o wygłoszenie mowy. – Bardzo chciałam mieć romans z Patrickiem Swayze,



Nie bez znaczenia dla popularności produkcji był fakt, że zaproszono do niej także prawdziwe gwiazdy ekranu, takie jak choćby Patrick Swayze i Lesley-Anne Down

ale oboje byliśmy po ślubie, więc nic by z tego nie wyszło – zdradziła Alley w programie „Celebrity Big Brother”. Trzeba jednak dodać, że wielu fanów Swayze'ego nie wierzyło w rewelację opowiadane przez Kirstie Alley.

Cztery małżeństwa i rozwód

Zresztą praca na planie najwyraźniej sprzyjała gorącej atmosferze – podczas kręcenia serialu „Północ-Południe” narodziły się aż cztery małżeństwa.

I tak, ślub wzięli James Read i Wendy Kilbourne, którzy w serialu grali męża i żonę (George Hazard i Konstancja

co, jak widać, spodobało im się do tego stopnia, że postanowili spróbować małżeństwa na serio.

Na ślubnym kobiercu stanęli także Jonathan Frakes (Stanley Hazard) i Genie Francis (Brett Main Hazard). Wprawdzie oboje znali się już wcześniej z planu serialu „Bare Essence”, ale dopiero ponowne spotkanie w trakcie kręcenia „Północy-Południa” zakończyło się ostatecznie ślubem.

Lesley-Ann Down (serialowa Medeline Febray LaMotte) zaś zakochała się w asystencie kamerzysty Don FauntLeRoyu, który wkrótce został jej trzecim mężem. Z kolei kamerzysty

Chris Hager, którego wprawne oko wypatrzyło na planie Terri Garber (grającą siostrę Orry'ego), niedługo potem ożenił się z nią – tutaj niestety małżeństwo zakończyło się po zaledwie trzech latach.

I księga „Północy-Południa” (zatytułowana „Północ i Południe”) miała telewizyjną premierę 3 listopada 1985 roku i do dziś pozostaje siódmym najchętniej oglądanym miniserialem w historii telewizji. Emisja II („Miłości i wojny”) rozpoczęła się 4 maja 1986 roku, zaś na księgę III („Niebo i piekło”) widzowie musieli czekać prawie osiem lat (do 27 lutego 1994 roku). Na pierwszy rzut oka widać, że seria ta powstała trochę na siłę, jednak wypadało ją nakręcić, gdyż autor powieściowego pierwowzoru John Jakes również napisał trzy tomy, zaś jego zamysłem było ukazanie losów bohaterów przed wojną secesyjną, w jej trakcie i po jej zakończeniu.

Jednak kiedy „powojenne” odcinki pojawiły się na ekranie, widzowie i krytycy byli rozczarowani; zarzucali twórcom odejście od rozmachu i atmosfery poprzednich sezonów, w dodatku nie pomagał fakt, że Patrick Swayze odmówił powtórzenia swojej roli w księdze III. Początkowo zamierzał pojawić się w epizodycznej roli, jednak zrezygnował w ostatniej chwili, z powodu „różnic twórczych”. Twórcy wykorzystali więc jego postać, korzystając z retrospekcji z poprzednich dwóch odsłon cyklu.

Numer jeden nad Wisłą

Trzeba też dodać, że serial różnił się w kilku aspektach od literackiego pierwowzoru. Przykłady? Pomijając fakt skupienia się bardziej na wątku miłosnym niż na działaniach wojennych, serialowy Orry jest połączeniem książkowego Orry'ego i jego starszego brata Coopera (który pojawia się dopiero w ekranizacji „Nieba i Piekła”). Ponadto podczas wojny

z Meksykiem Orry z książki traci rękę. W serialu to pominęto, bo, jak przyznał sam John Jakes, filmowcy nie chcieli, by widzowie zamiast śledzić akcję filmu, zastanawiali się, gdzie Patrick Swayze ma ukrytą kończynę. W dodatku w wersji książkowej Orry nie dożywa końca wojny (ginie jeszcze w pierwszym tomie), zaś w serialu traci życie na początku sezonu trzeciego.

Aby najlepiej urealnić epokę wojny secesyjnej, nie szczędzono środków – całość kosztowała ponad 25 milionów dolarów. Kiedy pierwszy odcinek „Północy-Południa” pokazała w Polsce telewizyjna „Jedynka” (w niedzielny wieczór 18 lutego 1990 roku), serial z miejsca stał się przebojem numer jeden, a w porze emisji pustoszyły ulice. Nic dziwnego: dla polskiego widza była to pierwsza produkcja telewizyjna o takiej skali rozmachu. Nakręcona również z niemałą pompą „Dynastia” miała zawitać nad Wisłę dopiero za kilka miesięcy, toteż nic dziwnego, że kolejne odcinki „Północy-Południa” były jedynym tematem rozmów w poniedziałkowe poranki w szkołach, biurach czy fabrykach. Gdy emisję powtórzono na przełomie lat 1995/96 w ramach programu „Seriale wszech czasów”, cykl nadal cieszył się sporą popularnością.

Sukces „Północy-Południa” sprawił, że myśłano o kontynuacji serialu. Kilkanaście lat temu zapowiedziano nakręcenie cyklu „Północ-Południe: Nowe pokolenie”. Produkcja miała skupić się na losach potomków Mainów i Hazardów, przez pryzmat istotnych wydarzeń XX wieku, jednak z planów tych nic nie wyszło.

I może to lepiej, bo, jak uczy historia, udoskonalanie na siłę czegoś, co doskonałe, daje nie-razdoko odwrotny efekt. A, jak wiemy, w przypadku seriali, zasada ta sprawdza się bardzo często.

poetycko o Księżycu	matka z Kalkuty	operator radiolo- katora	udział w potań- ców- kacha	tajniki sztuki trudny wybór	uro- czyste przy- jęcie	Egon, szef fil- mowego gangu	ustalanie wartości ciąg zdarzeń	budowa skorupy ziem- skiej	wykaz namasz- czenie biskupa	granica, pułap	ostre łuki szosy	gaz bojowy uchwyt, rączka			
kuzyn bieląka							6			groźny car Rosji					
		21		bór, knieja		osesek ssaka z kitą			utwór literacki bez wartości						
imię z opo- wiałań Schulza				polsko- grecka piosen- karka			ostry w lewo Tomasz, poeta		14	bogini tęczy gibon białoreki					
krój sukni				marka pojazdu		ubez- piecza wojsko			ażurowy domek na działce		9				
					kropla smutku			islamski du- chowny	rola, grunt	jedno u cyklopa	kry- jówka borsuka	atrybut kelnera			
pus- tylny orszak	żona Rem- brandta		łączy ja- mę usną z prze- tykiem	częstka materii	szaniec obronny	jadalnia na statku	4		przy- rząd optycz- ny						
na palcu hrabiego		5					część dzielnicy Wawer								
Noriaki, narciarz z Japonii					Ludwik Jerzy, poeta			roślina ozdob- na, adonis			dwa- naście tuzinów	szwedzki kwartet wokalny	zba- czanie statku z kursu		
				kwiatostan zbóż grecki ser			kraj z Bag- dadem		węgier- ska zupa						
wydzie- lony obszar, zona					tworzą czę- stokół		8	placек na święto paschy	20	hałas, krzyk					
			3	grecki Mars	muzeum w Zako- panem	REKLAMA 0010990366 GŁOS w prenumeracie z Tele Magazynem ☎ 94 340 11 14 						sta- wiany z kart	zew, wez- wanie	chiński złoty	gaz szla- chetny
dawne państwo semickie		zakrywa dziurę dolina erozyjna													
			19												
sposób dziedzic- zenia	dawny statek rzeczny			... John, piosen- karz	przed kredą										
zbrojna napaść		klient ZUS		krok do karier	owoc jak kolor										
chorob- liwy sen															
wyrób z Tuty															
Rośka, piosen- karka				narząd powo- nienia	unika ryzyka	naciek w jaskini	bagnisty lub uprawn zdanie pozornie prawdziwe	budowla wodna 10 kwintali		główne wymiary maszyny					
Adolf, aktor z filmu „Skarb”	zużyty sprzęt woj- skowy		opieka, kura- tela	opera Leonca- valla		12	imperty- nencja, zuch- wałość		11						
rzeka w Hadesie					imię Bem wyspy koralowe		wersja Seata				naj- większy stan w USA	7	napój w kartonie	baro- kowy chłopiec	
				17						agent wywiadu papierka korona					
wycisza dźwięk	dzień + noc		1	forma- cja pił- karska	drzewo iglaste spiętrza rzekę		2	Sophia, włoska aktorka		Stern lub France			wyścig w trudnym teren	znak zodiaku	balowa w pałacu
						żółw lub kro- kodyl			zbiornik na paliwo	prawy dopływ Odry					
niania				może być fałszywy				lewy dopływ Warty			ośmie- sza ludzkie wady				
				prawy dopływ Renu						16	głos króla sa- wanny		syn Adama i Ewy		
matka Apollina					egipski bóg Księ- życa			wydrzyk wielki			Czarny Konty- nent				

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

SŁOWNIK: AKAD, KASAJ, LATONA, LETE, MODERATOR, SKUA, TOT.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 21 utworzą rozwiązanie – przysłowie niemieckie.

ROZWIĄZANIE: CUDZY BOL NIE SIĘGA SERCA.

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

wydanie bezpłatne | Listopad 2025 r.

Extra

SŁUPSK • KOBYLNICA • REDZIKOWO

Jarosław Jaz,
redaktor naczelny



GŁOS POMORZA JEST EKSTRA. MAMY RACJĘ, PRAWDA?

Dzień dobry, kłania się państwu redakcja Głosu Pomorza. Ale dziś jesteśmy naprawdę Ekstra. Co to dokładnie oznacza? Ano tyle, że chcemy trafić do niemal wszystkich domów w aglomeracji słupskiej.

Głos Pomorza Ekstra ukazuje się w rekordowym nakładzie 30 tysięcy egzemplarzy. Na co dzień jesteśmy z Wami na portalu GP24.pl, który doskonale znacie. Ale tym wydaniem chcemy przypomnieć, że choć o potęgę gazet mówi się przede wszystkim w czasie przeszłym, to ewentualne pogłoski o ich śmierci były co najmniej przedwcześnie. „Głos Pomorza” to wciąż silna lokalna marka, a nasze Ekstra wydanie tylko to potwierdza.

Mam przekonanie, że mieszkańcy Słupska i okolic już dawno odwiedzili pobliską Dolinę Charlotty, a szczególnie indonezyjską wioskę znajdującą się w jej sąsiedztwie. To ciekawy eksperyment, o którym sporo mówi się w kraju jako atrakcji turystycznej. Jeszcze do niedawna Dolina Charlotty przyciągała wszystkich fanów oldschoolowego rocka na koncerty gwiazd, a dziś takim magnesem jest Bali Indah.

Przekonamy się, czy atrakcją będzie nowy budynek dworca PKP, który powstaje w Słupsku. Stary przeszedł do historii, na nowy wciąż czekamy i według zapewnień inwestora, nie powinniśmy spodziewać się opóźnień. A to czy budynek stanie się atrakcją zależy przede wszystkim od tego, czy pociągi

będą przyjeżdżać punktualnie. O budowie obiektu będziemy pisać w „Głosie Pomorza” jeszcze nie jeden raz. Szczęśliwie zakończyła się natomiast renowacja Czerwonego Spichlerza, który teraz stanowi tak pożądaną w naszym mieście przestrzeń kulturalną i przeznaczoną dla prezentacji historii regionu. Według zapowiedzi, obiekt ma się stać ważnym punktem na kulturalnej mapie regionu. Liczymy, że tak właśnie będzie.

W Głosie Ekstra przeczytacie również o inwestycjach - tych gotowych oraz takich, których budowa jeszcze trwa. Pod tym względem nasz region nie ma się czego wstydzić, bo wiele obiektów w ostatnim czasie zostało odnowionych: kręgielnia w Redzikowie, zabytkowy kościół w Strzelinie i wiele innych miejsc zmienia się nie do poznania.

Po tym wprowadzeniu nie pozostaje mi nic innego, tylko zaprosić Państwa do lektury i zapewnić, że najlepszy portal i gazeta w regionie słupskim są z Wami codziennie. Na bieżąco spotykamy się na łamach GP24.pl i od święta, tak ja dziś - w Głosie Ekstra. Odwiedzajcie nas, piszcie - alarm@gp24.pl - zajmujemy się każdym Waszym sygnałem.

Na świętego Marcina po raz osiemnasty w Swołowie świętowano pomorską gęsinę



Wojciech Lesner
Region

Muzeum Kultury Ludowej Pomorza w Swołowie po raz 18. zorganizowało wielkie wydarzenie pod nazwą „Na św. Marcina najlepsza pomorska gęsiną”.

Rokrocznie przyciąga ono blisko dwadzieścia tysięcy turystów z Pomorza, całego kraju oraz zagranicy, zainteresowanych hodowlą gęsi pomorskiej i produktami, wytwarzanymi z jej mięsa.

Atmosfera oraz atrakcyjny program na scenie i w muzealnych zagrodach powoduje, że wydarzenie organizowane

przez Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku (i jego filię, czyli Muzeum Kultury Ludowej Pomorza w Swołowie) jest nie tylko jarmarkiem, ale również biesiadą z pomorską muzyką, miejscem merytorycznie bogatym w dawne zwyczaje pomorskiej wsi i pełnym atrakcji dla dzieci, całych rodzin i seniorów.

Wydarzeniu towarzyszył również targ pomorskich produktów lokalnych, a wśród nich najlepsze w regionie oleje, przetwory, soki, wina, cydry, nalewki, herbaty, kiszonki, sery, warzywa, chleby i inne ekologiczne produkty z Pomorza. ©©



GŁOS
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Redaktor naczelny **Jarosław Jaz**.
Z-cy red. nac.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka**. Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski**.
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko**.
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski**.

Redakcja: SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 848 81 00,
redakcja.gp24@polskapress.pl, KOSZALIN, ul. Partyzantów 17,
tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl, SZCZECIN,
Al. Niepodległości 26/VI, tel. 91 481 33 00, redakcja.gs24@polskapress.pl.
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© © - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.



NOWA INWESTYCJA 5 minut od Słupska

- ✓ Domki z dużymi działkami
- ✓ 2 miejsca postojowe do każdego domu
- ✓ Siłownia, sala zabaw i zewnętrzny plac zabaw dla mieszkańców
- ✓ Zamknięte osiedle z nowoczesną architekturą

nowedomy.slupsk.pl

Zapraszamy do naszego biura:

Słupsk
ul. Boh. Westerplatte 23
Tel. 59 724 24 27



Widzimy się w domu...



Budowa dworca kolejowego w Słupsku. Trwają prace wewnątrz obiektu

Wojciech Lesner
Słupsk

Trwają intensywne prace związane z budową nowego dworca kolejowego w Słupsku. Zakończyły się już roboty konstrukcyjne przy nowym obiekcie, a prace przeniosły się do wnętrza budynku.

Mieszkańcy Słupska i pasażerowie kolei od kilku tygodni mogą już oglądać docelową bryłę nowego dworca w Słupsku. Na placu budowy sporo się dzieje - zakończono już roboty konstrukcyjne przy obiekcie, który znajduje się aktualnie w stanie surowym otwartym. Wykonawca przeniósł się do wnętrza obiektu.

- Obecnie trwają intensywne prace instalacyjne wewnątrz dworca. Trwają także prace związane z przeniesieniem stacji transformatorowej do nowej lokalizacji. Po jej przeniesieniu nastąpi wyburzenie budynku technicznego przostopadłego do biurowca - poinformowała Agnieszka Jurewicz z biura komunikacji PKP S.A.

mowała Agnieszka Jurewicz z biura komunikacji PKP S.A.

Zakończenie budowy nowego dworca w Słupsku planowane jest w IV kwartale 2026 r., ale ostateczny termin udostępnienia dworca pasażerom będzie uzależniony nie tylko od terminu zakończenia prac budowlanych, ale wykonania testów i rozruchów nowych instalacji, systemów oraz przeprowadzenia odbiorów technicznych i uzyskania odpowiednich pozwoleń administracyjnych. Jak zapewnia PKP, aktualnie nie ma zagrożenia, że inwestycja zaliczy opóźnienie.

- Prace przy budynku dworca postępują zgodnie z aktualnym harmonogramem - zapewnia Agnieszka Jurewicz.

Nowy dworzec w Słupsku powstaje w miejscu swojego wyburzonego poprzednika wybudowanego w 1990 roku. Nowoczesny budynek o kubistycznej bryle wykończony ma zostać ceramicznymi płytami w ceglany kolorze. Punktem wyróżniającym nowy dworzec



Budowa nowego dworca kolejowego w Słupsku

ma być pasaż prowadzący w stronę peronów.

Przestrzeń obsługi podróżnych zlokalizowana będzie

w północnej części nowego budynku. Dostaniemy się do niej bezpośrednio z otwartego pasażu prowadzącego na perony.

Hol dworca będzie posiadał dwie kondygnacje połączone ze sobą schodami i windą. Zajmie on znaczną część jego par-

teru oraz piętra. Będzie urządzony nowocześnie i zgodnie ze współczesnymi trendami - utrzymany w białoszarej kolorystyce. We wnętrzu zostaną zastosowane okładziny z drewnianych listewek w kolorze jesionu. Z drewna i zamontowanych pomiędzy nimi linowych opraw zostaną wykonane sufity holu.

Na pierwszej kondygnacji znajdą się również lokale komercyjne, natomiast na piętrze kasy biletowe, toalety, poczekalnia z kąciem zabaw dla dzieci.

Przestrzenie obsługi podróżnych będą wyposażone w elektroniczne tablice informacyjne, gabloty z rozkładami jazdy pociągów oraz ławki dla podróżnych, przy których w poczekalni znajdą się stacje do ładowania smartfonów. W południowej części dworca na parterze zaprojektowano przestrzeń pod prawie 100-metrowy lokal handlowy, a na piętrze gastronomiczny.

©©

FOT. LUKASZ CAPAR

Seniorzy z Miastka w końcu mają swoją siedzibę

Wojciech Frelichowski
Region

Miasteczcy seniorzy doczekali się miejsca, które będzie ich stałą przystanią. Nowa siedziba mieści się w budynku Szkoły Podstawowej nr 1 im. Mikołaja Kopernika przy ul. Bolesława Chrobrego.

Miasteczcy seniorzy od dawna narzekali, że nie mają miejsca, w którym mogliby się spotykać, organizować imprezy integracyjne, czy

po prostu przyjść i porozmawiać.

Gmina Miastko informuje, że dzięki zaangażowaniu środowiska senioralnego oraz przy wsparciu władz samorządowych udało się znaleźć przestrzeń, w której osoby starsze będą mogły spotykać się, integrować oraz rozwijać swoje pasje.

Nowa lokalizacja to nie tylko symboliczny „dom” dla miastekich seniorów, ale także szansa na aktywne uczestnictwo w życiu spo-

łecznym miasta. Planowane są tam liczne spotkania, warsztaty, zajęcia rekreacyjne i wydarzenia międzypokoleniowe.

Burmistrz Miastka Jerzy Wójtowicz podkreśla, że stworzenie tego miejsca to ważny krok w budowaniu społeczności przyjaznej seniorom.

- Seniorzy są niezwykle ważną częścią naszego miasta. To osoby z ogromnym doświadczeniem i wiedzą, a ich aktywność inspirowała młodsze

pokolenia. Cieszę się, że udało się znaleźć przestrzeń, która odpowiada ich potrzebom i pozwoli rozwijać działalność - powiedział burmistrz.

Otwarcie nowej siedziby to dopiero początek aktywności miastekich seniorów. Już teraz wiadomo, że to środowisko ma wiele planów i przedsięwzięć, które z pewnością wzbogacą życie kulturalne i społeczne Miastka.

©©



Otwarcie siedziby miastekich seniorów w budynku Szkoły Podstawowej nr 1

FOT. GMINA MIASTKO

REKLAMA

0011428056



Wykonywanie biopsji cienkoigłowych (BAC) pod kontrolą USG:

- TARCZYCY** – w celu oceny zmian guzkowych i wykrycia ewentualnych nieprawidłowości,
- PIERSI** – w diagnostyce zmian wykrytych w badaniu USG lub mammografii,
- ŚLINIANEK** – przy podejrzeniu stanów zapalnych, torbieli lub guzów,
- WĘZŁÓW CHŁONNYCH** – w celu różnicowania zmian zapalnych i nowotworowych.

Biopsje wykonywane są w sposób bezpieczny, małoinwazyjny i niemal bezbolesny, zapewniając pacjentom komfort i pewność diagnozy.

Umów wizytę:

Medic Clinic, 76-200 Słupsk ul. Ogrodowa 11/U1, tel. 724-761-555

Badania przeprowadza: lek. Maciej Środa

REKLAMA

0011428222



Szukamy właśnie Ciebie.

Dołącz do Zespołu Keter, zapraszamy.



BENEFITY

-  Prywatna opieka medyczna
-  Jesteśmy objęci programem wsparcia psychologicznego
-  Dofinansowanie nauki języków
-  Ubezpieczenie na życie
-  Paczki świąteczne
-  Spotkania integracyjne
-  Dodatkowe świadczenia socjalne
-  Dofinansowanie wypoczynku
-  Dofinansowanie karty sportowej MultiSport

Keter Poland Sp. z o.o. - Słupsk, ul. Wrocławska 34
Tel. +48 532 792 392 rekrutacja@keter.com

Keter. Dla domu i ogrodu. Nadajemy kształt najlepszym rozwiązaniom.

W Keter proponujemy rozwiązania, które zmieniają przeciętne miejsca w coś niezwykłego. Oferujemy szeroką gamę produktów, które zaskakują swą funkcjonalnością, inspirują, są praktyczne i stworzone na długie lata. Dobry design wyzwala potencjał każdej przestrzeni.

Projektujemy wygodną codzienność

- 1. Lepsze produkty dla naszego otoczenia** - wykorzystanie innowacyjnych rozwiązań i materiałów pochodzących z recyklingu, nadających się do ponownego odzysku.
- 2. Lepsza planeta** - ograniczanie ryzyka zmian klimatycznych poprzez efektywną wydajność i przyjazne dla środowiska działania w łańcuchu dostaw.
- 3. Lepszy biznes** - dostarczanie wartości biznesowych i społecznych poprzez etyczne działania i dbałość o dobre samopoczucie pracowników.
- 4. Innowacje** - wykorzystujemy oryginalne materiały i wiodące technologie, aby tworzyć przyjazne dla planety produkty, które przetrwają wiele lat.

REKLAMA

0011436433



POD KASZTANEM

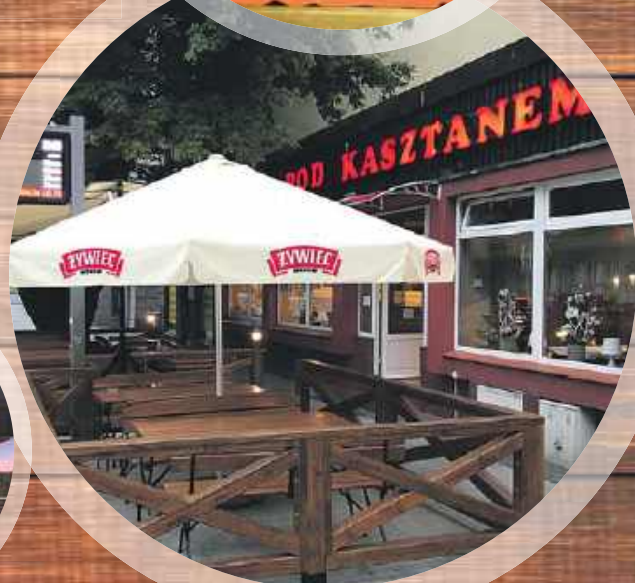
RESTAURACJA Z TRADYCJAMI OD 1998

ul. Wojska Polskiego 52
☎ 59 842 70 46

ZAPRASZAMY NA:

- zupy
- dania gorące
- ryby
- pizzę z pieca
- dania z makaronu
- makaron zapiekany (penne)
- lasagne
- warzywa zapiekane oraz sałatki

*Bar Pod Kasztanem
tradycyjny smak od wielu lat*



Nowe wsparcie dla mieszkańców powiatu bytowskiego

Sylwia Lis
Region

Ponad pięć milionów złotych trafi do powiatu bytowskiego na realizację projektu „Centralnie rodzina”. To inwestycja w rozwój usług społecznych i zdrowotnych, które mają być dostępne blisko ludzi, w ich codziennym środowisku. Projekt, koordynowany przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, ruszy już w listopadzie i potrwa trzy lata. Skorzystają z niego rodziny, dzieci, młodzież, osoby w kryzysie i zagrożone wykluczeniem społecznym.

Powiat bytowski znalazł się w gronie 44 samorządów i instytucji w województwie pomorskim, które uzyskały dofinansowanie w ramach programu Fundusze Europejskie dla Pomorza 2021-2027 „Rozwój usług społecznych i zdrowotnych”. Wartość całego projektu wynosi 5 116 644,76 zł, z czego prawie 4,7 mln zł pochodzi z unijnego wsparcia.

Podpisanie umowy na realizację przedsięwzięcia odbyło się w obecności przedstawicieli władz województwa pomorskiego. Dokument podpisali wicemarszałek województwa pomorskiego Marcin Skwierawski i starosta bytowski Leszek Waszkiewicz. W uroczystości uczestniczyli również przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego Jan Kleinszmidt.

Wsparcie dla rodzin i osób w kryzysie

- Akademia dobrego rodzica, Akademia Q dorosłości, Akademia szczęśliwego dziecka, Lokalne Centrum Wsparcia w Kry-



Uroczystość podpisania umowy na realizację projektu odbyła się w Starostwie Powiatowym w Bytowie

zysie, Indywidualne Plany Wsparcia oraz reintegracja społeczna osób zagrożonych wykluczeniem społecznym - te zadania będą realizowane w naszym powiecie już od listopada - podkreśla Leszek Waszkiewicz, starosta bytowski. - Będzie to możliwe dzięki umowie, którą w obecności Jana Kleinszmida, przewodniczącego Sejmiku Województwa Pomorskiego podpisaliśmy z wicemarszałkiem Województwa Marcinem Skwie-

Wartość całego projektu wynosi 5 116 644,76 zł, z czego prawie 4,7 mln zł pochodzi z unijnego wsparcia

rawskim. Prawie 4,7 mln zł dofinansowania trafi do nas z Programu Fundusze Europejskie dla Pomorza 2021-2027. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie przez trzy lata będzie realizować ten projekt we współpracy z ośrodkami pomocy społecznej gmin Bytów, Czarna Dąbrówka, Tuchomie, Fundacją Rademnes z Bytowa i Zakładem Doskonalenia Zawodowego ze Słupska. Wsparcie uzyskają dzieci i młodzież, rodzice, osoby i instytucje sprawujące pieczę zastępczą oraz ci wszyscy, którzy znajdują się w sytuacji kryzysowej związanej z funkcjonowaniem rodziny.

Projekt zakłada szeroki zakres działań. Od edukacyjnych warsztatów dla rodziców, przez programy wspierające młodzież

w wejściu w dorosłość, po pierwszej pomocy psychologicznej dla osób znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej. Szczególnie ważne jest powołanie Lokalnego Centrum Wsparcia w Kryzysie, które ma odpowiadać na bieżące potrzeby mieszkańców i pomagać w sytuacjach nagłych.

Konkurencja była ogromna

Na skalę przedsięwzięcia i jego znaczenie dla całego regionu zwrócił uwagę Jan Kleinszmidt, przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego. Dodał, że sama procedura konkursowa była bardzo wymagająca:

- W ramach naboru wpłynęły aż 123 wnioski na kwotę ponad

417 milionów złotych, czyli ponad trzykrotność dostępnych środków - mówi. - Finałnie do realizacji wybrano 44 projekty o wartości blisko 150 milionów złotych. Projekty mają wspierać rozwój usług społecznych i zdrowotnych świadczonych blisko ludzi, w ich lokalnych społecznościach. Chodzi o odejście od dużych instytucji i zapewnienie wsparcia w bardziej indywidualnej, elastycznej formie. Tam, gdzie na co dzień

W ramach naboru wpłynęły aż 123 wnioski na kwotę ponad 417 milionów złotych, czyli ponad trzykrotność dostępnych środków

mieszkają i funkcjonują potrzebujące osoby oraz ich rodziny - uważa.

Pomoc tam, gdzie jest potrzebna

Założeniem projektu jest zmiana filozofii pomocy społecznej. Chodzi o to, aby wsparcie było bliżej człowieka, nie w dużych ośrodkach, ale w gminach i miejscowościach, gdzie mieszkają osoby potrzebujące. Dzięki temu łatwiej będzie dotrzeć do rodzin, które borykają się z problemami wychowawczymi, finansowymi czy kryzysami emocjonalnymi.

„Centralnie rodzina” to także programy profilaktyczne, mające przeciwdziałać kryzysom, zanim się one pogłębią. Udział w zajęciach, warsztatach czy spotkaniach edukacyjnych ma wzmacniać kompetencje wychowawcze rodziców i wspierać dzieci oraz młodzież w rozwoju.

- W naszym powiecie wyraźnie rośnie zapotrzebowanie na usługi społeczne, które są szyte na miarę, dostosowane do indywidualnych potrzeb rodzin - dodaje starosta Leszek Waszkiewicz. - Dzięki temu projektowi będziemy mogli lepiej odpowiadać na te potrzeby.

Trzy lata działań, trwałe efekty

Projekt potrwa trzy lata i ma pozostawić po sobie trwałą zmianę w systemie lokalnego wsparcia. Jego realizacja będzie możliwa dzięki partnerstwu wielu instytucji, od organizacji pozarządowych po gminne ośrodki pomocy społecznej. Wspólne działania mają sprawić, że mieszkańcy powiatu będą mogli liczyć na szybszą, skuteczniejszą i bardziej kompleksową pomoc. ©

REKLAMA

0011430244

**PRZYJMUJEMY
ZAPISY
NA ROK SZKOLNY
2025/2026
SZKOŁA BEZPŁATNA
I BEZ CZESNEGO**

II Społeczna Szkoła Podstawowa w Słupsku

- pracujemy w małych grupach,
- dodatkowe lekcje języków obcych, zajęcia na pływalni,
- zapraszamy dzieci, niezależnie od przypisanego rejonu, do nauki w bezpłatnej, prywatnej szkole.

TO RODZICE DECYDUJĄ O WYBORZE SZKOŁY.

Zespół Szkół Społecznych w Słupsku
ul. Szczecińska 94, 76-200 Słupsk
tel. (59) 801-00-31 | [zsspiip](https://zsspiip.pl)

CZEKAMY NA CIEBIE!



Ekologiczna rewolucja w taborze PKS Słupsk



PKS Słupsk wprowadza do swojej floty kolejną porcję nowych, niskoemisyjnych autobusów. To jeden z największych skoków jakościowych w historii przewoźnika – i jeden z najbardziej widocznych efektów wykorzystania środków z Krajowego Planu Odbudowy w regionie.

Do Słupska trafia właśnie sukcesywnie 10 fabrycznie nowych autobusów hybrydowych zakupionych bezpośrednio przez PKS oraz 15 kolejnych pojazdów hybrydowych sfinansowanych przez Powiat Słupski i przekazanych do obsługi przewoźnikowi. W sumie to aż 25 nowoczesnych pojazdów, które w najbliższych dniach zaczną pojawiać się na trasach powiatowych i międzygminnych.

– Nowe hybrydy spełniają najnowsze normy emisji spalin, są cichsze i bardziej ekonomiczne, a dzięki wyposażeniu w systemy rekuperacji oraz wspomaganie napędu pozwalają ograniczyć zużycie paliwa – wymienia prezes PKS Słupsk Tomasz Kowalczyk. – Pasażerowie odczują zmianę także wewnątrz – klimatyzacja, monitoring, ładowarki USB i wygodne wnętrza to elementy,

które staną się standardem na kolejnych liniach. Całe przedsięwzięcie to część szerszego programu unowocześniania transportu publicznego w regionie. W 2026 roku przewoźnik spodziewa się dostawy jeszcze sześciu autobusów elektrycznych, które uzupełnią flotę zero- i niskoemisyjnych pojazdów. To oznacza, że w ciągu zaledwie kilku miesięcy na słupskie drogi wyjedzie ponad 30 nowych autobusów – z czego większość zasilana będzie



energii elektryczną lub w technologii hybrydowej. Zastąpią starsze pojazdy z silnikami diesla. PKS Słupsk i Powiat Słupski podkreślają, że inwestycja ma nie tylko poprawić komfort podróży, ale również realnie zmniejszyć emisję spalin. Dla mieszkańców oznacza to jedno: nowocześniejszy, bardziej przewidywalny i ekologiczny transport w codziennych dojazdach.



LŚNIJ Na drogach!

Profesjonalna myjnia
dla dużych wozów

Autobus	100 zł
Ciężarówka mała.....	110 zł
Ciężarówka dwuosiowa	150 zł
Ciągnik siodłowy.....	100 zł
Laweta, naczepa kontenerowa.....	150 zł
Ciągnik siodłowy i naczepa.....	225 zł
Ciężarówka niskopodwoziowa	205 zł
Wywrotka	290 zł
Cysterna mała	210 zł
Cysterna duża	290 zł
Mycie podwozia	50 zł

Diłsudskiego 74, Słupsk
+48 789 407 734



Stawek Upiorów w Ustce pod opieką wędkarzy. Będą go zarybiać i porządkować

Patryk Czerwiński
Region

Koło Miejskie „Ustka” Polskiego Związku Wędkarskiego zostało oficjalnym opiekunem usteckiego Stawku Upiorów. Wędkarze zobowiązali się nie tylko zarybiać stawek, ale także dbać o porządek i infrastrukturę w jego otoczeniu.

Umowę o przekazaniu stawu w opiekę w ratuszu podpisał burmistrz Ustki Jacek Maniszewski, a także przedstawiciele Polskiego Związku Wędkarskiego na czele z Teodorem Rudnikiem, prezesem Zarządu Okręgu PZW w Słupsku.

Zbiornik stanie się łowiskiem specjalnym. Ustecy wędkarze zobowiązali się nie tylko zarybiać Stawek Upiorów, ale także dbać o porządek i infrastrukturę w jego otoczeniu.

Stawek Upiorów to bagieny zbiornik wodny o powierzchni 32 arów położony w lesie po zachodniej stronie

Ustki w okolicy osiedla Kościelnika. Do stawku trafić jest bardzo łatwo. Schodząc z peronu stacji kolejowej Ustka Uroczysko (znajduje się na końcu ul. Kościelnika) w kierunku morza, od razu należy skręcić w lewo. Po ok. 300 metrach ścieżką wzdłuż torów dochodzimy do stawku.

Fakty i legendy o Stawku Upiorów

Stawek Upiorów jest pozostałością jeziora, które wraz z jeziorami Modła oraz Wicko stanowiły pasmo nadmorskich jezior pomiędzy Ustką a Jarosławcem. W XIX wieku mokradła na zachód od Ustki zaczęto osuszać i w efekcie z dawnego jeziora pozostał niewielki staw. Jego niemiecka nazwa brzmiała Seekenmoor, co według niemieckiego badacza Ericha Brose oznaczało „See Klein Moor”, czyli małe jezioro bagienne.

Ale nazwa Seekenmoor oznaczało także Turzycowe Bagno, gdyż w wodach stawku



Stawek Upiorów w Ustce. Widok od strony północnej

masowo występowały rośliny z gatunku turzyc.

Ze stawkiem w środku lasu łącznie są liczne legendy

o upiorach rzekomo mieszkających w ciemnobrunatnych wodach. Upiory według legend miały błędnie wskazywać

drogę podróżnym, którzy mieli ginąć w odmętach stawu. W 1930 roku w czasopiśmie „Ostpomersche Heimat” opu-

blikowano zapis legendy o błędnych ognikach i zjawach, które zwiodły woźnicę powożącego kareta w odmęty Seekenmoor. Dlatego stawek zyskał również bardzo obiegową nazwę – Stawek Upiorów.

Kilka lat temu otoczenie Stawku Upiorów zostało zagospodarowane. Wokół stawku wytyczono trasy spacerowe, część na drewnianych pomostach, ustawiono ławki, wybudowano zapory zabezpieczające przed osuwaniem się wydmy po wschodniej stronie zbiornika oraz wybudowano altanę z miejscem na grilla. Rewitalizacja została przeprowadzona przy wykorzystaniu funduszy europejskich.

©P

Stawek Upiorów to bagieny zbiornik wodny o powierzchni 32 arów położony w lesie po zachodniej stronie Ustki

Kręgielnia w Redzikowie na nowo. Obiekt ze specjalnym certyfikatem

Patryk Czerwiński
Region

W Redzikowie działa nowa, sześciotorowa kręgielnia w ramach modernizacji Parku Wodnego. Inwestycja o wartości prawie 5,4 mln zł została dofinansowana z Rządowego Funduszu Polski Ład oraz budżetu Gminy Redzikowo.

W Redzikowie dobiegł końca trwający od lutego remont Parku Wodnego, którego z jednym ele-

mentów jest nowa, nowoczesna kręgielnia Strefa 360.

Kręgielnia Strefa 360 to przestrzeń zaprojektowana z myślą o nowoczesnym stylu życia, integracji i rozrywce na wysokim poziomie. Do dyspozycji gości oddano sześć profesjonalnych torów bowlingowych, w tym - jako pierwsze w Polsce - maszyny sportowe z certyfikatem USBC umożliwiające organizację rozgrywek międzynarodowych. Ponadto obiekt wyposażono w system sterowania oparty o sztuczną

inteligencję, strefę VIP, bar z pizzerią oraz udogodnienia dla dzieci.

Wartość całej inwestycji to niemal 5,4 miliona złotych z czego 2 miliony pochodziły z Rządowego Funduszu Polski Ład, a pozostałe środki zapewniła Gmina Redzikowo. Poza nową kręgielnią zakres prac objął m.in. modernizację saunarium, sali zabaw dla dzieci, nowy system obsługi klienta, przebudowę wejścia głównego oraz wymianę dachu. Celem inwestycji była nie tylko poprawa

funkcjonalności i estetyki obiektu, ale również dostosowanie go do potrzeb osób z niepełnosprawnościami i zmniejszenie kosztów eksploatacyjnych.

Jak zapewniają organizatorzy, kręgielnia ma być miejscem aktywnej rozrywki przez cały rok. Zarówno dla rodzin, młodzieży, jak i grup zorganizowanych czy firm. Menedżer nowej kręgielni, Mateusz Nowak, odpowiedzialny będzie za tworzenie dopasowanej oferty integracyjnej i eventowej. ©P



Kręgielnia Strefa 360 to przestrzeń zaprojektowana z myślą o nowoczesnym stylu życia

REKLAMA

0011430246

SPOŁECZNE TECHNIKUM W SŁUPSKU Zespół Szkół Społecznych w Słupsku



Słupsk, ul. Szczecińska 94, tel. 59 801 00 31
www.facebook.com/zsspip | dyrekcjazss@wp.pl

Atrakcyjne kierunki - miła atmosfera

NABÓR NA ROK SZKOLNY 2025/2026

**SZKOŁY
BEZPŁATNE**

- **Technik technologii żywności** z rozszerzeniem dietetyk
- **Technik mechanik** z elementami rzecznictwa
- **Technik informatyk** z elementami programowania

NOWE TRENDY W EDUKACJI:
wykorzystujemy
AI, druk 3D, zajęcia VR



Zapraszamy do nas Join in the fun

LICZBA MIEJSC OGRANICZONA

REKLAMA

0011431391



Zapraszamy na zakupy
mięсно-wędliniarskie
do sklepów Firmowych
w Słupsku:

KOTARBIŃSKIEGO 4/ 728 579 289
UL. BANACHA BOX 45 HALA POD WIEŻĄ/ 533 350 790
MANHATTAN BOX 1351-136 i BOX 86/ 570 023 500
KRUSZYNA 40 - PRYZAKŁADOWY SKLEP/ 730 500 420
NOWA STODOŁA ul. KASZUBSKA 78/3A, Słupsk

UWAGA!!!!
JARMARK BOŻONARODZENIOWY w KRUSZYNIE
od 20-23 12.2025 w godzinach 9-17.

Wjazd na krzyżówce w stronę Komiłowa
Na Jarmarku zakupicie wędliny z własnej wędzarni,
ryby świeże i wędzone z Gardny Wielkiej,
jaja i warzywa od rolnika, pierogi, ciasta.

UWAGA NOWY SKLEP przed Siemianicami

NOWA STODOŁA
ul.Kaszubska 78/3A, Słupsk
otwarcie od 4.12.2025



REKLAMA

0011429568



DENTAL HOUSE
KLIMSIĄK

**Nowo otwarta klinika
stomatologiczna w Słupsku**

✓ Stomatologia ogólna

✓ Stomatologia estetyczna

✓ Ortodoncja INVISALIGN

✓ Chirurgia stomatologiczna

✓ Implantologia i protetyka

✓ Stomatologia dziecięca

**doświadczenie, nowoczesność
i holistyczne podejście**

Umów wizytę  **+48 59 720 59 57**

 **ul. Piłsudskiego 18, Słupsk (Centrum Medyczne Marshal)**





Bali Indah w Dolinie Charlotty. Kawałek Indonezji pod Słupskiem



W Bali Indah organizowane są pokazy tradycyjnego tańca indonezyjskiego



Kompleks Bali Indah to także egzotyczna roślinność

Wojciech Frelichowski
Region

Od początku lipca kompleks Bali Indah w Dolinie Charlotty działa na pełnych obrotach. To kawałek Indonezji pod Słupskiem. O tej egzotycznej atrakcji rozpisują się już wszystkie portale turystyczne w Polsce. Na miejscu można podziwiać nie tylko oryginalną architekturę, ale również uczestniczyć w indonezyjskich misteriach.

Bali Indah w Dolinie Charlotty to replika indonezyjskiej wyspy Bali w pigułce. Jest tu świątynia, teatr, niezwykle budowle, indonezyjskie posągi i figury, bungalowy, a to wszystko w otoczeniu roślinności jak w Indonezji.

Kompleks zajmuje trzy hektary. Wchodzi się do niego przez bramę Candi Bentar, za którą natrafiamy na kilkanaście budynków jakby przeniesionych z Indonezji. Goście są witani w pawilonie Bale Kambang, a następnie zapraszani do zwiedzenia tradycyjnego balijskiego domu. Kolejną atrakcją jest imponująca, 16-metrowa hinduistyczna świątynia Padmasana, położona na wzgórzu, skąd rozpościera się widok na Dolinę Charlotty. W kompleksie znajduje się również Wantilan - sala teatralna, która nie tylko stanowi scenę dla tradycyjnych występów, ale również jest miejscem organizacji wydarzeń kulturalnych i festiwali.

W Bali Indah działa też tradycyjna balijska restauracja,

serwująca autentyczne dania oraz sklep, w którym można nabyć unikalne indonezyjskie rękodzieło.

Jak informuje Dolina Charlotty, Bali Indah to nie tylko architektura, ale przede wszystkim żywa kultura. Odwiedzający mogą podziwiać rzemieślników i artystów przy pracy - zobaczyć, jak tworzona jest muzyka gamelan, jak wyglądają tradycyjne tańce, jak powstają unikalne dzieła sztuki oraz jak przygotowuje się balijskie potrawy i napoje.

Jedną z egzotycznych ciekawostek są pokazy spektaklu, który składa się z klasycznego tańca Palegongan, sztuki performatywnej w maskach Patopengan, magicznego teatru Barong i Rangda, tańców po-

witalnych Bebarisan Keku-wung i Rarejangan Ulu Ranu, oraz kreacji tańca towarzyskiego Janger i choreograficznego chóru Kecak.

Całość została zaprojektowana przez artystów z Wyższej Szkoły Sztuk ISI Denpasar w Indonezji. To jedna z najlepszych uczelni artystycznych w Azji.

Wreszcie Bali Indah to także wypoczynek. Dla osób pragnących dłużej cieszyć się atmosferą tego miejsca, przygotowano apartamenty hotelowe w balijskim stylu, oferujące komfortowy wypoczynek inspirowany egzotyką wyspy. Można skorzystać z tradycyjnego balijskiego masażu relaksacyjnego oraz ekskluzywnych zabiegów SPA. Atrakcją ma być znacznie więcej.

Przypomnijmy, że gospodarz Doliny Charlotty Mirosław Wawrowski, to od trzech lat konsul honorowy Republiki Indonezji w Polsce. W tym kraju zakochał się wiele lat temu, a częścią tego co zobaczył zapragnął przenieść do Doliny Charlotty. Podkreśla, że poznanie tego kraju zawdzięcza też Marii Hasięc, nieżyjącej już słupskiej animatorki kulturalnej, która już lata temu w Słupsku promowała batik, czyli sztuki malowania na tkaninie praktykowanej w Indonezji.

Mirosław Wawrowski szczególnie upodobał sobie Małe Wyspy Sundajskie. Jak mówi, to Indonezja pokazana w pigułce. Wśród tych wysp znajduje się również Bali. Ta wyspa najbardziej jest znana

z ofert turystycznych, ale jest również niezwykle nasycona indonezyjską tradycją.

- Kiedyś chodząc po tych moich łąkach, pomyślałem, że może wybudowałbym tutaj taką małą Indonezję, aby pokazać ludziom w pigułce, jak ten kraj wygląda - mówił nam Mirosław Wawrowski w czerwcu ubiegłego roku, kiedy budowa Bali Indah już trwała. Zajmowało się tym 50 Balczyjczyków, specjalistów w wielu rzemiosłach.

Znaczenie Bali Indah to nie tylko wymiar etnograficzny, kulturalny i duchowy, ale również międzypaństwowy. Ten kompleks stanowi pomost, który łączy Polskę i Indonezję we współpracy gospodarczej, naukowej i turystycznej.

©@

REKLAMA

0011430247

**SPOŁECZNE LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W SŁUPSKU**
Zespół Szkół Społecznych w Słupsku

Słupsk, ul. Szczecińska 94, tel. 59 801 00 31
www.facebook.com/zssspip | dyrekcjazzs@wp.pl

Atrakcyjne kierunki - miła atmosfera

NABÓR NA ROK SZKOLNY 2025/2026

**SZKOŁY
BEZPŁATNE**

- profil medialno-aktorski
- profil językowy
- profil mundurowy
- profil psychologiczno-pedagogiczny
- profil menedżerski
- profil farmaceutyczny
- profil politechniczny
- profil ogólnokształcący

NOWE FORMY W EDUKACJI:
virtual trip, projekty
w CAD + 3D



Zapraszamy do nas Join in the fun

LICZBA MIEJSC OGRANICZONA

E.Leclerc 

Magiczny świat zabawek



SŁUPSK, ul. SZCZECIŃSKA 36K

www.slupsk.leclerc.pl

Słupscy luteranie obchodzili jubileusz 500-lecia obecności w mieście

Wojciech Frelichowski
Słupsk

W Słupsku obchodzono jubileusz 500 lat luteranizmu w mieście. Słupsk był jednym z pierwszych w Europie miast, gdzie zaczęto głosić luteranizm.

Nowy ruch religijny znalazł w Słupsku podatny grunt. Jak czytamy w książce „Dzieje Słupska” autorstwa wybitnych znawców historii Pomorza Józefa Lindmajera, Teresy Machury, Józefa Sporsa i Bogdana Wachowiaka, na początku XVI wieku w Słupsku i wielu miastach na Pomorzu wystąpiły tarcia w obrębie społeczeństw miejskich. Jedną z przyczyn był nacisk fiskalny warstw rządzących. W tym czasie książę Bogusław X, który władał Pomorzem, w tym Słupskiem, zwiększył podatki.

Ponadto społeczeństwo raz za raz pożyłko kościoła, a konkretnie odstępstwa od oficjal-

nie głoszonych wartości. Ówczesni ludzie widzieli przepych kościelnych elit, a także jej uprzywilejowanie w zakresie świadczeń publicznych - duchowieństwo było zwolnione z płacenia ceł, podatków oraz służby wojskowej.

To było zarzewie ruchu reformatorskiego w Kościele, którego przywódcą stał się Marcin Luter, niemiecki duchowny, który w 1517 roku opublikował 95 tez w których potępiał m.in. sprzedaż odpustów, odrzucał możliwość kupienia łaski bożej. Głosił hasła nazywane pięcioma zasadami protestantyzmu: jedynie Pismo (Biblia), jedynie wiara, jedynie łaska, jedynie Chrystus, jedynie Słowo.

Na stronie internetowej słupskiej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej czytamy, że pierwszym kaznodzieją, który głosił w Słupsku kazania w duchu luterskim był niewątpliwie Jan Krystian Ketelhut. Przybył on do Słupska w 1522 roku i został przydzie-



Jednym z punktów obchodów jubileuszu było nabożeństwo w kościele Świętego Krzyża

lony do kościoła św. Mikołaja. Udało mu się pozyskać dla reformacji proboszcza parafii mariackiej, ks. Tomasza Hec-

keta. Obaj jednak wkrótce zostali zmuszeni przez księcia Bogusława X do opuszczenia miasta.

Trzecim reformatorem na terenie Słupska był słupszczyzanin Piotr Suawe. Pomimo, że w Słupsku nie występował

publicznie i ze zwolennikami spotykał się w swoim domu, również i jego dotknęły represje, i musiał opuścić rodzinne miasto.

W listopadzie 1524 r. do miasta przybył Jan Aman-dus. Z jego inicjatywy odbyła się publiczna dysputa z duchowieństwem katolickim, która ostatecznie przekonała Słupszczyzan do luteranizmu, który od 1535 roku stał się wyznaniem panującym w Księstwie Pomorskim.

Obecnie ośrodkiem luterskim w Słupsku jest Parafia Ewangelicko-Augsburska, która zlokalizowana jest w kościele Świętego Krzyża przy ul. Słowackiego. Kościół zbudowano w 1858 roku.

Z okazji 500-lecia luteranizmu w Słupsku odbyło się szereg wydarzeń. M.in. zorganizowano sesję naukową, koncert organowy, uroczyste nabożeństwo oraz poświęcenie Słupskiego Centrum Diakonii i Dia-logu.

©©

FOT. LUKASZ CAPAR

Zabytkowy kościół w Strzelinie przeszedł gruntowny remont

Wojciech Frelichowski
Region

Kościół pw. św. Antoniego w Strzelinie w gminie Redzikowo poddano renowacji. Koszt tego zadania wyniósł ponad 1,4 mln zł, z czego większość pieniędzy samorząd pozyskał z dotacji.

Kościół w Strzelinie wybudowano już w XV wieku. W drugiej połowie XIX wieku obiekt rozbudowano podwyższając średniowieczny korpus bu-

dowli poprzez dodanie dwóch warstw cegieł oraz gzyms. Dobudowano wówczas prezbiterium, wieże i dwa aneksy, z których jeden służył jako zakrystia, drugi jako kruchta dla właścicieli majątku. Z zabytkowego wyposażenia kościoła zachowała się XV-wieczna granitowa chrzcielnica, dzwony z 1585 i 1599 roku, ławki z XIX wieku, emporą muzyczna oraz prospekt organowy.

W maju 2024 roku kościół zamknięto ze względu na zły stan obiektu.

Gminie Redzikowo udało się pozyskać środki na renowację kościoła. Wartość całego przedsięwzięcia wyniosła 1 441 908,84 zł. Na ten cel pozyskano 1 413 070,66 zł z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków „Polski Ład” oraz 28 838,18 zł z budżetu gminy.

W programie konserwatorskim kościoła wskazywano, że jednym z ważnych i koniecznych aspektów prac do wykonania to elewacja ceglana wraz z wy-strojem architektonicznym budowli. Innym nie mniej istot-

nym elementem jest konstrukcja drewniana wieży. Szachulec drewniany wraz z wypełnieniem historycznie dobranej pod względem cech jakościowych cegły ceramicznej powyżej pierwszej kondygnacji powinien zostać odtworzony.

Prace modernizacyjne objęły również odwodnienie całego terenu kościoła, odgrzybianie i zabiegi odsalania murów, wymianę całej wewnętrznej instalacji elektrycznej, a także wykonanie ogrzewania podłogowego. ©©



Kościół w Strzelinie po remoncie - wnętrze świątyni z odnowionymi ścianami

FOT. GMINA REDZIKOWO

REKLAMA

0011432436

FRESKO
ROBERT KACZMAREK

Doświadczenie
widać gołym okiem!

**Kompleksowe remonty
ŁAZIENKI OD A DO Z**

- SUFITY PODWIESZANE • MALOWANIE • PANELE
- MONTAŻ-WYMIANA DRZWI I OKIEN • GLAZURA
- TERAKOTA • INSTALACJE HYDRAULICZNE I ELEKTRYCZNE
- MONTAŻ PŁYT KARTONOWO-GIPSOWYCH... itd.



tel.: 601 647 263
e-mail: fresko.slupsk@wp.pl



REKLAMA

0011434864



PRODUCENT ODZIEŻY MĘSKIEJ

Zapraszamy maturzystów i nie tylko
do zapoznania się z naszą kolekcją

CENY PRODUCENTA

Ciekawe wzornictwo, bogata kolorystyka,
staranne wykonanie, dobre jakościowo materiały
i dodatki oraz atrakcyjne ceny to NASZE ATUTY.
Poprawki i dopasowanie do sylwetki w cenie garnituru.

DUNDEE
collection

Bossari de Luca

GETEM
style

76-200 Słupsk
ul. Słowackiego 42
tel. 59 841 43 35
elegant-man.com.pl



ZESKANUJ MNIE!



REKLAMA

0011429602



FIRMA JUBILERSKA
SKARABEUSZ

www.skarabeusz.com.pl



Słupsk, ul. W. Polskiego 22, ☎ 59 842 34 89 ✉ biuro@skarabeusz.com.pl

BIŻUTERIA ZŁOTA

-10%

*promocja nie dotyczy złotych obrączek

ŁAŃCUSZKI Z IMIONAMI



OBRĄCZKI ZŁOTE



PIERŚCIONKI



SYGNETY



PRZYWIESZKI
ZE ZDJĘCIAMI KLIENTA



ŁAŃCUSZKI
CELEBRYTKI



KOLCZYKI



MIKOŁAJKI
TUŻ TUŻ.

SPRAW BY BIŻUTERIA
BYŁA WYJĄTKOWYM
PREZENTEM
DLA CIEBIE I TWOICH
BLISKICH.



DUŻY WYBÓR ŁAŃCUSZKÓW, MEDALIKÓW, KOLCZYKÓW W ATRAKCYJNYCH CENACH!

Nowa przestrzeń dla kultury i historii w mieście nad Słupią

Wojciech Lesner
Słupsk

Czerwony Spichlerz działa. Zabytkowy obiekt, który przeszedł gruntowną rewitalizację będzie pełnił liczne funkcje muzealne i edukacyjne. Zobacz, jak wyglądają wyremontowane i urządzone wnętrza.

Wyremontowany Czerwony Spichlerz, zabytek z epoki przemysłowej znajdujący się w sąsiedztwie słupskich bulwarów, przeznaczono na potrzeby Muzeum Pomorza Środkowego. Wraz z sąsiednim Białym Spichlerzem stanowi własność urzędu marszałkowskiego.

Rewitalizacja obiektu rozpoczęła się w 2022 roku. Po wielu miesiącach prac remontowych, budynek jest już gotowy i w pełni wyposażony – ma się stać ważnym punktem na kulturalnej mapie Słupska.

Podczas oficjalnego otwarcia Czerwonego Spichlerza, wszystkim zaangażowanym w realizację wielomilionowego przedsięwzięcia dziękowała Marzenna Mazur, dyrektor MPŚ w Słupsku. Z kolei Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego podkreślił, że odrestaurowany obiekt, wraz z Białym Spichlerzem, dopełnia proces rewitalizacji sąsiedztwa słupskich bulwarów.

- Warto dzisiaj przypomnieć, że to miejsce, w którym się znajdujemy, ten obszar Słupska, jeszcze nie tak dawno był zaniedbany. Ludzie nie spacerowali tędy

wzdłuż rzeki. Te spichlerze wyglądały, przepraszam za to słowo, dość obskurnie, bo były zdewastowane. [...] Udało nam się wykupić ten majątek w postaci dwóch spichlerzy, a potem oczywiście przeprowadzić cały proces rewitalizacji, adaptacji, umożliwiając tym samym godne miejsce dla najbogatszej kolekcji dzieł Witekacego – mówił marszałek Struk.

Po oficjalnej części uroczystości i symbolicznym przecięciu wstęgi, zaproszeni goście mieli okazję zwiedzić odremontowany Spichlerz. Jego najbardziej charakterystycznym elementem jest przeszklona klatka schodowa. Co jednak znalazło się w środku?

Zagospodarowane zostało każde piętro. Na parterze powstały dwie nowoczesne sale edukacyjne, które zapewniają komfortowe warunki do prowadzenia zajęć dla wszystkich grup wiekowych. Wyposażone w multimedia, stanowią także przestrzeń spotkań, konferencji i wydarzeń o charakterze reprezentacyjnym. Dzięki nim pracownicy Działu Edukacji i Promocji słupskiego muzeum zyskali możliwość rozszerzenia i różnicowania oferty edukacyjnej – od warsztatów plastycznych, poprzez lekcje muzealne, aż po zajęcia interdyscyplinarne łączące historię, sztukę i tradycję regionu.

- Jeśli nie będziemy edukować w instytucjach publicznych młodego pokolenia, to nie wychowamy ludzi, którzy są gotowi na kulturę wysoką. Nie wychowamy ludzi, którzy



Remont i adaptacja Czerwonego Spichlerza trwała prawie trzy lata. Inwestycja kosztowała blisko 15,5 mln zł

będą odpowiadać wyzwaniom cywilizacyjnym. I bardzo się cieszę, że w Czerwonym Spichlerzu zobaczymy dwie duże sale edukacyjne, że będzie godna pracownia konserwatorska, że będzie biblioteka

z czytelną – podkreślał Mieczysław Struk.

To właśnie pierwszą kondygnację obiektu przeznaczono pod muzealną bibliotekę z czytelną i otwartymi magazynami. Pomieszczenie

w pełni dostosowano do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. To miejsce, gdzie obok podstawowego księgozbioru znajdują się także zbiory specjalne i kartograficzne oraz starodruki i cenne

publikacje oraz mapy Pomorza.

Na drugim piętrze Czerwonego Spichlerza ulokowano pracownię konserwatorską. Wyposażone zostały w nowoczesny sprzęt pozwalający na ratowanie i zabezpieczanie delikatnych obiektów – od obrazów i grafik, przez rzeźby, po zabytki archeologiczne, papier, a także tkaniny. Poddasze z kolei poświęcono na magazyny zbiorów etnograficznych oraz historycznych.

Czerwony Spichlerz

Gruntowna przebudowa budynku z czerwonej cegły była realizowana w większości ze środków pozyskanych w ramach funduszu Polski Ład. Wkład własny na ten cel wygospodarował samorząd województwa pomorskiego. Inwestycja kosztowała w sumie blisko 15,5 milionów złotych. Początkowo remont miał zakończyć się wiosną 2024 roku, jednak konieczność wykonania dodatkowych prac przesunęła termin o kilka miesięcy. Po zakończeniu modernizacji, konieczny był również zakup wyposażenia i urządzenie wnętrza.

Czerwony Spichlerz ma około 1600 metrów kwadratowych powierzchni, został zaprojektowany w 1905 roku. Młodszy brat Białego Spichlerza posiadał wiele oryginalnych elementów architektonicznych w złym stanie, które zostały zrekonstruowane. Jest jednym z niewielu zabytkowych obiektów epoki przemysłowej w Słupsku.

©

FOT. LUKASZ CAPAR



Słupska Olejarnia

FIRMA Z POMORZA



Oleje tłoczmy małymi partiami z najwyższej jakości nasion na wolnoobrotowej prasie.

- OLEJE ROŚLINNE TŁOCZONE NA ZIMNO ŚWIEŻE ŹRÓDŁO OMEGA-3 I OMEGA-6
- 100% NATURALNE — NIEOCZYSZCZONE, NIEFILTROWANE, NIERAFINOWANE
- BEZ KONSERWANTÓW — BEZ DODATKÓW

ZAPRASZAMY

Słupsk, ul. Wolności 37-38 Targowisko – box 83

[olejarniaslupsk](https://olejarniaslupsk.pl)

731 599 477

www.slupskaolejarnia.pl

AUTOPROMOCJA



Nie przegap
piątku



Kup dziennik z dodatkiem TeleMagazyn
gp24.pl

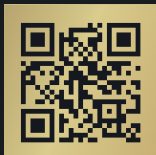
REKLAMA

0011430435



PRACA
dla operatorów CNC

zeskanuj
mnie



starosielski.com.pl/pl/praca/

REKLAMA

0011431995

**NOWY MARKET
BUDOWLANY**



GRUPA **psb** **MRÓWKA** DOM I OGRÓD
SŁAWNO Polanowska 43b

FIMAL®

Oczyszczalnia ścieków w Główczych po modernizacji i rozbudowie

Wojciech Frelichowski
Region

W Główczych zakończono modernizację i rozbudowę gminnej oczyszczalni ścieków. Ze względu na bliskość Słowińskiego Parku Narodowego, obiekt należało dostosować do wysokich wymagań bezpieczeństwa ekologicznego.

Generalnym wykonawcą inwestycji była gdańska spółka Newater, która ukończyła prace pół roku przed zakładanym terminem. Na otwarciu zmodernizowanej oczyszczalni obecni byli wójt Gminy Główczyce - Rafał Teterka, wicewójt Joanna Lipczyńska, przewodniczący Rady Gminy - Michał Matkowski i przewodniczący komisji rolnictwa, ochrony środowiska i gospodarki komunalnej Hubert Oleszek, prezes Zakładu Usług Publicznych w Główczych Ewelina Kochanowska oraz wiceprezes spółki

Newater Barbara Chmieleńska.

- Nasza spółka w pierwszej kolejności przygotowała pełną dokumentację projektową dla tej inwestycji. Powstała nowa stacja dmuchaw, nowy punkt zlewny dla ścieków dowożonych ze specjalnym zbiornikiem retencyjnym. Dzięki temu zbiornikowi można lepiej kontrolować ścieki dowożone z przydomowych zbiorników - mówiła prezes Barbara Chmieleńska, dodając, że najważniejszym elementem prac był kompleksowy remont całego reaktora biologicznego, który zapewnia bezpieczeństwo procesu oczyszczania nawet przy nagłej zwiększonej objętości ścieków, np. przy deszczu nawalnym.

- To, co tu dzisiaj widzimy daje przede wszystkim spokojny sen. Jesteśmy w strefie przybrzeżnej, ale także jesteśmy bardzo blisko Słowińskiego Parku Narodowego.



Oczyszczona woda z oczyszczalni w Główczych wpada do Strugi Główczyckiej

Wszyscy podkreślają, jak ważne są to walory, a to utrudnia czasami procesy inwestycyjne. Na szczęście akurat ta

inwestycja wpisuje się jak najbardziej w ochronę przyrody. Te wskaźniki, które tu zostały osiągnięte, dotyczące jakości

tęgo, co już po tych ściekach zostało, są bardzo wysokie i za to chciałbym wszystkim podziękować - powiedział Ra-

fał Teterka, wójt Gminy Główczyce.

Oczyszczalnia w Główczych

Obiekt w obecnej postaci został oddany do użytku w roku 2010, ale od tamtego czasu uległ znacznemu wyeksploatowaniu. Przyjmuje prawie połowę ścieków bytowych z terenu gminy. Jak zapewnia firma Newater, która modernizowała oczyszczalnię, zastosowane rozwiązania technologiczne zapewniają całkowite bezpieczeństwo ekologiczne oraz sprawność jej działania.

Oczyszczone ścieki wpadają do Strugi Główczyckiej, następnie z wodami rzeki Pustynka do jeziora Łebsko. To wyjątkowo wrażliwy ekosystem i przyrodniczy unikat. Wyniki rozruchu technologicznego potwierdzają, że parametry ścieku oczyszczonego są wielokrotnie niższe niż wymagają wytyczne Wód Polskich.©©

FOT. RAFAŁ PLACEK/NEWATER

W gminie Redzikowo powstała gminna spółdzielnia energetyczna

Patryk Czerwiński
Region

Gmina Redzikowo powołała do życia spółdzielnię energetyczną. Jej zadaniem jest wspólna produkcja i zużycie zielonej energii, co obniży rachunki i zwiększy lokalną niezależność. Inicjatywa ma przynieść oszczędności szacowane na 100 tys. zł w pierwszym roku działania.

Cztery podmioty - Gmina Redzikowo, Centrum Kultury i Bi-

blioteka Publiczna Gminy Redzikowo, Zakład Gospodarki Komunalnej Jezierzycy oraz Gminne Towarzystwo Budownictwa Społecznego w Gminie Redzikowo podjęły formalną decyzję o założeniu Spółdzielni Energetycznej. Uchwalono statut, wybrano władze, w tym jednoosobowy zarząd w osobie prezes Joanny Jedlińskiej-Pieślak, i tym samym otwarto drogę do rejestracji sądowej.

Działanie spółdzielni ma się opierać na prostej zasadzie: wy-

tworzą i zużywają energię na miejscu. Chodzi głównie o prąd elektryczny z instalacji fotowoltaicznych, który zamiast być oddawany do sieci i odkupowany po wyższej cenie, będzie konsumowany

Powołanie spółdzielni energetycznej ma przynieść oszczędności szacowane na 100 tys. zł w pierwszym roku działania

na bieżąco przez gminne jednostki.

Jak wyjaśniają przedstawiciele spółdzielni, dzięki wybraniu 19 optymalnych lokalizacji, model ten ma gwarantować wymierne oszczędności, które zasilą budżety zaangażowanych podmiotów. Ma to się wiązać z bezpośrednimi korzyściami dla całej społeczności, która zamiast płacić zewnętrznym dostawcom, inwestuje we własną, czystą energię. ©©



Spółdzielnię energetyczną powołały cztery podmioty, w tym Gmina Redzikowo

FOT. LUKASZ CAPAR

REKLAMA

0011434133

ZAPRASZAMY
DO ŚWIATA
DŹWIĘKU!

kkrs.pl
Salon Hi-Fi i High-End

ul. Sygietyńskiego 1
76-200 Słupsk

tel. 59 842 83 58
kom. 730 264 842

e-mail: sklep@kkrs.pl
www.kkrs.pl | /KKRSpl/



REKLAMA

0011431406

AUTOMATYCZNA PRALNIA DYWANÓW

- TRZEPANIE MECHANICZNE
- PRANIE AUTOMATYCZNE
- PŁUKANIE
- WIROWANIE
- SUSZENIE
- OZONOWANIE
- TRANSPORT OD / DO KLIENTA

PUNKT PRZYJĘĆ:

SŁUPSK
UL. PRZEMYSŁOWA 34b
(SERWIS KÄRCHER)

☎ 504 710 352

☎ 602 442 117

www.pralniadywanow-slupsk.pl

URZĄDZENIA CZYSZCZĄCE

SERWIS I SPRZEDAŻ

NILFISK

KÄRCHER



PROFESJONALNA OBSŁUGA Z WIELOLETNIM DOŚWIADCZENIEM

Zapraszamy do Autoryzowanego Serwisu Punktu Sprzedaży
firmy Nilfisk oraz serwisu i Punktu Sprzedaży Firmy Kärcher

76-200 Słupsk, ul. Przemysłowa 34b
tel. 602 442 117

e-mail: mariusz-zawacki@wp.pl
www.jmk-serwis.pl



REKLAMA

0011432906

OGRODOWE PORZĄDKI



STIHL



 CENTRUM NARZĘDZI
Kneblewski

ul. Grottgera 17D, 76-200 Słupsk
tel: (59) 841 79 91 · email: sklep@kneblewski.pl
www.kneblewski.pl

Szkoła Podstawowa nr 1 w Słupsku skończyła 80 lat

Wojciech Lesner
Słupsk

Szkoła Podstawowa nr 1 świętowała jubileusz 80-lecia działalności. Wydarzenie było okazją do wielu wspomnień, ale także podziękowań dla osób zaangażowanych w budowanie szkolnej społeczności.

Na obchody jubileuszu zaproszono nauczycieli, absolwentów i osoby zasłużone dla słupskiej „jedyńki”. Nie zabrakło rzecz jasna samorządowców, a także przedstawicieli parlamentarzystów. Galę rozpoczęto od wspólnego odśpiewania hymnu państwowego i wprowadzenia pocztu sztandaru szkoły. Następnie przyszedł czas na podziękowania i gratulacje.

Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1, Ewa Chochuł, przywitała gości i odczytała list z życzeniami od minister edukacji Barbary Nowackiej. Głos zabrała także Beata Chrz-



Jubileusz szkoły uświetnił okolicznościowy program artystyczny

nowska, wiceprezydent Słupska:

- Słupska „jedyńeczka” jest społecznością tworzoną przez pierwszych słupszczyzan, poko-

lenia uczniów, rodziców, nauczycieli, pracowników. Ludzi, którzy oddali szkole swoje umiejętności, entuzjazm i serce. Wokół szkoły zgroma-

dziły się osoby kreatywne, poszukujące najlepszych rozwiązań oraz otwarte i wrażliwe na potrzeby uczniów. To bardzo długa lista osób, które

w szczególny sposób zaznaczyły się w historii tej szkoły. Składam serdeczne podziękowania zarówno nauczycielom i pracownikom - tym byłym i tym obecnie pracującym - za wszystko, co powstało i jeszcze powstanie, za wspólne działania dla dobra uczniów i rozwoju szkoły - mówiła wiceprezydent.

Uroczystość była także okazją do wręczenia medali pamiątkowych osobom zasłużonym dla szkoły. Momentem kulminacyjnym wydarzenia było odsłonięcie tablicy pamiątkowej z sentencją „Tu bije serce naszej ojczyzny. Z wdzięcznością za 80 lat nauki, wychowania i tradycji - społeczność szkolna”. Zwieńczeniem uroczystości był występ artystyczny przygotowany przez uczniów „jedyńki”.

SP1 w Słupsku

Szkoła Podstawowa nr 1 w Słupsku powstała w 1945 roku. Do obecnej siedziby przy ulicy Lutosławskiego 23

placówka przeniosła się w 1949 roku. Budynek posiadał wówczas 13 sal lekcyjnych i wymagał generalnego remontu. 10 lat później oddano do użytku dobudowane skrzydło budynku. Szkoła wzbogaciła się o 6 sal lekcyjnych, salę gimnastyczną

Wiceprezydent Chrzczanowska: - Słupska „jedyńeczka” jest społecznością tworzoną przez pierwszych słupszczyzan

i dwa hote. Liczyła wówczas 29 klas, w których uczyło się 1068 uczniów. Zajęcia odbywały się na dwie zmiany, a prowadziło je 30 nauczycieli. W 1960 roku przy szkole urządzono ogród botaniczny oraz boisko sportowe. W ostatnim roku modernizację przeszedł dach sali gimnastycznej, wyremontowano także boisko oraz odświeżono elewację.

©©

W sądziedztwie schroniska rośnie plac treningowy dla psów

Patryk Czerwiński
Słupsk

Na ul. Sportowej w Słupsku trwają prace przy budowie pierwszego w mieście profesjonalnego placu treningowego dla psów. Inwestycja „Psie historie”, sfinansowana z Budżetu Obywatelskiego 2025, ma być gotowa jeszcze w tym roku.

Prace budowlane, które rozpoczęły się na początku września. Zgodnie z informacjami z coty-

godniowego kompendium „Słupskie Inwestycje”, na działce przy Schronisku dla Zwierząt w Słupsku trwają intensywne prace wykonawcze. Realizacją zadania ma wartość ponad 565 tys. zł.

Inwestycja ma kompleksowy charakter. Wykonawcy muszą przeprowadzić wymianę gruntu, niwelację i odwodnienie terenu, a następnie zamontować ogrodzenie z bramami oraz urządzenia do agiliti. Ostanie z wymienionych to sportowy wyścig z przeszko-

dami, w którym pies i jego przewodnik działają jak zgrany zespół. Podczas gdy zwierzę mierzy się z płotkami, tunelami i slalomem, opiekun, nie ruszając się z miejsca, dyryguje jego biegiem za pomocą komend, licząc każdą sekundę. Powstanie także utwardzona nawierzchnia z kostki betonowej i drogi żwirowej, co zapewni wygodę użytkownikom niezależnie od pogody. Dopełnieniem będą elementy małej architektury, nasadzenia zieleni i oświetlenie.

Termin zakończenia wszystkich prac wyznaczono na 24 grudnia 2025 roku. W zamierzeniu twórców projektu, nowoczesny plac, wyposażony w sprzęt do treningu behawioralnego i zabaw węchowych, ma się stać atrakcją nie tylko dla opiekunów psów ze schroniska, ale dla wszystkich mieszkańców miasta i ich czworonożnych przyjaciół. Ma to być pierwsze w Słupsku tak profesjonalnie zaprojektowane miejsce do szkolenia i aktywności psów. ©©



Wybieg przy słupskim schronisku nabiera kształtów. Sprawdziliśmy, jak postępują prace

REKLAMA

0011434437



CHIRURGICZNA KOREKTA POWIEK GÓRNYCH I DOLNYCH

Zadzwoń i umów się na kwalifikację do zabiegu

Medic Clinic, 76-200 Słupsk ul. Ogrodowa 11/U1, tel. 724-761-555



**CHOINKA
LUB
GWIAZDA
BETLEJEMSKA
ZA ODPADY**

**ZAPRASZAMY
13 GRUDNIA 2025
8.00 - 13.00**

Przynieś co najmniej 2 kg odpadów:

- ★ makulatura (papier, kartony, czasopisma itp.)
- ★ szkło (butelki, słoiki - czyste, bez korków i zakrętek) lub elektroodpady:
- ★ drobny sprzęt elektroniczny,
- ★ min. 20 sztuk dowolnych baterii.

**1 GOSPODARSTWO DOMOWE
=
1 DRZEWKO LUB GWIAZDA BETLEJEMSKA**

UWAGA !
DOSTARCZENIE WIĘKSZEJ ILOŚCI ODPADÓW
NIE JEST RÓWNOZNACZNE Z OTRZYMANIEM WIĘKSZEJ
ILOŚCI DRZEWEK LUB GWIAZD BETLEJEMSKICH

**i odbierz jedno drzewko świąteczne
lub gwiazdę betlejemską**

PSZOK
ul. Bałtycka 11a
Słupsk

www.pgkslupsk.pl

www.slupsk.pl

**ilość choinek i gwiazd
jest ograniczona**

SZCZEGÓŁY AKCJI WWW.PGKSLUPSK.PL

QR CODE

W Bytowie sędziwe pomniki przyrody poddano pielęgnacji

Sylvia Lis
Region

Bytów od lat kojarzy się z pięknymi, sędziwymi drzewami otaczającymi zamek i wpisanymi w przestrzeń miasta. Samorząd po raz kolejny realizuje program pielęgnacji i ochrony pomników przyrody.

Drzewa od wieków stanowią naturalną wizytówkę miasta. Ich cieniste korony dają wytchnienie przechodniom, są domem dla ptaków i owadów, a także pełnią kluczową rolę w zatrzymywaniu wody i poprawie jakości powietrza. Jedno dorosłe drzewo potrafi w ciągu doby oddać do atmosfery nawet 500 litrów wody i pochłoniąć kilkadziesiąt kilogramów szkodliwych zanieczyszczeń rocznie. Trudno więc wyobrazić sobie Bytów bez tych zielonych strażników.

Jednocześnie mieszkańcy zdają sobie sprawę, że wiekowe drzewa wymagają troski.



Mieszkańcy pytają, czy gmina opiekuje się drzewostanem. Samorząd zapewnia, że tak

- Człowiek cieszy się, że mamy takie piękne kasztanowce czy lipy, ale z drugiej

strony zawsze, gdy nadchodzi jesień i silniejsze wiatry, gdzieś z tyłu głowy pojawia

się myśl: czy te drzewa są bezpieczne? Czy ktoś się nimi opiekuje? - mówi pan Andrzej,

mieszkaniec Bytowa, który codziennie spaceruje w okolicach zamku.

Samorząd zapewnia, że właśnie po to prowadzone są specjalistyczne działania pielęgnacyjne. W tym roku kompleksową opieką objętych zostało 28 pomników przyrody znajdujących się na terenie gminy. Specjaliści dokonają cięć sanitarnych, usuną martwe i zagrażające bezpieczeństwu konary, a także wymienią zużyte wiązania linowe. Nowoczesny system zabezpieczeń typu „cobra” pozwoli z jednej strony zachować naturalny pokrój drzew, a z drugiej wzmocnić je przed złamaniem w czasie wichur.

- To połączenie troski o ludzi i szacunku dla przyrody - podkreślają władze gminy. - Zabiegi pielęgnacyjne usuwają potencjalne zagrożenia, a jednocześnie chronią nasze dziedzictwo przyrodnicze.

Korzyści płynące z obecności starodrzewu w mieście są nie tylko wymierne, lecz także

trudne do opisania. Mieszkańcy chętnie podkreślają, że widok rozłożystych drzew uspokaja, daje poczucie zakorzenienia i ciągłości.

Dzięki dotacji z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku Bytów może systematycznie prowadzić tego typu działania. To nie tylko inwestycja w bezpieczeństwo, ale też w jakość życia i atrakcyjność turystyczną miasta. W końcu majestatyczne sylwetki kasztanowców, lip czy klonów od pokoleń są nieodłączną częścią krajobrazu Bytowa świadkami historii i codzienności kolejnych generacji mieszkańców.

Jesień już w pełni, a wraz z nią zmienił się rytm przyrody. Mieszkańcy mogą być jednak spokojni. Ich zieloni bohaterowie nie są pozostawieni sami sobie. Dzięki profesjonalnej pielęgnacji będą nadal służyć ludziom i przyrodzie, ciesząc oczy i dając schronienie kolejnym pokoleniom bytowanian.

©P

FOT. SYLVIA LIS

Tarlisko ryb w Kobylnicy. Inwestycja z myślą o przyrodzie

Patryk Czerwiński
Region

Nowe tarlisko dla ryb w rzece Kamieniec w Kobylnicy - to efekt współpracy Polskiego Związku Wędkarskiego w Słupsku, Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi” i Gminy Kobylnica.

Wzdłuż rzeki Kamieniec w Kobylnicy trwa budowa nowego traktu pieszo-rowerowego wraz z kładką. Gmina Kobylnica, jako inwestor, stanęła

przed wyzwaniem zabezpieczenia brzegów i dna cieku wodnego. Zamiast standardowych, betonowych umocnień, zaproponowano rozwiązanie, które łączy funkcjonalność z troską o lokalną przyrodę.

Ryby litofilne, m.in. łososie, pstrągi, trocie to gatunki ryb, które składają ikrę na twardym podłożu, takim jak kamienie, żwir lub skały

Dzięki współpracy z Okręgiem Polskiego Związku Wędkarskiego w Słupsku oraz Kołem PZW „Trzy Rzeki”, a także przy wsparciu Parku Krajobrazowego „Dolina Słupi”, udało się stworzyć kilkaset metrów nowego tarliska dla ryb litofilnych. To gatunki, które do rozrodu potrzebują żwirowego lub kamienistego dna, na którym składają ikrę. Do umocnień wykorzystano żwir i kamienie o różnej frakcji, które stanowią idealne warunki do tarła.

Inwestycja jest przykładem udanej współpracy na rzecz zrównoważonego rozwoju. Władze samorządowe, chcąc zrealizować ważną dla mieszkańców inwestycję komunikacyjną, poszukiwały rozwiązań korzystnych również dla środowiska. Gmina oraz PZW zapewniają, że dzięki takim działaniom, populacje ryb będą miały szansę się odtwarzać, co służy zarówno ekosystemowi, jak i wędkarzom.

©P



Nowe tarlisko dla ryb powstaje na rzece Kamieniec w Kobylnicy

FOT. GMINA KOBYLNICA

REKLAMA

0011434638

Sportowe półkolonie na tyżwach

dla dzieci w wieku 7-12 lat

TURNUSY

19 - 23.01.2026
26 - 30.01.2026

Szczegóły oraz program:
osirredzikowo.pl

STREFA
360
LODOWISKO
PARK REDZIKOWO

ZAPISY!



MATERIAŁ INFORMACYJNY AVENIR SP. Z O.O.

0011434407

Rehabilitacja domowa – ograniczenia w dostępie na NFZ od stycznia 2026

AVENIR odpowiada na potrzeby pacjentów – wprowadza prywatną opiekę domową.

Początek nowego roku przyniesie znaczące ograniczenia w dostępie do rehabilitacji domowej finansowanej w ramach NFZ. Placówki rehabilitacyjne z terenu Słupska i powiatu słupskiego, świadczące dotychczas usługi fizjoterapeutyczne w domu pacjenta ze środków NFZ, przestaną mieć taką możliwość od 1 stycznia 2026 roku. Usługi te przez lata stanowiły kluczowe wsparcie dla mieszkańców regionu w wieku senioralnym, pacjentów po operacjach, udarach, urazach czy zmagających się z przewlekłymi chorobami. Wprowadzane ograniczenia, jak należy zakładać, stanowią konsekwencję aktualnej sytuacji finansowej NFZ oraz wyzwań stojących przed całym systemem publicznej opieki zdrowotnej.

Dla wielu osób oznaczać to może realne ryzyko przerwania leczenia lub konieczność długiego oczekiwania na miejsce w oparciu o nowe zasady wprowadza-

ne przez NFZ. Tymczasem rehabilitacja domowa bywa w wielu przypadkach nie tylko wygodą, ale wręcz koniecznością – szczególnie gdy ograniczenia ruchowe uniemożliwiają bezpieczne dotarcie do placówki rehabilitacji, a regularność terapii decyduje o powrocie do pełnej sprawności.

Jedną z placówek realizujących usługi rehabilitacji domowej w ramach NFZ, do końca 2025 roku jest Centrum Rehabilitacji AVENIR. W AVENIR od miesiąca słuchamy głosów naszych pacjentów, którzy z niepokojem obserwują zmiany w systemie. Setki osób pytały i nadal pytają, czy istnieje możliwość kontynuowania terapii w domu poza NFZ. To właśnie z myślą o nich stworzyliśmy nową, kompleksową ofertę odpłatnej rehabilitacji domowej, która w pełni odzwierciedla standard pracy naszych specjalistów w placówkach – wyjaśnia mgr Wojciech Czajka, fizjoterapeuta i osteopata, właściciel AVENIRu.



rapeuta i osteopata, właściciel AVENIRu.

– Nie chcielibyśmy odnosić się do decyzji systemowych dotyczących wprowadzanych zmian w dostępie do fizjoterapii domowej w ramach NFZ. Te decyzje zapadają ponad nami. Nie możemy natomiast, także przez wzgląd na etykę zawodową, pozwolić na sytuację, w której nasi dotychczasowi pacjenci zostaliby pozbawieni realnej szansy na sprawniejszą codzienność – podkreślają fizjoterapeuci AVENIRu. – Dlatego zdecydowaliśmy się wyjść naprzeciw potrzebom i zapewnić im profesjonalne wsparcie dokładnie tam, gdzie go potrzebują – w ich własnym domu.

Nowa oferta obejmuje dojazd fizjoterapeutów do pacjentów na terenie niemalże całego powiatu słupskiego oraz bytowskiego. Każdą serię wizyt rozpoczynamy od szczegółowego badania pacjenta. Na jego podstawie ustalamy długofalowy plan rehabilitacji. Jej celem ma być zapewnienie możliwie dobrego stanu funkcjonalnego – jako kluczowego czynnika dla pacjentów domowych. Plan ustalamy nie tylko z pa-

cjentem, ale również z bliskimi, rodziną oraz opiekunami. Fizjoterapeuta przyjeżdża ze specjalistycznym sprzętem, dzięki czemu sesja w domu jest tak samo skuteczna, jak ta w naszej placówce.

Co zyskują pacjenci? Przede wszystkim możliwość odbicia pełnej, profesjonalnej terapii bez konieczności wychodzenia z domu. Każda wizyta to indywidualne podejście fizjoterapeuty, dostosowane do potrzeb i stanu zdrowia konkretnej osoby. Dodatkowym atutem jest bezpłatny dojazd specjalisty oraz szybkie terminy. Wszystko to sprawia, że rehabilitacja staje się wygodniejsza, bezpieczniejsza i dostępna dokładnie wtedy, gdy jest najbardziej potrzebna.

Jeśli masz pytania dotyczące rehabilitacji domowej, zachęcamy do odwiedzenia nas osobiście lub skontaktowania się pod dedykowaną infolinią, gdzie nasi specjaliści postarają się szczegółowo odpowiedzieć na wszelkie pytania.

Rehabilitacja domowa to nie luksus. To często jedyna

droga do odzyskania sprawności i samodzielności. Choć zmiany w NFZ wprowadziły nowe bariery, w Avenir wierzymy, że skuteczna terapia powinna pozostać w zasięgu osób, które jej naprawdę potrzebują. Dlatego jesteśmy tam, gdzie pacjenci zawsze chcieli nas mieć – po prostu bliżej.



Słupsk
ul. Kilińskiego 47A
tel. 506-089-789
rehabilitacja@avenir.pl

Bytów
ul. Zielona 1A
tel. 573-451-305
bytow@avenir.pl

Ustka
ul. Grunwaldzka 11
tel. 609-104-567
ustka@avenir.pl

Dębica Kaszubska
ul. Kościelna 43,
tel. 798-806-960
debica@avenir.pl



Inwestycja z sercem i przyszłością

Sylwia Lis
Region

W Bytowie rusza długo oczekiwana inwestycja, która ma realnie zmienić życie wielu osób potrzebujących wsparcia. Właśnie podpisano umowę na budowę Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego, nowoczesnego obiektu, w którym znajdą opiekę i dom osoby z niepełnosprawnościami. To projekt, który łączy funkcjonalność, empatię i troskę o lokalną społeczność.

Umowę na realizację przedsięwzięcia podpisano pomiędzy gminą Bytów a Przedsiębiorstwem Budowlanym Trobud Grzegorz Trojański oraz Przedsiębiorstwem Budowlanym Turzyński Agnieszka Turzyńska. Inwestycja obejmuje nie tylko samą budowę obiektu, ale również pełne opracowanie dokumentacji projektowej wraz z uzyskaniem wszelkich niezbędnych pozwoleń.

Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne w Bytowie ma być miejscem, które zapewni kompleksową pomoc osobom dorosłym z niepełnosprawno-



Wizualizacja Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego w Bytowie

ściami, szczególnie tym, które wymagają codziennego wsparcia w funkcjonowaniu, ale jednocześnie zachowują pewien stopień samodzielności. Powstanie przy ulicy Mickiewicza 60.

- To będzie przestrzeń stworzona z myślą o ludziach, dla których dom to coś więcej niż cztery ściany. Chcemy, żeby to

miejsce tętniło życiem, dawało poczucie bezpieczeństwa i wspólnoty - mówią bytowscy urzędnicy.

Zakres prac jest szeroki i obejmuje zarówno projektowanie, jak i wykonanie budynku użyteczności publicznej z pełnym zagospodarowaniem terenu. Powstaną chodniki, dojazdy, parkingi, ogrodzenie,

mała architektura i zielen, które stworzą przyjazne, dostępne dla wszystkich otoczenie.

W ramach inwestycji wykonana zostanie także niezbędna infrastruktura techniczna, a wykonawcy zobowiązali się do uzyskania w imieniu gminy decyzji pozwalającej na użytkowanie obiektu - tak, by placówka była gotowa do przyję-

cia pierwszych mieszkańców bez zbędnych formalności.

Wartość całej umowy to 8 082 026,48 zł brutto, a realizacja potrwa do 15 grudnia 2027 roku. To inwestycja wymagająca, ale - jak podkreślają przedstawiciele samorządu - niezwykle potrzebna i długo oczekiwana.

- W Bytowie od lat dostrzegamy rosnącą potrzebę wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami oraz ich rodzin. Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne to nie tylko budynek - to przestrzeń, w której człowiek znajdzie pomoc, zrozumienie i szansę na bardziej samodzielne życie - mówi urzędnicy, dodając, że projekt wpisuje się w długofalową politykę społeczną gminy.

Połączenie lokalnych sił i ministerialnego wsparcia

Na szczególną uwagę zasługuje finansowanie inwestycji. Blisko połowę kosztów, bo 4 085 475,75 zł, pokryje dofinansowanie w ramach resortowego programu Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej „Centra opiekuńczo-mieszkalne”. To rządowy program, którego celem jest two-

żenie nowoczesnych, dostosowanych do potrzeb obiektów, gdzie osoby z niepełnosprawnościami mogą mieszkać, rehabilitować się i rozwijać.

- Dzięki temu wsparciu możemy zrealizować projekt, który w normalnych warunkach byłby trudny do udźwignięcia dla samorządu. To inwestycja, która przyniesie konkretne efekty społeczne - mówi przedstawiciel gminy.

Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne w Bytowie ma być nie tylko funkcjonalne, ale też przyjazne, estetyczne i dostosowane do indywidualnych potrzeb mieszkańców. Znajdą się tam pokoje jedno- i dwuosobowe, przestrzenie wspólne, sale rehabilitacyjne, kuchnia oraz ogród terapeutyczny. Całość ma sprzyjać integracji, aktywizacji i budowaniu relacji społecznych.

Projekt zakłada także zastosowanie rozwiązań proekologicznych i energooszczędnych, takich jak panele fotowoltaiczne czy systemy odzysku ciepła. Dzięki temu nowy obiekt będzie nie tylko komfortowy, ale też ekonomiczny w utrzymaniu. ©©

PSZOK w Miastku zostanie rozbudowany i doposażony

Sylwia Lis
Region

Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Miastku zyska nowe obiekty i wyposażenie. Wartość robót budowlanych to ponad 1,4 mln zł, a prace potrwają około pół roku.

W ramach zadania powstaną dwie wiaty i dwa garaże o łącznej powierzchni blisko 350 m.kw. Teren zostanie ogrodzony, pojawi się nowa brama

wjazdowa i szlaban. Częściowo utwardzone zostaną place manewrowe, zamontowane będzie oświetlenie i monitoring, a dodatkowo powstanie ogród deszczowy, który pozwoli w ekologiczny sposób

Cała inwestycja ma sprawić, że Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych stanie się bardziej dostępny

zagospodarować wodę opadową.

Rozbudowa PSZOK-u to część większego projektu realizowanego w ramach programu Fundusze Europejskie dla Pomorza 2021-2027. Dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego sięga ponad 1,6 mln zł i obejmuje nie tylko same prace budowlane, ale także zakup nowoczesnego wyposażenia. Do Miastka trafią m.in. narzędzia do warsztatu tzw. „drugiego życia”, w którym

będzie można naprawiać drobne sprzęty, a także ładowarka, przyczepa i waga mobilna.

Cała inwestycja ma sprawić, że Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych stanie się bardziej dostępny i funkcjonalny. To ważny krok w stronę nowoczesnej gospodarki odpadami, opartej na idei obiegu zamkniętego, a także kolejna inwestycja wspierająca ochronę środowiska w Miastku.

©©



PSZOK w Miastku zostanie rozbudowany. Umowa podpisana

REKLAMA

0011435410



Arkadia
Salon Snu
Łóżek i Materacy

**NAJWIĘKSZY WYBÓR
ŁÓŻEK I MATERACY W REGIONIE!**

tel. 501 558 950
www.arkadia-salonsnu.com

UL. KRAKUSA I WANDY 34 KOSZALIN UL. KASZUBSKA 34, SŁUPSK UL. 11 LISTOPADA 39/U1, STARGARD

MATERACE MEDYCZNE

MATERACE NAWET 20 LAT GWARANCJI

PODUSZKI I INNE AKCESORIA

ŁÓŻKA I MATERACE NA KAŻDY WYMIAR






Zeskanuj kod i wpisz w koszyku „rabat10%” aby uzyskać rabat na całe zakupy.

MOWI®

POZNAJ SMAK KARIERY

O nas



Mowi Poland to część norweskiej grupy MOWI ASA – największego hodowcy i producenta żywności z łososia i owoców morza na świecie. W zakładach w Duninowie i Lęborku przygotowujemy produkty, które trafiają do sklepów i na stoły w całej Europie. W Polsce w Mowi zatrudnionych jest **3600 pracowników** – wielu z nich to mieszkańcy Słupska, Ustki i okolic.

Stabilna praca na lata



Dołączając do zespołu Mowi, możesz liczyć na **stabilne zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę, a także pakiet benefitów, które realnie wspierają domowy budżet, Twoje zdrowie i rozwój osobisty.**

Swoje miejsce znajdą u nas zarówno osoby z doświadczeniem zawodowym na danym stanowisku, jak i te bez doświadczenia lub dopiero rozpoczynające karierę zawodową. Na starcie zapewniamy **szkolenia** i wdrożenie do nowej roli, a na kolejnych etapach – merytoryczne wsparcie zespołu.

Szanujemy różnorodność, słuchamy opinii pracowników i doceniamy ich pomysły oraz inicjatywy. Inwestujemy w nowe rozwiązania, które ułatwiają pracę, poprawiają komfort na stanowiskach oraz wspierają zdrowie i samopoczucie załogi.

Dobra atmosfera, stabilność i jasne zasady to powody, dla których wiele osób zostaje z nami na lata, a w firmie pracują całe rodziny.

Co zyskujesz pracując z nami



W MOWI OFERUJEMY PAKIET BENEFITÓW:

- ✓ stabilne zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę,
- ✓ darmowy transport firmowymi autobusami **ze Słupska** i wielu miejscowości regionu,
- ✓ ciepłe posiłki regeneracyjne w trakcie pracy,
- ✓ przychodnię lekarską i gabinet fizjoterapii na terenie zakładu oraz nową przychodnię firmową w Ustce, zapewniające szybki dostęp do usług medycznych i lekarzy specjalistów,
- ✓ dofinansowanie sportu i kultury (karnety, bilety),
- ✓ „wczasy pod gruszą” oraz świadczenia i paczki świąteczne,
- ✓ możliwość dołączenia do grupowego ubezpieczenia na życie na preferencyjnych warunkach,
- ✓ premie sezonowe.

Spotkajmy się w Słupsku



OD 1 GRUDNIA

Centrum Handlowe Wokulski, ul. Hugona Kołłątaja 1 (box nr 46)

JESTEŚMY OTWARTCI

poniedziałek-piątek, godz. 10:00-18:00



**MAMY PRACĘ DLA CIEBIE
SPRAWDŹ!**

MOWI®

ZWIERZĘTA EKSPERCI ZGODNIE PODKREŚLAJĄ, ŻE DOBRYM WYBOREM DO MIESZKANIA JEST PIES ADOPTOWANY

Czy blok to dobre miejsce dla psa?

Patryk Czerwiński
Słupsk

Czy trzymanie psa w mieszkaniu w bloku jest dobrym pomysłem? Czy lepiej sprawdzić się rasy małe, a może duże? Te dylematy nurtują wielu przyszłych opiekunów. Okazuje się, że wielkość psa i metraż mieszkania to nie są najważniejsze czynniki. Decydujące jest to, czy jesteśmy w stanie zaspokoić wszystkie potrzeby czworonoga.

Wielu osobom wydaje się, że mały pies to idealny kandydat na mieszkańca bloku, podczas gdy duży zwierzak będzie się w nim męczył. Eksperti uspokajają: pies może mieszkać w bloku i wiesz szczęśliwie żyć, pod warunkiem, że opiekun zapewni mu odpowiednią dawkę ruchu, stymulacji umysłowej i poczucia bezpieczeństwa.

Wielkość nie jest najważniejsza

- Wielkość psa nie jest najważniejszą cechą. Dużo istotniejsze jest zaspokojenie jego potrzeb oraz wychowanie - podkreśla Anna Rucińska ze Szkoły Wilka. - Nauczenie psa zostawiania samemu w domu, nauka czystości, spokojnego mijania sąsiadów, psów, przechodniów czy przyzwyczajenie do miejskich hałasów to podstawa.

Ekspertka zwraca również uwagę na praktyczne aspekty, o których często zapominamy.

- Mieszkając w blokach bez windy musimy mieć na uwadze, że wchodzenie i schodzenie po dużej ilości stopni kilka razy dziennie może być dla niektórych psów męczące, a inne

trzeba będzie wnosić i znosić - dodaje.

Jaki pies do bloku?

- Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Warto zapoznać się z cechami danej rasy, jej historią i potrzebami, które będziemy musieli zaspokoić. Nasz styl życia również może być kluczowy przy wyborze rasy w zależności od tego, jak bardzo jesteśmy aktywni, ile czasu możemy poświęcić naszemu psu i ile wiedzy na temat danej rasy posiadamy - twierdzi Anna Rucińska.

W internecie jednak można znaleźć informacje, które rasy mają do tego największe predyspozycje, choć ważny jest tutaj charakter danego zwierzaka. Wśród psów teoretycznie nadających się do życia w bloku, znajdują się zarówno te małe, jak i sporej wielkości. Wszystko zależy od ich temperamentu i poziomu energii.

Wśród małych ras sprawdzą się:

- Maltańczyk - zazwyczaj spokojny i przyjazny, potrzebuje bliskości właściciela.

- Shih tzu - spokojny i przyjazny, przeważnie dobrze znosi samotność.

- Buldog francuski - spokojny, nie potrzebuje dużo ruchu, dobrze radzi sobie z samotnością.

- Cavalier King Charles Spaniel - cichy, łagodny, dobrze znosi samotność.

Pies może mieszkać w mieszkaniu w bloku, pod warunkiem, że opiekunowie zapewnią mu odpowiednią dawkę ruchu



FOT. PATRYK CZERWIŃSKI

Trzymając psa w mieszkaniu w bloku kluczowe nie są metry, lecz zaspokojenie potrzeb czworonoga

Co ciekawe, również niektóre średnie i duże rasy mogą być wspaniałymi lokatorami bloków. Mimo dużego rozmiaru, łagodny temperament i umiarkowany apetyt na ruch sprawiają, że labrador czy golden retriever również mogą dobrze odnaleźć się w mieszkaniu, o ile zapewni im się od-

powiednią ilość spacerów. Innym przykładem dużego psa do bloku jest whippet, który wymaga aktywności na zewnątrz, ale w domu jest spokojny.

Adopcja ze schroniska

Eksperti i miłośnicy zwierząt zgodnie podkreślają, że do-

skonałym wyborem do mieszkania jest także pies adoptowany ze schroniska.

- Kiedy brałem psa ze schroniska w Słupsku, naszliśmy na temat właśnie trzymania psa w bloku. Pani stwierdziła, że psy mogą żyć w bloku i być szczęśliwe, a właśnie po to między in-

nymi dobiera się psa do właściciela - opowiada mieszkanka Słupska.

Kundelki często mają ustabilizowany charakter, a pracownicy schronisk pomagają dobrać zwierzę do warunków i stylu życia przyszłej rodziny.

Kluczowe wskazówki

Decydując się na psa w mieszkaniu, należy wziąć pod uwagę kilka fundamentalnych kwestii:

Dopasowanie do stylu życia.

- Wybierz psa, którego poziom energii jest zbliżony do twojego. Aktywnym osobom może odpowiadać energiczny terier, podczas gdy domatorom - spokojny buldog.

Potrzeba ruchu - Żaden pies, niezależnie od rasy, nie jest „kanapowy” z natury. Każdy potrzebuje codziennych spacerów, zabawy i możliwości zaspokojenia swoich potrzeb.

Szkolenie i socjalizacja - Odpowiednie wychowanie jest kluczowe, aby pies nie był nadmiernie szczekliwy, lękliwy lub agresywny wobec sąsiadów i innych zwierząt.

Radzenie sobie z samotnością - Jeśli często przebywasz poza domem, wybierz rasę, która dobrze znosi samotność, i stopniowo przyzwyczajaj do niej psa.

Podsumowując, udana relacja z psem w bloku nie zależy od metrażu, ale od zaangażowania, wiedzy i odpowiedzialności opiekuna. Zaspokojenie psich potrzeb - zarówno fizycznych, jak i psychicznych - jest gwarancją, że nasz czworonożny przyjaciel będzie szczęśliwym lokatorem, a sąsiedzi będą postrzegać jego obecność jako pozytywny element wspólnoty.

©©

REKLAMA

0011436778

**PRZEDSIĘBIORSTWO
USŁUG POGRZEBOWYCH**

TEL. CAŁODOBOWY: 601 928 600, 59 842 81 96

- uroczyste ceremonie pogrzebowe
- trumny, przewozy
- kremacje, ekshumacje

biuro@kalla.slupsk.pl
www.kalla.slupsk.pl
Słupsk, ul. Armii Krajowej 15

REKLAMA

0011434604

WYJĄTKOWA
OFERTA

kostka brukowa

NAPOLI|nerino

gr. 6 cm

49,50

zł/m²*

CENTRUM
NAWIERZCHNI
DROGOWYCH

Szczecińska 2A
76-251 Kobylnica

Polbruk

KOSTKA BRUKOWA - MAŁA ARCHITEKTURA

* najniższa cena z
ostatnich 30 dni 55 zł/m²

REKLAMA

0011434328

ŁOSOŚ
USTKA

®

SKLEP FIRMOWY

JUŻ OTWARTY!

CENY PRODUCENTA

SKLEP FIRMOWY ŁOSOŚ
USTKA

Włynkówko 49B
76-200 Słupsk

SKLEP CZYNNY:
pon. - pt. 10:00 – 16:00
sob.-niedz. nieczynny

49b

Słupski Inkubator
Technologiczny

Park Wodny
"Trzy Fale" Słupsk

Waldgaz
instalacje

ŁOSOŚ
USTKA

Papryka
szczenińska

Appetitum
SALATKA Z TUNIECZKIEM

SZPROT
podwędzany
W OLEJU

FILETY
Z MAKRELI
- W SOSIE POMIDOROWYM -

szeroki wybór
przetworów rybnych

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

eprasa.pl d6bccac442

Szkoła w Sycewicach ma mobilną pracownię komputerową

Wojciech Frelichowski
Region

W Szkole Podstawowej im. Polskich Noblistów w Sycewicach działa mobilna pracownia komputerowa. Pracownia jest nagrodą, którą placówka zdobyła w ogólnopolskim konkursie - projekcie „Szkoła międzypokoleniowa”.

Konkurs „Szkoła międzypokoleniowa” był projektem ogłoszonym przez Ministerstwo Cyfryzacji oraz Ministerstwo Edukacji Narodowej. Zadaniem szkół biorących udział w tym konkursie było zaangażowanie swoich uczniów i zorganizowanie z nimi międzypokoleniowych warsztatów dla seniorów dotyczących bezpiecznego korzystania z internetu. Do wygrania było 64 mobilnych pracowni komputerowych. Jedną z nich trafiła do Szkoły Podstawowej w Sycewicach, która została laureatem konkursu.



Nowoczesna pracownia pozwoli uczniom rozwijać kompetencje cyfrowe

Podczas uroczystości otwarcia pracowni dyrektor placówki Marzena Pietruk-Żytkowska

skierowała wyrazy wdzięczności do seniorów z Sycewic, bez których projekt koordynowany

przez panie Beatę Holewę i Ewelinę Wiśniewską nie osiągnąłby sukcesu. Seniorzy

swoją obecnością i zaangażowaniem pokazali, że współpraca międzypokoleniowa przynosi realne efekty i wzbogaca codzienne życie szkolne.

Nie zabrakło również uczniów szkoły - grupy młodzieży pracującej w projekcie z seniorami, których otwartość i gotowość do współpracy stały się fundamentem sukcesu. Jak informuje szkoła w Sycewicach, młodzi ludzie pokazali, że warto podejmować wyzwania, nawet jeśli wymagają one poświęcenia czasu, rezygnacji z popołudniowego odpoczynku czy wyjścia ze swojej strefy komfortu. Wspólnie udało się zrealizować program szkoleniowy dla seniorów, wzbogacając go o empatię, życzliwość i serce. Dzięki temu zdobyto nowych przyjaciół i stworzono trwałe porozumienie między pokoleniami, o które cała społeczność szkolna zamierza dalej dbać.

Nagroda - mobilna pracownia komputerowa - została

wcześniej odebrana w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w Warszawie. Nowoczesna pracownia pozwoli uczniom rozwijać kompetencje cyfrowe, a także otworzy przestrzeń do dalszej integracji i wspólnych działań młodzieży i seniorów. To dowód, że szkoła może być nie tylko miejscem nauki, ale także centrum życia społecznego, w którym spotykają się różne pokolenia.

Jak przekazali przedstawiciele środowiska szkolnego w Sycewicach, uroczystość otwarcia pracowni była nie tylko świętem szkoły, ale również przykładem, jak dzięki pasji i współpracy można tworzyć przestrzeń, w której uczniowie, seniorzy i nauczyciele stają się jedną wspólnotą. Uroczystość stała się okazją do podkreślenia, jak ważne są innowacyjne inicjatywy edukacyjne i współpraca całej społeczności lokalnej na rzecz przyszłości młodych ludzi.

©©

Mali strażnicy przyrody uczą się współpracy i odwagi w lesie

Krzysztof Głowinkowski
Słupsk

W słupskim lesie powstała niezwykła drużyna - Dziecięca Straż Leśna - pokolenie zielonej odwagi, projekt realizowany przez Fundację Las Story.

To inicjatywa, która ma pokazać dzieciom, że las może być najlepszym nauczycielem. W miejscu, gdzie nie ma ekranów ani pośpiechu, mali strażnicy uczą się odwagi, zaufania, empatii

i współpracy. Uczestnicy - dzieci w wieku 7-11 lat - spotykają się by wspólnie odkrywać sekrety natury. Budują szlaki, tropią zwierzęta, uczą się rozpoznawać rośliny i rozumieć, jak działa leśny ekosystem.

Podczas ostatnich zajęć dzieci wzięły udział w warsztatach z wiązania lin. Początkowo była to nauka techniki - poznawanie węzłów i zasad bezpieczeństwa. Zrobiony przez dzieci hamak szybko zmienił się w most linowy zawieszony nad symboliczną „przepaścią”.

Każdy z uczestników miał szansę zmierzyć się z własnym lękiem i przejść na drugi koniec.

- To było niesamowite widzieć, jak się wspierają, kibicują sobie, pomagają sobie nawzajem. Choć znają się dopiero od miesiąca, potrafią już działać jak prawdziwa drużyna - mówi Marta Kotusiewicz, prezes Fundacji Las Story.

W Dziecięcej Straży Leśnej chodzi nie tylko o ruch i zabawę. Dzieci uczą się też rozpoznawać emocje - czym różni się strach od lęku, jak mówić

o swoich uczuciach. Dowiadują się, że zwierzęta, podobnie jak ludzie, czują, reagują i potrzebują przestrzeni do życia.

Celem projektu jest kształtowanie ekologicznej świadomości najmłodszych mieszkańców Słupska i pokazanie, że w przyrodzie można odnaleźć odwagę, spokój i przyjaźń. Inicjatywa została dofinansowana w ramach Funduszu Akumulatora Społecznego ze środków Rządowego Programu Wsparcia Organizacji Pozarządowych „Moc Małych Społeczności”. ©©



Mali strażnicy przyrody nie tylko poznają las - oni dbają o niego w praktyce

REKLAMA

0011436808

**PROMOCJA
NA GOTOWE
NAGROBKI**

NAGROBKI

Wojciech Kupis

GRANITOWE NAGROBKI
LITERNICTWO

☎ 602 485 199; 606 441 196
🏠 Nowy Cmentarz
ul. Baczyńskiego 3, Słupsk
🌐 www.nagrobkikupis.slupsk.pl

NOWY
CMENARZ

ul. Baczyńskiego

ul. Szymborskiej

◀ Darłowo
Słupsk ▶

**MASZ NIERUCHOMOŚĆ,
Z KTÓRĄ NIE MOŻESZ
SOBIE PORADZIĆ?**

**KUPIMY JĄ
ZA GOTÓWKĘ**

Słupsk

**SŁUPSK I OKOLICE
ZADŁUŻONE | PO SPADKACH | DO REMONTU**

697 426 668

ZADZWOŃ TERAZ



 **XXV FESTIWAL
Kolęd i Pastoralek
Jezierzycy 2026**

Hej **KOŁĘDA,
KOŁĘDA!**



**KONCERT FINAŁOWY
17 stycznia 2026**
Kościół Parafialny PW. Św. Antoniego Padewskiego
w Jezierzycach



Gmina
Redzikowo



CENTRUM KULTURY
I BIBLIOTEKA PUBLICZNA
GMINY REDZIKOWO



Zagroda Swołowo



ŁADOWISKO
KULTURY



JĘDRA SŁUPSKA
BAZAR NATURE



"CAL
Centrum Aktywności Lokalnej

OBSERWUJ NAS
NA FACEBOOKU I INSTAGRAMIE
TAM ZNAJdziesz AKTUALNE
INFORMACJE I DATY WYDARZEŃ



FACEBOOK



INSTAGRAM

2026 ROK
W CENTRUM KULTURY GMINY REDZIKOWO

WIOSNA

POWIATOWY PRZEGŁAD PIOSENEK DZIECIĘCJI I MŁODZIEŻOWEJ
"IDZIE WIOSNA"

DZIEŃ MIESZKAŃCA GMINY REDZIKOWO

LATO

CYKL KONCERTÓW "LATO NA ŁĄCE" W SWOŁOWIE

FESTIWAL ETNOBALTICA

SWOŁOWO SUMMER JAZZ FESTIVAL

CYKL KONCERTÓW "MUZYKA NAD STAWEM" W REDZIKOWIE

JESIEŃ

ŚWIĘTO PŁONÓW
W SWOŁOWIE

MUZYKA W KOŚCIELE

CYKL KAMERALNYCH KONCERTÓW W ZABYTÓWYCH KOŚCIOŁACH GMINY REDZIKOWO

GMINNE OBCHODY NARODOWEGO
ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

W JEZIERZYCACH OSIEDLU

ZIMA

OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL KOŁED
I PASTORALEK W JEZIERZYCACH

FINAL WOŚP W SIEMIANICACH

Marynarze rezerwiści po raz kolejny spotkali się w Ustce

Wojciech Frelichowski
Region

Po raz szósty do Ustki zjechali rezerwiści Marynarki Wojennej. Głównym punktem wydarzenia były uroczystości z wojskowym ceremoniałem w porcie. Oprócz tego przy węźle komunikacyjnym uczestnicy spotkania odsłanili figurkę marynarza.

Dawni marynarze swoje specjalności zdobywali przed laty w Centrum Szkolenia Specjalistów Marynarki Wojennej w Ustce. Przyjechali z całej Polski. Spotykają się dzięki społecznościowej grupie „CSSMW Ustka i marynarze wszystkich jednostek szukajcie się” (dawną nazwa: Centrum Szkolenia Specjalistów Marynarki Wojennej), którą założył Zbigniew Wysoczański i Stowarzyszeniu Grupa Złotej „R” Marynarze Rezerwiści RPMW Ustka.

Marynarski zlot rozpoczął się przy węźle komunikacyj-



Zlot marynarzy rezerwistów w Ustce. Uroczystości w porcie

nym w Ustce, gdzie rezerwiści odsłanili figurkę marynarza. To symboliczne nawiąza-

nie do ich wieloletniej obecności w usteckiej społeczności.

Następnie Bulwarem Portowym przeszła defilada prowadzona przez Ustecką Orkie-

strę Dętą, za którą szli uczestnicy zjazdu, władze miasta, a także słuchaczk Usteckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku „Żyj kolorowo” w strojach z epoki oraz rodziny rezerwistów.

W porcie odbyła się uroczystość patriotyczna według ceremoniału wojskowego. Wzięli w niej udział żołnierze z pododdziału rezerwy oraz kompania honorowa garnizonu Ustka.

Podczas uroczystości nastąpiło oddanie honoru sztandarom, przegląd pododdziałów i podniesienie flagi państwowej na maszt przy dźwiękach hymnu. Przed Pomnikiem Ludziom Morza delegacje złożyły wiązanki.

W Ustce po II wojnie światowej pierwsi marynarze stawili się w 1947 roku, gdy przeniesiono Szkołę Specjalistów Morskich z Gdyni i Kadre Marynarki Wojennej z Gdańska, której komendantem był wówczas kmdr por. Franciszek Dąbrowski znany

z obrony Westerplatte. W 1954 roku obie szkoły połączono w Ośrodek Szkolenia Specjalistów Morskich, a następnie w maju 1963 roku przeformowano w Centrum Szkolenia Specjalistów Marynarki Wojennej. W 1992 roku jednostce nadano imię zasłużonego dowódcy Floty i I zastępcy szefa Kierownictwa MW wiceadmirała Józefa Unruga. W lipcu 1994 roku nastąpiła zmiana nazwy na Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej.

W Ustce marynarze zdobywali specjalności morskie, które zawsze należały do bardzo trudnych. Szkolenie podstawowe trwało sześć-osiem tygodni, a następnie ci, którzy byli kierowani na okręty, przechodzili szkolenie specjalistyczne. W takich przypadkach obowiązkowa służba trwała trzy lata. Kto nie trafił na okręty, odbywał dwuletnią służbę w jednostkach brzegowych, w tym w Ustce.

©@

Młodzież uczy się survivalu i udzielania pierwszej pomocy

Patryk Czerwiński
Słupsk

Klub Coolturka realizuje autorski program „Młodzi liderzy SOS - Siła Odwaga Survival”. Młodzież uczy się działań w sytuacjach kryzysowych - od pierwszej pomocy, przez prewencję antyterrorystyczną, po zasady przetrwania w trudnych warunkach.

W słupskim klubie coolturka.eu trwają zajęcia w ramach projektu „Młodzi lide-

rzy SOS - Siła Odwaga Survival”. Program zajęć skierowany jest do młodzieży i ma na celu przygotowanie jej do radzenia sobie w trudnych oraz nieprzewidywalnych sytuacjach.

Program skierowany jest do młodzieży i ma na celu przygotowanie jej do radzenia sobie w trudnych oraz nieprzewidywalnych sytuacjach

Projekt obejmuje trzy główne moduły szkoleniowe. Pierwszy z nich dotyczy podstaw obrony cywilnej oraz prewencji antyterrorystycznej. Uczestnicy poznają zasady postępowania w sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa w przestrzeni publicznej.

Kolejny obszar zajęć koncentruje się na umiejętnościach udzielania pierwszej pomocy. Program przewiduje szkolenia zarówno z pomocy w sytuacjach codziennych, jak

i masowych zdarzeń w przestrzeni publicznej. Młodzież uczy się także zasad postępowania w przypadku zagrożeń chemicznych, biologicznych i radiacyjnych.

Trzeci moduł poświęcony jest tematyce survivalu i samoorganizacji w warunkach kryzysowych. Uczestnicy zdobywają praktyczną wiedzę niezbędną do przetrwania w trudnych sytuacjach, w tym podczas zagrożeń naturalnych takich jak powódzie czy pożary.

Dodatkowym elementem projektu są zajęcia z obsługi dronów. Młodzież poznaje zasady pilotowania tych urządzeń oraz najważniejsze przepisy prawne regulujące ich użytkowanie. Temat ten cieszy się szczególnym zainteresowaniem uczestników.

Program ma charakter praktyczny i nastawiony jest na zdobywanie umiejętności przydatnych we współczesnym świecie. Organizatorzy podkreślają, że wiedza przekazywana podczas zajęć może

okazać się niezbędna zarówno w obliczu zagrożeń naturalnych, jak i wyzwań cywilizacyjnych.

Zajęcia prowadzone są przez doświadczonych instruktorów posiadających kwalifikacje w poszczególnych dziedzinach. Dbają oni o to, aby przekazywana wiedza była nie tylko merytoryczna, ale również dostosowana do potrzeb i możliwości młodzieżowej grupy odbiorców. Udział w projekcie jest bezpłatny.

©@

REKLAMA

0011437683



**OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW
ZAPRASZA NA KURSY:**

SŁUPSK (76-200), Artura Grottgera 19

☎ 59 848 62 75, 669 055 038, 669 055 039 ✉ biuro.oskslupsk@lok.org.pl

LĘBORK (84-300), Wyczółkowskiego 1

☎ 669 055 028, 669 055 029, 598 621 869 ✉ biuro.osklebork@lok.org.pl



- Prawo jazdy kategorii AM, A1, A2, A, B, BE, C, CE, D
- szkolenia okresowe (przewóz osób i rzeczy)
- Kwalifikacje (przewóz osób i rzeczy)
- Kierowca - operator wózków jezdniowych z bezpieczną wymianą butli
- HDS
- ADR (przewóz towarów niebezpiecznych)
- Kursy dla kandydatów na instruktora nauki jazdy



**OPLATĘ ZA SZKOLENIA
ROZKŁADAMY NA
raty 0%**

KOMIS SAMOCHODOWY



Twój niezawodny partner przy zakupie samochodu!

IMPORT AUT NA ZAMÓWIENIE

SŁUPSK, UL. BAŁTYCKA 7a tel. 59 841 10 74, kom. 604 148 611

www.autokarolina.pl



SZKŁO NA WYMIAR DORADZTWO I MONTAŻ

- lustra
- kabiny prysznicowe
- balustrady szklane
- zabudowy całoszklane
- daszki szklane
- drzwi szklane
- szkło z grafiką
- szkło do kominków
- hurtownia szkła budowlanego
- wszelkie nietypowe przeszklenia



**Zapraszamy do obejrzenia
naszych realizacji**

MirexSpecjalisciOdSzkla
oraz na www.mirex.slupsk.pl

🕒 Czekamy na Państwa
od pon.-pt. w godz. 8:00-17:00

📍 Kobylnica, ul. Jana Kilińskiego 2

☎ 59 841 30 81,
601 560 720, 607 611 409, 609 737 339

Podwójny sukces słupskiego szpitala. Prezes tej placówki laureatem nagrody specjalnej

Patryk Czerwiński
Słupsk

Andrzej Sapiński, prezes Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku, otrzymał specjalną nagrodę w konkursie „Zdrowa Przyszłość - Inspiracje”. Kapituła doceniła jego wieloletnią pracę na rzecz pacjentów i rozwoju systemu ochrony zdrowia. Sam szpital został finalistą w trzech kategoriach, zgłaszając sześć innowacyjnych projektów.

Andrzej Sapiński, prezes Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku, został laureatem nagrody specjalnej w ósmej edycji konkursu „Zdrowa Przyszłość - Inspiracje”. Wyróżnienie przyznano mu za pracę i pasję, które, jak podkreślono w laudacji, zmieniają rzeczywistość tysięcy pacjentów.

Kapituła konkursowa uznała jego całokształt pracy zawodowej poświęconej służ-



Na pierwszym planie Andrzej Sapiński, prezes Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku. Obok Anetta Barna-Feszak, wiceprezes szpitala i dr Wojciech Wojciech Homenda, ordynator Oddziału Hematologicznego i Transplantacji Szpiku w słupskim szpitalu

bie pacjentom i rozwojowi ochrony zdrowia.

- W przyszłym roku minie 35 lat mojej pracy w zarządzaniu szpitalami - mówi Andrzej Sapiński, prezes Wojewódz-

kiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku. - Przez ten czas nieprzerwanej pracy na rzecz rozwoju szpitali pozytywnie i wydatkowałem setki milionów złotych

na rzecz inwestycji budowlanych, sprzętowych i poszerzenia oferty medycznej na rzecz pacjentów. Ta praca dla rozwoju szpitalnictwa rozpoczęła się w 1991 roku, gdy zostałem

dyrektorem szpitala w Lęborku. Otrzymana nagroda stanowi szczególny rodzaj wyróżnienia, bo to nagroda specjalna, która jest podsumowaniem moich dokonań, pracy i zaangażowania na co dzień - dodaje prezes Sapiński.

Słupski szpital również znalazł się w gronie finalistów konkursu. W kategorii „Innowacje w szpitalu - medycyna” placówka zgłosiła trzy projekty. Były to utworzenie nowej pracowni angiograficznej i wprowadzenie trombektomii, program rekonstrukcji czucia u pacjentów po operacjach raka piersi oraz wdrożenie mikro i supermikrochirurgii w leczeniu obrzęków chłonnych.

W kategorii „Innowacyjny szpital - zarządzanie” szpital

Prezes Andrzej Sapiński w przyszłym roku będzie obchodził jubileusz 35 lat pracy w zarządzaniu szpitalami

został doceniony za trzy inne inicjatywy. Wśród nich znalazło się zastosowanie programów IT do zwiększenia efektywności leczenia, zakup robota operacyjnego Da Vinci oraz wprowadzenie systemu mentoringu dla kadry kierowniczej.

Szpital zdobył także szóste miejsce w kategorii „Działania na rzecz ochrony zdrowia i środowiska naturalnego”. Oceniany był w niej projekt transformacji energetycznej placówki.

Konkurs „Zdrowa Przyszłość - Inspiracje” ma na celu promowanie pozytywnych zmian w ochronie zdrowia. Jego kapitułę tworzą praktycy z branży, w tym dyrektorzy czołowych polskich szpitali oraz laureaci konkursu z poprzednich lat.

Finał konkursu wieńczy uroczysta gala z udziałem liderów ochrony zdrowia. Podczas wydarzenia zwycięzcy i wyróżnieni odbierają dyplomy oraz statuetki.

©©

REKLAMA

0011429478

Pomorska Medyczna Szkoła Policealna w Słupsku



Instytucja Samorządu
Województwa Pomorskiego

OFERTA EDUKACYJNA:

- o terapeuta zajęciowy
- o technik masażysta
- o podolog
- o technik elektromiolog
- o technik sterylizacji medycznej
- o opiekunka dziecięca
- o opiekunka środowiskowa
- o opiekun medyczny
- o opiekun osoby starszej
- o opiekun w domu pomocy społecznej
- o asystent osoby niepełnosprawnej
- o protetyk słuchu
- o technik usług kosmetycznych
- o asystentka stomatologiczna
- o higienistka stomatologiczna

Słupsk, ul. Bałtycka 29

tel. 59 842 23 47, 508 309 640 www.medyk.słupsk.pl



W usteckim porcie rośnie baza dla morskich farm wiatrowych

Patryk Czerwiński
Ustka

W porcie w Ustce trwają zaawansowane prace przy budowie bazy operacyjno-serwisowej dla morskich farm wiatrowych Baltica 2. Widać już wyraźny kształt przyszłego zaplecza, z którego za około rok będą wypływać ekipy serwisujące sto kilkadziesiąt turbin na Bałtyku.

Na terenie po dawnej przetwórni ryb „Korab”, trwają intensywne prace budowlane. Powstaje tam kluczowy obiekt dla projektu Baltica 2. Baza operacyjno-serwisowa, która będzie stanowić centrum dowodzenia dla jednej z największych inwestycji w energetyce wiatrowej na Bałtyku.

Na obecnym etapie prac widoczne są już fundamenty przyszłych budynków. Na placu budowy trwają prace ziemne oraz przygotowania do wznoszenia konstrukcji obiektów. Postęp jest zgodny z harmonogramem, który zakłada zakończenie wszystkich prac w IV kwartale 2026 roku.

Inwestycja obejmuje budowę kompleksu składającego się z budynku administracyjno-



Budowa bazy w Ustce dla morskiej farmy wiatrowej

socjalnego oraz magazynowego. Równolegle prowadzone są prace przy przebudowie nabrzeża, które w przyszłości ma służyć do cumowania specjalnych statków serwisowych.

Statki typu CTV (crew transfer vessel) będą regularnie transportować załogi techników na obszar farm wiatrowych oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów od brzegu. Baza stanie się także centrum logistycznym podczas samego procesu budowy morskiej farmy.

Zgodnie z planami, w usteckiej bazie znajdzie zatrudnienie

około stu osób. Będą to głównie specjaliści ds. utrzymania ruchu, monitoringu i serwisu turbin wiatrowych. Obiekt stanie się operacyjnym sercem dla 107 turbin planowanych w ramach projektu Baltica 2.

Inwestycja realizowana jest przez Grupę PGE we współpracy z duńskim koncernem Ørsted. Farma wiatrowa Baltica 2 ma zostać oddana do użytku w 2027 roku, stając się znaczącym źródłem czystej energii dla polskiego systemu elektroenergetycznego.

©©



sse.slupsk.pl

Zainwestuj w zielonym sercu Pomorza – zyskaj ulgę podatkową i dostęp do najlepszych terenów przemysłowych

Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. wspiera rozwój przedsiębiorców w obszarze Słupskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Zarządza programem **Polska Strefa Inwestycji** oferującym ulgi podatkowe CIT lub PIT na realizację nowych inwestycji.

Dlaczego warto?

Słupska SSE to miejsce, gdzie biznes spotyka się z rozwojem.

Oferujemy:

- uzbrojone tereny inwestycyjne o powierzchni od 0,5 ha do 160 ha przy obwodnicy Słupska i trasie S6 (Szczecin – Gdańsk) w: województwie pomorskim (m. Słupsk, Gmina Redzikowo) oraz zachodniopomorskim (Karlino, Sianów, Szczecinek, Wałcz);
- nieruchomości przeznaczone pod strategiczne inwestycje: przemysł i usługi (centra logistyczno-dystrybucyjne, magazyny, handel, miejsce obsługi podróżnych (MOP);
- wsparcie dla MŚP i dużych firm – krajowych i zagranicznych;
- **ONE STOP SHOP** – pełna obsługa inwestora.



Twoje korzyści:

- ✓ zwolnienia z CIT/PIT do 15 lat;
- ✓ dogodna logistyka: bliskość dróg ekspresowych S6 i S11, portów morskich i lotniska;
- ✓ możliwość zapewnienia wysokich mocy energetycznych dla inwestycji energochłonnych (np. magazynów energii, Big Data);
- ✓ region z nadwyżką energetyczną – docelowo na terenie oddziaływania SSSE ok. 40% energii wytworzonej w Polsce – większość to energia zielona z OZE i Offshore;
- ✓ sprzyjający klimat inwestycyjny i społeczny (Work-Life-Balance);
- ✓ ONE STOP SHOP – kompleksowa obsługa inwestora.

Dodatkowe wsparcie:

- ♦ Centrum 3D – prototypowanie, skanowanie, krótkoseryjna produkcja;
- ♦ Słupski Inkubator Technologiczny – biura, sale konferencyjne, doradztwo dla start-upów i firm innowacyjnych.

Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A.

☎ **+48 59 840 11 73**

✉ e-mail: invest@parr.slupsk.pl



Pomorska Agencja
Rozwoju Regionalnego



Słupska Specjalna
Strefa Ekonomiczna



Słupski Inkubator
Technologiczny

DLA CIEBIE &
TWOICH BLISKICH

F

*Wesołych
Świąt*

BARDZO DOBRE ŚWIĘTA

JAKUBOWSCY
PIEKARNIA - CUKIERNIA

The advertisement features a festive Christmas theme. At the top left, a large, ornate red and gold Christmas ornament is visible. A red ribbon flows down the left side. In the center, the text 'DLA CIEBIE & TWOICH BLISKICH' is displayed in white on green and red rectangular backgrounds. To the right, a white circle contains a stylized 'F'. Below this, the phrase 'Wesołych Świąt' is written in a large, elegant white script. A hand on the right holds a gingerbread cookie shaped like a person. In the foreground, several gingerbread cookies in various shapes (star, tree, person) are arranged on a white rectangular base. A string of warm white lights is draped around the base. The bottom of the image shows the bakery's name 'JAKUBOWSCY' and 'PIEKARNIA - CUKIERNIA' in white capital letters. Another red and gold ornament is in the bottom right corner.